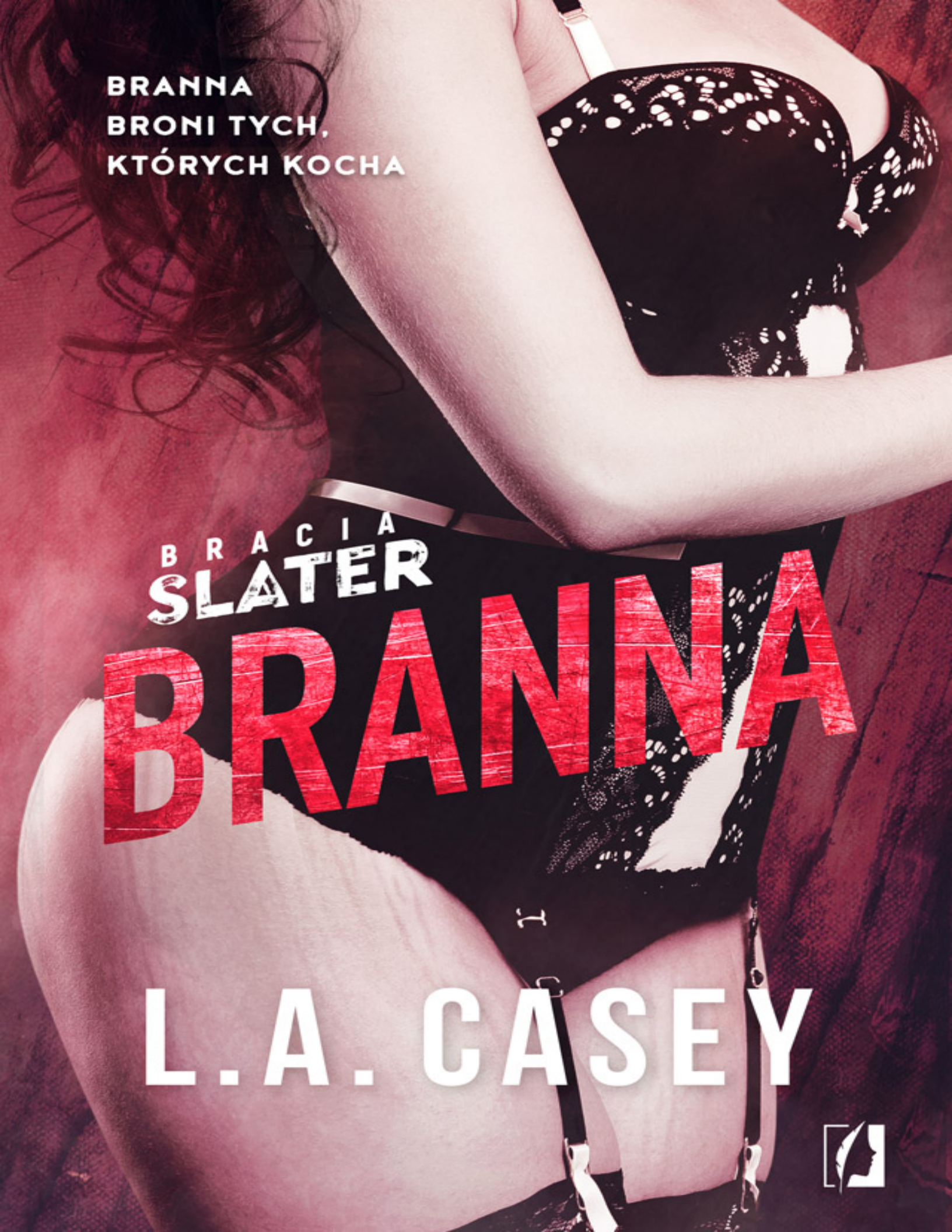
BRANNA
BRONI TYCH,
KTÓRYCH KOCHA
BRACIA
SLATER
BRANNA
L.A. CASEY

L.A. CASEY

BRACIA SLATER

BRANNA

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka

WYDAWNICTWO KOBIECE

Dla fanów Branny i Rydera
– ta książka jest dla Was,
bo Bóg mi świadkiem,
że pragnęliście jej wydania bardziej niż ja
:)

ROZDZIAŁ 1

Nigdy nie zapomnę o tym, że niemal umarłam z powodu psychopatycznego szaleńca, ale próby puszczenia tego w niepamięć szły mi całkiem nieźle. Jednak mojej rodzinie – wręcz przeciwnie. Ciągle o tym myśleli, po prostu nie mogli zamieść tego pod dywan. Rozumiałam ich i chociaż podobało mi się, że tak się o mnie troszczyli i martwili o moje zdrowie psychiczne, byłam o włos od ucieczki do szpitala psychiatrycznego, byle tylko uwolnić się od tych przytłaczających wariatów.

Nie lubiłam tak myśleć, bo przez to sprawiałam wrażenie niewdzięcznej. A taka nie byłam. Naprawdę ich rozumiałam. Wiedziałam, co nimi kierowało. Pięć miesięcy temu Duży Phil – amerykański dupek, który teraz leżał sześć stóp pod ziemią – porwał mnie i torturował, nic więc dziwnego, że moja rodzina była taka namolna. Gdyby nie krążyli wokół mnie nieustannie, pewnie poradziłabym sobie z tą sytuacją inaczej. Mimo że nie pozwalałam na to, by ta szumowina miała nade mną jakąś władzę, nawet po jego śmierci doceniałam to, że moja rodzina była dla mnie podporą na wypadek załamania.

Nie doszło do tego.

Na szczęście nie postradałam zmysłów i nie pozwoliłam, by Duży Phil namieszał mi w głowie. Czasami miewałam w nocy koszmary – śniłam o tym, co się wtedy stało i budziłam się zlana potem. Nigdy nie miałam przez to jednak problemów z zasypianiem. Rada szpitala skierowała mnie

do terapeutki, która miała stwierdzić, czy jestem na tyle zdrowa psychicznie, by móc dalej pracować. Na początku zapisano mnie na sześć sesji, z których zrobiło się dwadzieścia, zanim terapeutka uznała, że wszystko ze mną w porządku. Dzięki Bogu pozwoliła mi dalej pracować i przyznała, że zaskoczyło ją to, że po tym, przez co przeszłam, nie jestem wrakiem człowieka. Wydaje mi się, że nim nie byłam, dlatego że mój umysł i serce przeżyły coś gorszego – przez półtora roku przeżywałam kryzys związku z Ryderem Slaterem.

To wyjątkowy mężczyzna z jeszcze bardziej wyjątkową przeszłością. Kiedyś mogłabym co najwyżej przeczytać w książce lub zobaczyć w filmie to, co przeżyli on i jego czterej bracia. Związek z nim mnie nie przerażał; zakochałam się w nim tak szybko, że dostałam zawrotów głowy, ale to przyćmiło moje zmysły i umiejętność osądu sytuacji. Z tego powodu pozwoliłam sobie, by być kimś bliskim dla osoby, która miała wrogów, i szybko stałam się dla nich celem numer jeden.

Moja młodsza siostra Bronagh została dziewczyną młodszego brata Rydera, Dominica. Moja najlepsza przyjaciółka, Aideen Collins, związała się z drugim bratem Rydera, Kane’em. Najlepsza przyjaciółka Aideen, Keela Daley, jest partnerką kolejnego brata Rydera, Aleca, a najlepszą przyjaciółkę Bronagh, Alannah Ryan, łączył przelotny romans z najmłodszym z braci Slater – Damienem. Z powodu tych relacji wszystkie dziewczyny znalazły się w niebezpieczeństwie.

Dosłownie wszystkie.

Kiedy moja siostra skończyła osiemnaście lat, została porwana przez obrzydliwą kreaturę o nazwisku Marco Miles, który chciał ją wykorzystać jako kartę przetargową, by móc kontrolować braci. Damien i Alannah również zostali wzięci za zakładników. Damien pamiętał wszystko, co się stało, ale Alannah wiedziała tylko, że „zemdlała” i postanowiliśmy nie

wyprowadzać jej z błędu. Ona była tak niewinna, że nie wiedzieliśmy, czy zniesie przeszłość braci i to, że została porwana. Kilka lat później Keela została uprowadzona przez tego samego dupka, bo chciał się zemścić na braciach za zniszczenie jego imperium. Niecałe dwa lata temu Aideen zaatakowano i niemal spalono żywcem, gdy była w ciąży ze swoim synem Jaxem, bo kolejna szumowina, Duży Phil, chciała się zemścić na Kanie za to, że ten zabił jego syna wiele lat temu. Ten sam skurwiel porwał mnie kilka miesięcy temu, by wywabić z ukrycia Kane'a i w końcu zemścić się na nim tak, jak chciał.

Wszystkie te próby okazały się niewypałem.

Można by pomyśleć, że przywykliśmy do tego, że tyle razy ktoś z naszego kręgu zostaje porwany i torturowany, ale nie – ta sytuacja za każdym razem była równie trudna do przełknięcia. Mogliśmy być tylko wdzięczni za to, że wszyscy ludzie z przeszłości braci, którzy chcieli nam wyrządzić krzywdę, już nie żyli i nie musieliśmy się martwić, że znowu coś nam się stanie.

I muszę przyznać, że to niewymowna ulga.

Z powodu tego, przez co przeszliśmy, rozumiałam zachowanie mojej rodziny i nie miałam nic przeciwko. A jednocześnie nie mogłam tego znieść, bo moja młodsza siostra była chyba najbardziej nieznośna ze wszystkich. Powoli doprowadzała mnie do szaleństwa. Ryder, który niedawno został moim mężem, bywał męczący, ale daleko mu do Bronagh. Od czasu ataku stała się moim cieniem, a ostatnio poszła o krok dalej i dosłownie się do mnie przykleiła po moim ślubie-niespodziance i po tym, jak trzy tygodnie temu ogłosiłam, że jestem w ciąży.

Teraz byłam już po ślubie z miłością mojego życia i spodziewałam się jego dziecka, ale Bronagh i tak czuwała w pełnej gotowości. Nieustannie uruchamiała w sobie tryb: „Bóg mi świadkiem, że zrobię dla mojej siostry

wszystko”. Nie mogłam być na nią o to zła, chociaż czasami zastanawiałam się, dlaczego jeszcze nie postarałam się o zakaz zbliżania. Chciała dobrze – tak właśnie sobie powtarzałam za każdym razem, gdy miałam ochotę wziąć telefon i zadzwonić na policję.

W tej chwili wyjątkowo mnie kusiło.

– Bee – wydusiłam, gdy włożyłam do walizki legginsy. – Wiesz, że wybieram się na miesiąc miodowy, prawda? A to oznacza, że ty nie możesz ze mną jechać.

Wciąż nie mogłam uwierzyć w to, że będę miała prawdziwy miesiąc miodowy. Ryder zaskoczył mnie ślubem, prawdziwie pięknym ślubem, który był czymś więcej, niż mogłabym sobie wymarzyć. Kiedy myślałam o tym, że zaangażowali się w to wszyscy, których kochałam, wciąż robiło mi się słabo i musiałam sprawdzić pierścionek na lewej ręce, by upewnić się, że to nie był tylko sen.

Naprawdę wyszłam za Rydera Slatera i uwielbiałam każdą sekundę tego małżeństwa.

Wieczorem wyjedziemy na naszą małą wycieczkę, a w związku z tym, że w ciągu ostatniego miesiąca pracowałam więcej niż zazwyczaj, pakowałam się na ostatnią chwilę. Nie stresowałam się tym. Właściwie w ogóle się tym nie martwiłam, bo Ryder i ja planowaliśmy pobyt w domku w lesie na prywatnym terenie oddalonym o trzy godziny drogi od domu. Nie będziemy tam zbyt wiele potrzebowali. Ryder wykupił opcję *all inclusive*. Będzie tam tyle jedzenia i innych potrzebnych rzeczy, że wystarczy nam na dwa tygodnie pobytu. Na początku mieliśmy jechać tylko na tydzień, ale Ryder postanowił przedłużyć wyjazd, żebyśmy mogli spędzić razem więcej czasu. Wziął nawet dodatkowe smakołyki, bo podczas ciąży mój apetyt i ochota na słodycze nasilały się z tygodnia na tydzień.

Marzyłam o tym na jawie, odkąd Ryder powiedział mi o tej niesamowitej wycieczce po naszym ślubie. Nieustannie otaczała nas rodzina i ogólnie ludzie, więc wyjazd dokądś, gdzie będziemy tylko we dwoje, sprawiał, że aż mnie ściskało we wszystkich miejscach. Ale w dobry sposób. A mój mąż na pewno zadba o to, by rozluźnić wszystkie te miejsca swoimi dłońmi, ustami i fiu…

– Branna, czy ty mnie w ogóle słuchasz?

Podskoczyłam, gdy głos Bronagh przerwał moje rozmyślania. Miałam nadzieję, że na mojej twarzy nie widać poczucia winy.

Odchrząknęłam.

– Oczywiście.

– Więc co takiego powiedziałam? – rzuciła moja siostra głosem pozbawionym emocji.

Cholera.

– Eee… Mówiłaś, że… Powinnaś pojechać z nami na miesiąc miodowy, niezależnie od tego, co o tym myśli Ryder i pozostali… Prawda?

Siostra zmarszczyła brwi.

– Och, a więc jednak słuchałaś. Przepraszam.

Pomyślałabym, że niezła ze mnie wróżka, gdybym nie znała siostry tak dobrze. W ciągu ostatnich tygodni stała się szokująco przewidywalna. Znałam wszystkie jej ruchy, zanim w ogóle je wykonała, ale dzięki temu pozostawałam przy zdrowych zmysłach, bo wiedziałam, kiedy powie coś szalonego.

Jak na przykład teraz, jęknęłam w myślach.

– A więc tak – kontynuowała Bronagh. – Powinnam z wami jechać. Będę mieszkać we własnym pokoju z Georgie, bo oczywiście muszę ją zabrać ze sobą. Nie będziemy ci przeszkadzać, ale…

– Nie – przerwałam jej.

Zmrużyła oczy i oznajmiła:

– Daj mi chociaż jeden dobry powód, dla którego nie powinnam jechać.

– Bo to jest mój miesiąc miodowy.

– No i co z tego? – obruszyła się Bronagh. – Możemy z tego zrobić rodzinny miesiąc miodowy i…

Przerwałam siostrze radosnym wybuchem śmiechu i to ją wkurzyło.

– W tej chwili zachowujesz się dziecinnie – mruknęła. – Mówię śmiertelnie poważnie.

I właśnie dlatego tak mnie to bawiło.

– Bee, a czy ty byś chciała, żebym pojechała z tobą na twój miesiąc miodowy? – zapytałam i uśmiechnęłam się znacząco. – Dobrze się zastanów. Biorąc pod uwagę to, jak ty i Dominic bardzo się kochacie, czy chciałabyś, żebym siedziała w pokoju obok i była świadkiem każdego przygryzienia, pocałunku, klapsa i pchnięcia?

Bronagh skrzywiła się w obrzydzeniu.

– Na litość boską! Dlaczego musiałaś tak to nazywać? – zapytała i zadrżała, chyba zniesmaczona.

Uwielbiałam to, że obie byłyśmy dorosłe, ale czasami wciąż potrafiłam zgorszyć siostrę rozmową o seksie. To przypominało mi o dziesięcioletniej różnicy wieku między nami i o tym, że ona wciąż była moją młodszą siostrą, chociaż najczęściej tak się nie zachowywała. Była już dorosła i miała dziecko, ale wciąż zachowywała się jak wkurzony bachor, który dotykał moich rzeczy, gdy dorastał i nikt tego nie zmieni. Nawet ona.

Uśmiechnęłam się z uczuciem.

– Bo doskonale wiesz, co ty i Dominic robilibyście z tym wolnym czasem. I właśnie to samo będę robić z Ryderem.

Założyła ręce na piersi i nie powiedziała nic więcej. Czekałam, aż to przemyśli. Potem westchnęła i wiedziałam, że odpuści i już nie będzie naciskać.

– Dobra – dramatycznie wyrzuciła ręce w powietrze. – Poddaję się. Jedź i przez dwa tygodnie uprawiaj dziki, małpi seks ze swoim mężem, a ja przypilnuję domu.

Uniosłam rękę w powietrze, a ona prychnęła i przybiła ze mną piątkę.

– Dzięki, siostra. – Puściłam do niej oko.

– Gdybyś już nie była w ciąży – odezwała się z zadowoleniem – to po powrocie do domu na pewno byś była.

Uśmiechnęłam się zawadiacko.

– Wiem. Ryder jest bardzo podekscytowany, bo już nie musimy używać kondomów.

Bronagh zamrugała.

– To wcześniej nie stosowałaś tabletek?

Pokręciłam głową.

– Źle na mnie wpływały, a przez implant w ramieniu ciągle dokuczały mi bóle głowy. Nie pamiętasz, jak przed pojawieniem się chłopaków w naszym życiu ciągle płakałam z bólu, zanim go usunęłam?

Na twarzy mojej siostry pojawiła się troska.

– Tak, było nieciekawie.

Pokiwałam głową na zgodę.

– Zdecydowanie.

– A więc ty i Ry przez cały ten czas używaliście gumek? – zapytała, unosząc brwi w zaciekawieniu.

– Tak.

– Ja bym im nie zaufała. Po tym, jak Dominic i ja po raz pierwszy uprawialiśmy seks i po tej całej sytuacji z Marco, od razu zaczęłam brać tabletki. Bałam się, że zajdę w ciążę, bo tak często się bzykaliśmy.

Moje usta drgnęły.

– A więc ty możesz mówić o seksie z Dominikiem, ale ja nie mogę mówić o seksie z Ryderem?

– Możesz, ale czasami mnie to przeraża.

Zachichotałam.

– Tylko się z tobą droczę. Ale tak, kondomy działały. Pękły raz czy dwa, ale Ryder od razu to zauważył, zmienił je lub wyszedł.

– Zmień temat – pisnęła Bronagh. – Mówię poważnie.

Zaśmiałam się radośnie, ale szybko zamknęłam usta, gdy z dołu dobiegł nas głośny płacz. Moja siostra westchnęła, uniosła ręce do piersi i powiedziała:

– Georgie jest głodna.

Nasłuchiwałyśmy i uśmiechnęłyśmy się, gdy płacz stał się głośniejszy i na schodach szybko rozległy się ciężkie kroki, po których nastąpiły odgłosy całowania i gruchania. Dominic niósł swoją córkę do Bronagh i robił to w typowy dla ojców sposób. Kiedy wszedł do mojego pokoju, spojrzał na Bronagh i na moment jego źrenice się rozszerzyły. Uwielbiałam obserwować tę pierwszą chwilę i to, jak na nią patrzy. Było zupełnie tak, jakby natychmiast reagował na jej widok i na nowo odkrywał, że ona należy do niego. Zauważyłam, że patrzył tak na nią już wcześniej, gdy byli jeszcze nastolatkami i pomimo upływu czasu jego reakcja się nie zmieniła.

– Malutka ślicznotka jest głodna – powiedział, nie odrywając wzroku od Bronagh, gdy kołysał Georgie na boki.

Moja siostra wyciągnęła ręce z westchnieniem.

– Ona zawsze jest głodna.

– Nie ma w tym nic złego – odpowiedział Dominic i przemierzył pokój, by podać Georgie jej mamie.

Moja siostrzenica, która wciąż płakała, uspokoiła się, gdy Bronagh rozpięła zamek bluzki pod lewą piersią i odsłoniła dla niej sutek. Georgie natychmiast się przyssała, ale nadal się kręciła.

Bardzo podobały mi się ubrania do karmienia, które Dominic kupił Bronagh. Ona uwielbiała karmić piersią, ale nie czuła się komfortowo, robiąc to przy innych. Wcześniej musiała pójść w jakieś ustronne miejsce, by nakarmić dziecko, ale teraz mogła to robić gdziekolwiek. Ubrania wyglądały stylowo, modnie i zupełnie normalnie, ale pod każdą piersią znajdował się mały zamek, który otwierało się, by odkryć sutek. Dziecko zostało nakarmione, a matka w ogóle niczego nie pokazywała. To było genialne i podobało mi się to, że Dominic poszperał trochę w Internecie i znalazł te ubrania, gdy Bronagh powiedziała, że nie czuje się komfortowo, karmiąc przy innych.

Georgie nie znosiła leżeć pod chustą, a Bronagh nie podobało się to, że nie może jej używać, ale teraz wszystko się ułożyło. Nie mogłam się doczekać, aż sama kupię sobie takie ubrania.

– Auć! – Bronagh nagle syknęła, co przyciągnęło uwagę moją i Dominica.

Skrzywiłam się.

– Ugryzła cię?

Bronagh pokiwała głową i poprawiła sutek w buzi Georgie.

– Wyszedł jej mały ząbek na górze i za każdym razem przy karmieniu mnie rani.

– Nauczy się trzymać zęby z daleka, gdy wszystkie wyjdą. Teraz ją też pewnie to irytuje.

Bronagh pokiwała głową, spoglądając na zmianę na mnie i na Georgie.

– Wczoraj płakała całą noc i nie spaliśmy. Jej policzki zrobiły się czerwone i gryzła wszystko. Włożyłam gryzaki do lodówki, a potem dałam je wraz z żelem znieczulającym, by ulżyć jej dziąsłom. I chyba ten chłód i coś do gryzienia jej pomogły, bo w końcu zasnęła.

Zmarszczyłam brwi.

– Ząbkowanie jest okropne.

– Nie znoszę tego, że ona cierpi i nic z tym nie możemy zrobić – powiedział Dominic i pochylił się, by pocałować Georgie w główkę.

Bronagh uśmiechnęła się do niego, a potem do mnie i powiedziała:

– Żałuj, że ich nie widziałaś. On skakał po pokoju i udawał przestraszonego za każdym razem, gdy ona krzyczała, i to ją bawiło. Dominic nawet śpiewał, żeby odwrócić jej uwagę od bólu. To było niesamowicie słodkie.

Wydałam z siebie dźwięk zachwytu, a Dominic zgromił spojrzeniem najpierw mnie, a potem Bronagh.

– Jestem napakowany męskością – powiedział do niej, wypychając pierś. – Nie nazywaj mnie słodkim.

Nie powinien był tego mówić.

– Ale przecież jesteś moim uroczym superprzesłodziaśnym ciasteczkiem – zagruchała moja siostra.

Zachichotałam, a Dominic warknął.

Spojrzałam na moją siostrzenicę, która nagle zaczęła płakać.

– Georgie, proszę cię, nie. – Bronagh westchnęła.

Zmarszczyłam brwi.

– Co się dzieje?

– Od dwóch tygodni przez chwilę ssie mleko, a potem przestaje i wydaje taki dźwięk, jakby wymiotowała. Muszę ją jakoś przekonywać do

karmienia, ale ostatnio chyba mnie rozgryzła. Nie pamiętam, kiedy po raz ostatni wypiła wystarczająco i nie płakała.

O-o.

– To mnie martwi – kontynuowała Bronagh. – Prawie każdego dnia opuszcza jedno karmienie. A gdy już zaczyna ssać, nie trwa to długo, a przez to mam problemy z mlekiem. Wczoraj wieczorem musiałam pozbyć się nadmiaru, a i tak niewiele udało mi się odciągnąć.

Zagryzłam wargę, a moja siostra to zauważyła.

– O co chodzi? – zapytała.

Pokręciłam głową w odpowiedzi.

– Branna – naciskała.

– Mogę się mylić – powiedziałam z wahaniem. – Możliwe, że jest chora lub to tylko efekt ząbkowania, ale to mi wygląda na… samoodstawienie.

– Nie. – Moja siostra wybuchnęła śmiechem. – Przecież ona ma tylko cztery miesiące.

Przechyliłam głowę.

– No i?

– Samoodstawienie występuje u dzieci o wiele starszych.

Zmarszczyłam brwi.

– Co za idiota ci to powiedział? Samoodstawienie może dotyczyć dzieci w każdym wieku. Po prostu najczęściej dzieje się to, gdy są starsze. Każde dziecko jest inne i nie ma jednego schematu. Poza tym jeśli masz mało mleka, to ona może być zdenerwowana tym, że ssie, a nic nie leci.

Moja siostra popatrzyła na mnie, a potem sapnęła.

– O mój Boże, Branna.

Wyciągnęłam ręce i złapałam ją za ramiona w tej samej chwili, gdy Dominic położył swoje dłonie na jej barkach.

– Może tu wcale nie chodzi o odstawienie. Może to po prostu przez ząbkowanie, które wytrąca ją z równowagi. Ale w razie gdyby jednak chodziło o odstawienie, to weź głęboki oddech, bo to zachowanie jest zupełnie normalne. Nie spodziewałaś się tego, jednak przytrafia się to wielu mamom. Możesz spróbować karmić ją butelką i sprawdzić, jak to przyjmie.

– Nie mam mleka w proszku. Do tej pory karmiłam tylko pier…

– Pójdę do sklepu i kupię opakowanie mleka w proszku – Dominic przerwał Bronagh. – Wrócę, zanim się zorientujesz.

Zanim Dominic wybiegł z sypialni, powiedziałam mu, którą firmę wybrać. Moja siostra niemal natychmiast wybuchnęła płaczem, patrząc na swoją córkę, która wciąż się wierciła i próbowała odepchnąć jej pierś. W końcu Georgie przestała pić i po prostu oparła się o Bronagh. Zaczęła żuć palce, zupełnie nie była zainteresowana piersiami Bronagh.

– Jestem okropną matką – zawyła Bronagh, a w jej oczach dostrzegłam rozpacz. – Nawet nie mogę nakarmić własnego dziecka!

– Hej, hej – powiedziałam delikatnie i pochyliłam się, by przytulić siostrę. – To nie twoja wina. To z powodu Georgie. Zaczęła jeść stały pokarm i pewnie dlatego nie chce już mleka. Od początku wiedzieliśmy, że będzie małą, niezależną damą, prawda?

– Tak, ale gdy będzie starsza. – Moja siostra pociągnęła nosem. – A nie teraz.

Zmarszczyłam brwi, a ona kontynuowała:

– Wiem, że narzekam na karmienie, ale wcale tak nie myślę. Po prostu czasami jestem już taka zmęczona.

– Bronagh – powiedziałam cicho. – Każda karmiąca matka czasami przez to przechodzi.

– Wiem – zawyła. – Po prostu nie chcę, by to się działo teraz.

Nic więcej nie powiedziałam, po prostu dalej pocieszałam siostrę. Wiedziałam, że nic, co powiem lub zrobię, nie poprawi jej humoru. Sama będzie musiała się z tym pogodzić i zrobi to z czasem. Godzinę po tym, jak Georgie się rozpłakała, wypiła pół butelki mleka w proszku, które Dominic kupił w supermarkecie, a potem zjadła połowę małej miseczki przetartej marchewki. Georgie uwielbiała stałe pokarmy, a pełen brzuszek poprawił jej humor. Zaczęła rozmawiać w języku dzieci.

I to głośno.

Bronagh powiedziała, że to pierwszy raz od dwóch tygodni, gdy mała wypiła porcję mleka, a do tego zjadła stały pokarm i wcale przy tym nie wybrzydzała i nie miała odruchu wymiotnego jak podczas karmienia piersią. W oczach siostry dostrzegłam ten moment, gdy zrozumiała, że Georgie najprawdopodobniej przechodzi samoodstawienie. Zauważyłam, że to ją załamało.

– Ona cię uwielbia – powiedziałam do Bronagh, by odwrócić jej uwagę. – I jest bardzo gadatliwa.

Dominic zachichotał, a moja siostra uśmiechnęła się lekko.

– Kto jest moją najukochańszą dziewczynką na świecie? – zapytałam Georgie, która teraz leżała na moim łóżku, a ja się nad nią pochylałam.

– Jeśli nie powiesz, że ja – wtrąciła się siostra – to będzie mi bardzo przykro.

Georgie zaśmiała się, klasnęła w rączki i zaczęła kopać pulchnymi nóżkami, a ja uśmiechnęłam się szeroko. Gdy się najadła, miała o wiele lepszy humor.

– Powiedz mamusi, żeby już sobie poszła – zagruchałam.

Bronagh mruknęła do siebie, co rozbawiło Dominica.

– Wiem – powiedziałam do mojej siostrzenicy, gdy zaczęła mówić w swoim własnym języku i robić bąbelki ze śliny. – Nie musisz mi o tym

mówić… Niemożliwe, naprawdę to powiedziała? O mój Boże... I co zrobiłaś?... Nie, nie wierzę!

Im więcej mówiłam do Georgie, tym robiła się głośniejsza i bardziej podekscytowana.

– A czym się zajmuje moja żona?

Gdy usłyszałam jego głos, moje ciało natychmiast zareagowało. Moja skóra stała się bardzo wrażliwa, oddech ugrzązł mi w gardle, sutki stwardniały i, tak, cipka zapulsowała, rozbudzona. Moja reakcja przypominała tę, której doświadcza nastoletni chłopak, kiedy odkrywa, jak używać prawej ręki. Po części reakcja ta wynikała z ciążowych hormonów, ale zachowywałam się tak także dlatego, że byłam kobietą podnieconą wszystkim, co dotyczyło Rydera Slatera.

Ale nie można mnie za to winić, mój mąż był naprawdę seksowny.

– Prowadzi bardzo ożywioną dyskusję z Georgie – odpowiedział Dominic. – No wiesz… babskie pogaduchy.

Ryder zachichotał, a po moim kręgosłupie przebiegł dreszcz.

– Nie znam się na babskich pogaduchach. Próbuję ich unikać za wszelką cenę.

Prychnęłam.

– Proszę cię, cały czas gadamy w ten sposób. Tylko nie wiesz, że to są babskie pogaduchy.

Dominic wybuchnął śmiechem, ale zamknął się, gdy Bronagh oznajmiła:

– Nie wiem, dlaczego cię to bawi. My cały czas rozmawiamy w ten sposób. A do tego oglądamy *Nastoletnie matki*.

To była wina Aleca. Namówił Kane’a i Dominica na oglądanie po tym, jak dotarło do niego, że gwiazda tego programu jest jakiegoś rodzaju gwiazdą porno. Oczywiście chłopcy najpierw obejrzeli porno, a dopiero

potem sam program, a teraz po prostu oceniali wszystkie uczestniczki i ich rodzicielskie zdolności. W programie brał również udział jeden ojciec i jego też obgadywali.

– Cicho, kobieto – mruknął Dominic do mojej siostry.

Wsunęłam ręce pod pachy Georgie i przytuliłam ją do siebie. Podobało mi się to, że ostatnio tak urosła. Skończyła już cztery miesiące i przestała być noworodkiem. Mniej spała, była głośniejsza, cholernie głośna, lubiła leżeć na brzuszku i oglądać kreskówki w telewizji. Byłam tego świadkiem, gdy się nią zajmowałam, więc mogłam sobie tylko wyobrażać, jak się zachowywała w domu z rodzicami. Pewnie ciągle robiła coś słodkiego.

– Będę za tobą tęsknić – powiedziałam i zaczęłam ją całować po całej buzi, a ona chichotała i próbowała „zjeść” moją twarz, gdy zbliżałam się do jej ust.

Wiedziałam, że Ryder stanął za mną, zanim się odwróciłam – czułam, że był blisko mnie.

– Bee, pospiesz się – zaczął. – Zabierz swoje dziecko od mojej żony, zanim zmieni zdanie i zrezygnuje z naszego miesiąca miodowego.

– Może jednak powinnam zostawić z nią Georgie…

Ryder warknął, a moja siostra zachichotała.

– Spokojnie – rzuciłam w jego stronę, wyprostowałam się i odwróciłam. – Po prostu jest mi smutno, że nie będę widzieć tego maleństwa przez dwa tygodnie.

Mina Rydera złagodniała, a on przeniósł wzrok na moją siostrzenicę. Uniósł ramiona, wyciągnął je w stronę Georgie, a ona niemal natychmiast pochyliła się w jego stronę. Jeszcze nie potrafiła wyciągnąć rączek, ale miałam wrażenie, że to się zmieni w przeciągu kilku tygodni. To dziecko miało w garści wszystkich swoich wujków, tak samo jak Jax. Bracia Slater były potężni, źli i nie dali sobie w kaszę dmuchać…, ale wystarczy

postawić przed nimi dziecko, a staną się największymi przylepami na świecie.

– Też będę za nią tęsknić – powiedział Ryder i pocałował ją w pyzaty policzek.

Georgie oparła głowę na jego ramieniu i zaczęła się bawić pierścionkiem wiszącym na jego szyi.

To była jego obrączka ślubna. Zawiesił ją na łańcuszku, bo zgubił tę przeklętą rzecz więcej razy, niż jestem w stanie zliczyć, a byliśmy po ślubie dopiero od trzech tygodni. Nie przywykł do noszenia czegokolwiek na palcach, więc gdy ją zdejmował, by umyć ręce, czasami zapominał włożyć ją z powrotem. Zazwyczaj znajdowałam obrączkę w naszej łazience lub kuchni, ale ostatnio zdjął ją w publicznej toalecie przed myciem rąk i wyszedł, nie włożywszy jej z powrotem. Na szczęście zorientował się, gdy wyszedł z łazienki i szybko wrócił po obrączkę. Tego samego dnia kupił długi łańcuszek i zawiesił ją na nim. Powiedział, że woli, by była bliżej jego serca.

Czaruś z niego, ale wiedziałam lepiej.

– Georgie – powiedziałam, by zwrócić uwagę mojej siostrzenicy. – Kocham cię.

Uśmiechnęła się do mnie i wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem, bo pokazała swoje bezzębne dziąsła… Albo raczej prawie bezzębne.

– Widzę ząb, o którym wspominałaś, Bee – oznajmiłam i włożyłam mały palec do buzi dziewczynki, by go poczuć.

– Branna, nie!

– Auć! – krzyknęłam i wyrwałam rękę. – Ona mnie ugryzła!

Georgie się zaśmiała, a wraz z nią również Ryder i Dominic.

– Próbowałam cię ostrzec – moja siostra się skrzywiła. – Ona gryzie teraz wszystko. Dosłownie.

Potarłam kciukiem pulsujący mały palec.

– To ostatni raz, gdy w ogóle zbliżam palce do twojej buzi – powiedziałam do Georgie i żartobliwie zmrużyłam oczy.

– Ona się jeszcze nauczy, że do twojej buzi też nie można wkładać palców – zażartował Dominic.

Spojrzałam na niego.

– Dlaczego?

– Na nazwisko masz Slater, ale w głębi jesteś Murphy, a dziewczyny z rodziny Murphych gryzą.

– To prawda – wtrąciła się Bronagh. – Georgie jest Slaterką, ale też Murphy. Będzie taka jak my.

– Boże, dopomóż – rzucił przekornie Dominic.

Prychnęłam.

– Och, daj już spokój. Jesteśmy nieszkodliwe.

– Kiedy śpicie – skomentował Ryder.

Sapnęłam.

– Jak śmiesz?!

– Mój błąd – mój mąż prychnął. – I tak gryziesz, gdy śpisz. Mam nawet ślady i mogę to udowodnić.

– To twoja wina, bo budzisz mnie na seks. Doskonale wiesz, że to się nigdy dobrze dla ciebie nie kończy.

– Nieprawda – Ryder się zaśmiał. – W dziewięciu przypadkach na dziesięć dostaję to, po co cię budzę.

Uniosłam brew.

– Ale istnieje szansa, że to wciąż może pójść w bardzo złym kierunku.

– To i tak jest warte ryzyka.

Próbowałam się nie uśmiechnąć, ale mi się nie udało.

– Oboje jesteście tak słodcy, że aż mnie mdli.

Spojrzałam na siostrę.

– Może po prostu znowu jesteś w ciąży.

– Nie kracz! – syknęła Bronagh.

– A co w tym złego? – zapytał Dominic niezadowolony z tego, że jego żona się zezłościła.

– Georgie ma tylko cztery miesiące – powiedziała moja siostra tonem, jakby powód był oczywisty.

– No i? Jax ma dziesięć, a Aideen niedługo urodzi drugie dziecko – odpowiedział Dominic.

– Aideen jest jak maszyna – oznajmiła Bronagh beznamiętnie. – A ja nie.

– Ale ja chcę mieć drugie dziecko – powiedział, a z jego głosu nie zniknęło rozbawienie.

Wymieniłam z Ryderem spojrzenie, a on pokręcił głową, w milczeniu dając mi znać, że mam się w to nie wtrącać. Westchnęłam w myślach, bo wciąż uczyłam się, jak nie wtykać nosa w związek siostry, tym bardziej że kłótnia miała miejsce przy mnie.

– Nie możecie zrobić dziecka tutaj – powiedziałam, mając nadzieję, że rozładuję napięcie. – Wciąż tu jesteśmy.

Usta Dominica drgnęły, więc wiedziałam, że mnie usłyszał, ale nie odwrócił wzroku od Bronagh, bo czekał na jej odpowiedź. Ona zagryzała wargę i wyglądała na zdenerwowaną.

– Ale ja mam jeszcze tylko trzy kilo do zrzucenia i wrócę do przedciążowej wagi.

Jeśli jeszcze raz usłyszę o jej wadze lub diecie, to ją kopnę. Tylko o tym mówiła i jeśli mnie to tak irytowało, mogłam sobie tylko wyobrazić, jak

wkurzało to Dominica.

– Skarbie, nie przesadzaj. Urodziłaś Georgie cztery miesiące temu i już masz ciało godne mokrych snów – powiedział i przyciągnął ją do swojej piersi. – Wiesz, że chcę mieć przynajmniej piątkę dzieci i to ty powiedziałaś, że zależy ci na tym, aby były w podobnym wieku.

Bronagh zmrużyła oczy.

– Nie wykorzystuj przeciwko mnie moich własnych słów, kutafonie.

Sapnęłam żartobliwie i zakryłam uszy Georgie.

– Wyrażaj się!

Dominic wyszczerzył się do Bronagh, która się skrzywiła i spojrzała na mnie, mówiąc:

– Przepraszam.

Spojrzałam na moją siostrzenicę, odsunęłam ręce od jej uszu i powiedziałam:

– Twoja mamusia klnie jak szewc.

– Święta prawda – dodał Dominic, a potem jęknął, bo Bronagh chyba uderzyła go w brzuch.

– Jeszcze czworo – wychrypiał. – Taka była umowa.

– Zawarliście umowę dotyczącą tego, ile będziecie mieć dzieci? – zapytałam kpiąco.

– Rozmawialiśmy o tym, gdy byłam w ciąży z Georgie – westchnęła Bronagh. – Dominic i jego bracia mają dziwnego fioła na punkcie cyfry pięć. Jest ich pięciu, więc każdy z nich chce mieć także pięcioro dzieci.

Przypomniałam sobie, jak kilka lat temu Keela zadzwoniła do Aleca i zapytała go o to, a jego odpowiedź była taka sama. Wtedy wzięłam to za żart.

– Cóż, ja nie mam zamiaru mieć pięciorga dzieci – odpowiedziałam stanowczo. – Mam trzydzieści trzy lata i nie planuję spędzić lat do czterdziestki w ciąży.

Moja siostra natychmiast spojrzała na Rydera.

– I tak to teraz robisz – powiedziała i uśmiechnęła się, gdy zgromiłam ją spojrzeniem.

– Dlaczego nie, Bran? – zapytał Ryder, stając między mną a siostrą, bym skupiła się tylko na nim.

Wzruszyłam ramionami.

– Bo to dużo dzieci.

– Tak – zgodził się Ryder. – Ale to świetna liczba.

Może dla niego.

– Mamy po trzydzieści trzy lata i jeśli po tym dziecku będę mieć jeszcze czworo, to urodzenie ich zajmie mi wiele lat. A poza tym trzeba jeszcze czasu, żeby zajść w ciążę. Teraz nam się poszczęściło, ale to nie zawsze tak działa. Czasami starania trwają naprawdę długo.

Tym bardziej, gdy jest się starszym.

– Branna, nie jesteśmy starzy – powiedział Ryder, kręcąc głową. – Niedawno skończyliśmy trzydziestkę. Od kiedy to starość?

– Od kiedy muszę farbować włosy co trzy pierdolone miesiące, żeby zakryć siwe kosmyki!

Było mi z tego powodu niedobrze. Moje odrosty już nie były tak ciemne jak kiedyś – teraz moje włosy rosły jaśniejsze i siwe. Miałam tylko trzydzieści trzy lata, a pigment już zaczął blaknąć. To łamało mi serce.

– Stara, poważnie? – Bronagh wyjrzała zza Rydera, krzywiąc się. – Ale lipa.

Wyrzuciłam ręce w powietrze.

– Widzisz?! – krzyknęłam. – Bronagh rozumie znaczenie włosów i tego, co oznacza siwienie.

To oznaczało, że się starzałam.

– Ludzie siwieją z różnych powodów, nie tylko z powodu starości – skomentował Dominic. – W twoim przypadku obwiniałbym stres. W ciągu ostatniego półtora roku przeszłaś piekło i masz szaloną pracę.

Przechyliłam głowę i zmrużyłam oczy.

– Odwal się, Slater.

Zamknął usta, ale kąciki jego ust uniosły się w górę. Ponownie skupiłam się na Ryderze, a potem znowu spojrzałam na Georgie, która zaczęła nucić jakąś piosenkę.

Uśmiechnęłam się do niej szeroko.

– Masz cudowny głos, kochanie.

– To jeszcze nie koniec tej rozmowy – powiedział Ryder, rozbawiony tym, że jawnie go ignorowałam. – Mamy całe dwa tygodnie, by to sobie wyjaśnić, a tam, gdzie jedziemy, nie ukryjesz się przede mną.

Moje serce podskoczyło.

– Obiecanki cacanki – rzuciłam.

Ryder warknął, a ja się tylko uśmiechnęłam.

O tak, to będzie ciekawy miesiąc miodowy.

ROZDZIAŁ 2

Mam kiepskie wieści, cukiereczku.

Serce mi stanęło, gdy usłyszałam słowa Rydera. W moich myślach pojawiła się przerażająca scena sprzed lat, gdy stałam w kuchni, a on mówił mi, że Bronagh została porwana. Ścisnęło mnie w brzuchu ze strachu.

– Co się stało? – zapytałam zdenerwowana i mocno złapałam za rączkę walizki.

Już byłam w połowie korytarza i ciągnęłam ją za sobą, by postawić przed naszym domem.

– Nie możemy dzisiaj wyjechać. Musimy poczekać do jutra. – Zmarszczył czoło i skulił ramiona. – Dzisiaj ma być ulewa, a ja nie chcę ryzykować i jechać z tobą samochodem w taką pogodę.

Moja fizyczna reakcja odzwierciedlała postawę Rydera. Skuliłam ramiona zawiedziona, zrzedła mi mina, ale moje serce praktycznie sflaczało z ulgi. Bolało mnie to, że musimy poczekać jeszcze jeden dzień, zanim wybierzemy się w podróż, ale gdy bracia mówili, że mają złe wieści, zazwyczaj oznaczało to, że moja siostra lub któraś z przyjaciółek jest w niebezpieczeństwie, więc wiadomość o przełożeniu wyjazdu łatwiej mi było przetrawić. Nie chciałam jednak mówić o tym Ryderowi.

– W porządku – zapewniłam go, gdy mocniej zmarszczył brwi, widząc moją reakcję. – To przecież tylko jedna noc, prawda?

Szybko pokiwał głową.

– W nocy ma być burza, więc wyjedziemy rano.

Spojrzałam na swoją dużą walizkę znajdującą się obok małej torby sportowej Rydera i powiedziałam:

– Cóż, przynajmniej jesteśmy już spakowani.

Znowu spojrzałam na swojego męża i uśmiechnęłam się do niego, gdy poszedł do mnie i przycisnął swoje ciało do mojego. Puls mi przyspieszył, gdy jego ręce od razu znalazły się na moim tyłku. Drgnęłam, kiedy Ryder nagle mnie pocałował. Uniosłam ręce i położyłam dłonie na jego ramionach, wbijając mu paznokcie w skórę. Syknął i dzięki temu miałam okazję złapać zębami jego dolną wargę. Przygryzłam ją lekko i ssałam. Zamruczałam, kiedy poczułam, jak jego ciało drży.

– Potrzebuję cię – wysapał.

On mnie p o t r z e b o w a ł.

Uwolniłam jego wargę.

– Przecież mnie masz, skarbie.

Ryder przycisnął mnie do ściany na korytarzu, a ja zachichotałam.

– Na korytarzu? – zapytałam, a potem jęknęłam, kiedy jego usta musnęły moją szyję i odnalazły wrażliwe miejsce. – Ale Damien…

– Jest u Dominica – przerwał mi mój mąż, a jego oddech przyspieszył.

Gdzie Dominic, tam również i Damien.

– Ale ty jesteś niegrzeczny – zamruczałam.

Usłyszałam, jak Ryder rozpina rozporek i poczułam jego gwałtowne ruchy, gdy ściągnął spodnie, a potem szybko pozbył się moich legginsów i majtek, zsuwając je do kolan. Obrócił mnie ostrożnie, aż dotknęłam plecami jego piersi. Jego podekscytowanie było widoczne, a jawna ochota na mnie sprawiła, że niemal natychmiast ciepło rozprzestrzeniło się między moimi udami.

– Przez ciebie zachowuję się jak chłopak w okresie dojrzewania – warknął i dał mi klapsa w nagi tyłek.

Spojrzałam na niego przez ramię i uśmiechnęłam się szeroko.

– Ty jesteś stuprocentowym mężczyzną, skarbie.

– No jasne, że tak.

Zniknął na chwilę i przyklęknął za mną. Ten ruch wskazywał na to, co będzie robił, a potem wsunął swój język w moją wyeksponowaną cipkę.

– O kurwa!

Złapałam za brzeg stolika znajdującego się najbliżej mnie, bo z trudem utrzymałam się na nogach. Moje podekscytowanie szybko zmieniło się w nagłą potrzebę. Moje cipka pulsowała, a każdy jej ucisk bolał, bo pragnęła utalentowanego języka Rydera. Puściłam stół, by popieścić się tam na dole, ale ostra fala pożądania zalała moje ciało i musiałam przytrzymać się blatu, by zachować równowagę.

Okazało się, że seks w trakcie ciąży jest niesamowity. Każde liźnięcie, dotyk, pchnięcie i uderzenie były niesamowicie cudowne. Byłam tak wrażliwa, że podniecał mnie nawet najdelikatniejszy dotyk. Dochodziłam szybko i często, ale zdecydowanie mnie to nie zawstydzało. Wręcz przeciwnie – cieszyło. I mojego męża również.

– Jesteś taka wrażliwa – warknął Ryder tuż przy mojej wrażliwej skórze i znowu wbił we mnie język.

– Ryder – jęknęłam, próbując nie wypinać się w stronę jego twarzy. – Zajmij się moją cipką, proszę.

Ręką rozchylił mi nogi, co nie było łatwe, bo legginsy krępowały mi łydki, ale wykorzystał przestrzeń między nimi i położył ręce na moich nogach. Powoli przesuwał je do góry, masując wnętrze moich ud. Wstrzymałam oddech, gdy zagłębił kciuk w mojej cipce, a potem przesunął nim po fałdkach i zbliżył się do pulsującej łechtaczki. Pierwszy dotyk

sprawił, że moje ciało przeszył spazm i wiedziałam, że zaraz dojdę. Ryder też o tym wiedział.

Zwiększył nacisk i zataczał kciukiem boskie okręgi, które dosłownie odebrały mi oddech. Na chwilę lub dwie czas się zatrzymał i uczucie przypominające ból zapłonęło, a potem zastąpiła je błogość. Fale ekstazy zalewały mnie nieustannie i gdyby Ryder mnie nie trzymał, to upadłabym na podłogę jak domek z kart. Kiedy boskie pulsowanie zelżało i w końcu ustało, z moich ust wydobył się napięty okrzyk, gdy Ryder wbił swoją długość w moje ciało.

– Niebo – warknął. – Twoja cipka jest jak niebo... – Pchnięcie. – Czuję to! – Pchnięcie. – Za każdym... – Pchnięcie. – Razem.

Znowu złapałam za stół, jakby od tego zależało moje życie. Ryder wbił palce w moje ciało, gdy mocniej złapał mnie za biodra. Nie musiałam pytać, czy wszystko w porządku, bo przyspieszył posuwiste ruchy i zrozumiałam, że było mu bardzo dobrze.

– Kurwa, cukiereczku – jęknął. – Nie wytrzymam dzisiaj długo, jesteś zbyt idealna.

Zamruczałam w odpowiedzi i przycisnęłam się do niego, napotykając każdy jego ruch.

– Jesteś jak imadło – syknął.

Ryder wbił się we mnie raz, drugi, trzeci i wtedy doszedł, a jego ruchy przestały być kontrolowane.

– Branna! – krzyknął.

Pochyliłam się, przyciskając policzek do chłodnego drewna szafki i próbowałam złapać oddech. Dopiero teraz zrozumiałam, jak trudno mi to zrobić i martwiłam się, że brzmię jak ktoś, kto właśnie przebiegł maraton.

– Skarbie? – zapytał Ryder, kładąc rękę na moich plecach. – Wszystko w porządku?

– Tak – wychrypiałam.

Wyszedł ze mnie, a moja twarz zmarszczyła się w zmartwieniu, bo przestaliśmy się dotykać. Uwielbiałam seks z Ryderem – ta więź z nim, gdy znajdował się we mnie, była inna niż wszystko, czego kiedykolwiek doświadczyłam.

– Nie brzmisz dobrze – powiedział i pomógł mi się wyprostować, a potem popchnął mnie na plecy tak, by móc znaleźć się przede mną i na mnie spojrzeć. Dwukrotnie wciągnęłam powietrze do płuc i wypuściłam, zanim odpowiedziałam.

– Kiedyś mnie zabijesz – zażartowałam. – Zabójczy seks. To dobry sposób, by umrzeć.

Zmarszczył brwi.

– Nie żartuj w ten sposób.

Moje usta drgnęły.

– Przepraszam.

Odgarnął mi włosy z twarzy i po prostu na mnie patrzył.

Zarumieniłam się.

– No co?

– Dyszysz – powiedział ostrym tonem. – Jest coraz gorzej. Każda aktywność niemal natychmiast cię męczy i nie możesz złapać oddechu.

Kiedyś jego spostrzegawczość przyprawi go o atak paniki.

– Jestem w ciąży, Ry. Problemy z oddychaniem są normalne, im będę większa, tym trudniej będzie mi oddychać. Ale jeśli zacznie być to dla mnie problemem, to ci powiem, okej? Nie martw się tak bardzo.

– Jesteś moją żoną i nosisz nasze dziecko. Od trzech tygodni nie robię niczego innego, tylko się martwię.

Wyciągnęłam rękę i przycisnęłam dłoń do jego policzka.

– Nic mi nie jest. Przysięgam.

Westchnął.

– Okej.

Puściłam do niego oko i pochyliłam się, by podciągnąć bieliznę i legginsy, ale Ryder mnie ubiegł. Kiedy już się ubrałam, poszłam do łazienki na górę, by się umyć. Po wyjściu z niej zastałam Rydera opierającego się o ścianę, patrzącego na mnie z uwagą. Nie mogłam się powstrzymać od śmiechu.

– Myślałeś, że spadnę z toalety?

Prychnął.

– Z tobą wszystko jest możliwe, cukiereczku.

Podeszłam do niego. Pochylił głowę i potarł czubkiem swojego nosa o mój policzek. Uśmiechnęłam się szerzej, kiedy poczułam jego dłonie na brzuchu.

– Chyba coś między nami jest – zażartował i przesunął dłońmi po moim rosnącym brzuchu.

Uśmiechnęłam się.

– Tylko twoje ruchliwe dziecko.

W tej chwili poczułam, że dziecko kopnęło. Zupełnie jakby wiedziało, że jest tematem rozmowy. Ryder uśmiechnął się szerzej, gdy pojawiło się drugie kopnięcie. Przesunął kciukiem po tym miejscu i powiedział:

– Nie mogę się doczekać, kiedy będziesz na tyle duża, że będę mógł zobaczyć dziecko poruszające się w tobie.

Skrzywiłam się.

– Mnie się nie spieszy, bo to zawsze mnie przerażało i zawsze będzie przerażać.

Ryder zaśmiał się i pocałował mnie w czoło.

– Kocham cię.

Odkąd kilka miesięcy temu się pogodziliśmy, trzymał mnie w ten sposób przynajmniej dziesięć razy dziennie. Powiedział, że chce nadrobić te wszystkie dni, gdy nic mi nie mówił i mieliśmy problemy, chce się także upewnić, że każdego dnia będę wiedzieć, jaka głęboka jest jego miłość do mnie.

– Ja też cię kocham – odpowiedziałam, mówiąc z całym przekonaniem.

Uścisnął mnie i powiedział:

– Dominic martwi się o Bronagh.

Zemdliło mnie.

– Wiem. – Przełknęłam ślinę. – Przez jakiś czas będzie naprawdę przygnębiona, jeśli Georgie naprawdę przestanie pić mleko. Bronagh próbowała się uśmiechnąć i zachowywać, jakby jej to nie zabolało, ale gdy wychodziliśmy od nich, widziałam, że się załamała.

– Dominic dzwonił, gdy byłaś w łazience, i powiedział, że z Damienem zabrali Georgie do Gravity, żeby Bee miała trochę czasu dla siebie. Wyznał, że zaczyna płakać, gdy patrzy na ich dziecko.

Serce mi pękało.

– Pojadę do niej i spędzę z nią kilka godzin, żeby nie była sama. Mam czas, bo wyjeżdżamy dopiero jutro. Nie wiem, jak ona się czuje, ale jestem przekonana, że nie może być teraz sama. Może odesłać Dominica, żeby go nie martwić, ale ze mną tego nie zrobi.

– Zawiozę cię.

Posłałam mu niezadowolone spojrzenie.

– Sama pojadę, bo jeszcze nie jestem na tyle duża, by potrzebować asysty.

Dzięki Bogu.

Mój mąż zacisnął usta w cienką linię. Wyglądał na rozczarowanego.

Położyłam ręce na moich poszerzających się biodrach.

– Powiedz to, co chcesz powiedzieć.

Nie zawahał się.

– Nie podoba mi się to, że będziesz…

– Prowadzić? – dokończyłam. – Nie rozumiem dlaczego.

– Jesteś w ciąży, Branna.

Aleś ty spostrzegawczy.

– Jestem tego świadoma, ale to nie oznacza, że nie mogę prowadzić. Nie będę się stresować i martwić wszystkim, co może się stać, okej? Nie mam zamiaru żyć w strachu.

Kiedyś żyłam w ten sposób, ale obiecałam sobie, że już nigdy nie spędzę ani minuty zagubiona w ciemności, w której czaił się tego rodzaju strach.

Ryder wciąż nie był szczęśliwy z powodu tego, że tak szybko odzyskałam swoją niezależność po tych strasznych wydarzeniach, które miały miejsce kilka miesięcy temu. Myślę, że on wolał, gdy nie wychodziłam sama z domu, ale na szczęście teraz poddał się i pokiwał krótko głową, akceptując moją decyzję. Stanęłam na palcach i cmoknęłam go w usta, by wyrazić wdzięczność z powodu tego, że odpuścił, chociaż wiedziałam, że nie było mu łatwo zrezygnować z „planu chronienia Branny”.

– Jeśli chcesz, mogę do ciebie zadzwonić, gdy tylko tam dotrę.

Ścisnął mnie mocniej w talii swoimi dużymi dłońmi.

– Chcę.

Puściłam do niego oko.

– A więc załatwione.

– Możemy porozmawiać o naszych przyszłych dzieciach, gdy wrócisz – powiedział nonszalancko.

Potarłam tył szyi.

– Ry…

– Później.

Pocałował mnie w czoło, odwrócił się i ruszył schodami na dół do kuchni, a ja zostałam tam i gapiłam się za nim. Kiedy zniknął z pola mojego widzenia, pokręciłam głową, na myśl o jego uporze i zeszłam po schodach, a potem wyszłam z domu. Dwadzieścia minut później zaparkowałam samochód Rydera – nie, nasz samochód – na podjeździe przed domem Dominica i Bronagh. Podjazd był pusty, bo Dominic wyszedł. Odpięłam pas i wysiadłam z samochodu. Użyłam swojego klucza, by wejść do środka. Obiecałam szanować prywatność rodziny Bronagh i przysięgałam, że użyję tego klucza tylko w przypadku nagłego wypadku, ale to akurat był nagły wypadek, więc miałam prawo z niego skorzystać.

– Bee? – zawołałam, gdy zamknęłam za sobą drzwi.

Odpowiedziała mi cisza, co mnie zaniepokoiło.

– Bronagh? – krzyknęłam głośniej.

Sprawdziłam salon i kuchnię, a gdy okazały się puste, ruszyłam na górę, jednak w żadnym pokoju nikogo nie zastałam.

– Gdzie ty, do cholery, jesteś? – wymamrotałam do siebie i wyciągnęłam telefon z kieszeni, po czym wybrałam numer siostry.

– Halo? – Po czwartym sygnale odezwał się głos, który nie należał do mojej siostry.

– Keela? – zapytałam, zdezorientowana. – Dlaczego masz telefon mojej siostry?

– To piekielnie długa historia, Bran – mruknęła. – Próbowałam do ciebie zadzwonić, ale w tej okolicy zasięg jest do dupy. Gdzie jesteś?

– W domu Bronagh – odpowiedziałam i położyłam wolną rękę na biodrze. – Ryder powiedział mi, że Dominic wyszedł z Georgie i Damienem do Gravity, by Bronagh miała trochę czasu dla siebie. Jestem całkiem pewna, że Georgie przechodzi samoodstawienie i Bronagh nie może się z tym pogodzić.

– Och, już wszystko na ten temat słyszałam.

– A więc ona jest teraz z tobą? – zapytałam. – Myślałam, że może cię odwiedziła i zostawiła u ciebie telefon, więc dlatego go masz.

– Nie, jestem z nią. I Alannah też.

Dlaczego ona tak dziwnie brzmi?

– W czym problem? – zapytałam.

– Zapytaj mnie, gdzie jestem – powiedziała Keela na wydechu.

Zamrugałam.

– Okej. Gdzie jesteś?

– W pubie Crough’s.

– Ja pierdolę.

– Tak. Wszystko w tej sytuacji jest popierdolone.

Szlag.

– A więc… – kontynuowała Keela.

Jęknęłam.

– Tak?

– Alannah i Bronagh – zaczęła.

– Co z nimi?

– Są… cóż, są… pijane.

– O Jezu – zbladłam. – Nie, znowu.

– Tak, znowu.

Bramy piekieł otwarły się ponownie.

Zamknęłam oczy.

– Jesteś pewna?

– Och, zdecydowanie – prychnęła Keela. – Alannah kręci pupą, a Bronagh się rozbiera. Możesz zadzwonić po chłopaków, bo one nie chcą mnie słuchać… O kurwa, szykują się do karaoke. Potrzebuję wsparcia!

– Będę tam tak szybko, jak to możliwe.

Rozłączyłam się, wybrałam numer Dominica i ucieszyłam się, gdy odebrał po trzecim sygnale.

– Houston – westchnęłam. – Mamy cholernie ogromny problem.

ROZDZIAŁ 3

Powinienem wiedzieć, co to w ogóle oznacza? – zapytał Dominic.

Tak.

– Co robisz?

– Jestem w Gravity z Damienem i Georgie. Otwarto tu sekcję dla niemowląt i małych dzieci, z tymi cholernie słodkimi ściankami, które są nie wyższe niż ja. Założyliśmy jej szelki i pozwoliliśmy się na to „wspiąć”. Krzyczała i śmiała się przez cały czas. Nagraliśmy to. Poczekaj, aż tylko obejrzysz filmik. Jest zajebiście uroczy.

– Tak, nie mogę się doczekać, aż go zobaczę… W każdym razie słuchaj, muszę ci coś powiedzieć.

Dominic zamilkł, a po chwili zapytał:

– Co się stało?

– Chodzi o Bronagh i Alannah – westchnęłam i spojrzałam w sufit. – Przysparzają Keeli problemów.

– To znaczy? – dopytywał. – Znowu odmawiają pozowania do nagich zdjęć na okładkę jej książki?

Moje usta drgnęły.

– Ona tylko żartowała z tą książką.

– No to co robią? – zapytał, ale szybko dodał: – Nie-e, skarbie. Nie. Tatuś rozmawia przez telefon. Nie możesz się nim pobawić. Nie. Nie-e. Georgie. Nie naciskaj, mała. Powiedziałem „nie”!

Usłyszałam w słuchawce głośny płacz i aż się skrzywiłam.

– Damien! – zawołał Dominic. – Weź ją na chwilę. Nie słyszę, co mówi Branna, bo mała tak się drze.

Usłyszałam głos Damiena, który gaworzył do małej i mówił łagodnym tonem. Zarówno jego głos, jak i krzyki mojej siostrzenicy ucichły i dobiegło mnie głośne westchnienie Dominica.

– Z powodu tego odstawienia od piersi dostaję bólu głowy, a to dopiero początek.

Zaśmiałam się.

– Wyobraź sobie, jak się musi czuć Bronagh.

– A skoro mowa o mojej przyszłej żonie… Co ona i Alannah zrobiły, że tak wkurzyły Keelę?

I się zaczyna.

– Chcesz wersję bezpośrednią czy delikatniejszą?

– Jakbyś musiała o to pytać… – prychnął. – Jasne, że bezpośrednią, skarbie.

Sam o to prosiłeś.

– Obie upiły się w pubie Crough’s – wypaliłam. – Keela stara się ich pilnować, bo są w takim stanie. Słyszałam o karaoke i alkoholu, a to oznacza…

– Że będą również kiepskie wygibasy i rozbieranie się – dokończył Dominic.

– No właśnie.

– Będę tam za piętnaście minut – oznajmił ze złością, a potem krzyknął: – Dame, za nic w świecie w to nie uwierzysz. Bierz dziecko i wychodzimy. Teraz.

Odsunęłam telefon od ucha i spojrzałam na ekran, bo cisza się przeciągała – Dominic się rozłączył. Brzmiał na wkurzonego i nie winiłam go za to. Pijana Bronagh była… szalona. Bardziej szalona niż trzeźwa Bronagh, a to wiele znaczyło.

Pokręciłam głową, wyszłam z domu siostry i wróciłam do samochodu. Wyjechałam z podwórka i skierowałam się w stronę pubu Crough's. Musiałam tam dotrzeć przed Dominikiem i Damienem, bo chciałam ochronić przed nimi Bronagh. Dominic nigdy by jej nie skrzywdził, ale nieźle jej nagada, a nawet to mogło być zbyt intensywne dla publiczności.

Dziesięć minut później, gdy podjechałam pod klub i zaparkowałam, mój telefon zadzwonił. Grzebałam w torebce, by go znaleźć, a gdy w końcu zobaczyłam na ekranie, że dzwoni mój mąż, skrzywiłam się, bo dotarło do mnie, że zapomniałam do niego zadzwonić, by dać mu znać, że wszystko okej.

– Hej – powiedziałam zdyszana, odebrawszy. – Przepraszam, że nie zadzwoniłam. Mam…

– Cholernie ogromny problem – powiedział Ryder, przerywając mi. – Już to słyszałem. Dominic właśnie podrzuci mi Georgie i powiedział, dokąd jadą z Dame'em i dlaczego. Chcę cię tylko ostrzec, że Dominic jest wkurzony. Naprawdę wkurzony. Damien też. Dobrze wiesz, jak się zachowuje, gdy chodzi o Alannah.

Cholera.

– Super – wymamrotałam, gdy wyszłam z samochodu i zamknęłam go. – Wrócę, gdy wszystko tu wyprostuję.

– Powodzenia – Ryder się zaśmiał.

Rozłączyłam się, pokręciłam głową i weszłam do klubu. Nie było trudno znaleźć siostrę i przyjaciółkę. Właściwie to było najłatwiejsze zadanie, jakie kiedykolwiek miałam do wykonania. W kącie pubu, na

niewielkiej scenie obie dziewczyny wydzierały się do kiepskiej muzyki bez słów. Brzmiały jak okropnie głośne syreny.

Zauważyłam Keelę siedzącą przy barze, obserwującą dziewczyny i kręcącą głową. Podeszłam do niej i usiadłam na pustym stołku obok, przyciągając jej uwagę. Pochyliła się w moją stronę i przytuliła mnie na powitanie.

– Barman powiedział mi, że są tu od czterdziestu minut – powiedziała i wróciła na swoje miejsce. – Ale obie już są narąbane.

– Bee nie piła od wieków z powodu ciąży i karmienia piersią – skomentowałam. – A Lana rzadko sobie na to pozwala… Obie mają wyjątkowo słabe głowy.

Keela prychnęła.

– Niczego więcej nie mów.

– Bee pije pewnie dlatego, że Georgie nie chce być karmiona piersią. Lana pije, bo zapewne nie może sobie poradzić z tym, że jej tata ma romans, a także z tym, że Damien wrócił… Chociaż ona nie chce przyznać, że cokolwiek czuje w związku z jego powrotem.

– Tak właśnie myślałam. One myślą, że dobrze się bawią, ale w głębi wiedzą lepiej. W tej chwili odreagowują przez picie.

– To się może skończyć płaczem – westchnęłam.

– Albo śmiechem – odparła Keela. – Rozumiem, dlaczego piją, ale gdy to robią, okazuje się to zabawne dla wszystkich będących w pobliżu.

Przypomniałam sobie o ostatnim razie, gdy się upiły i kąciki moich ust się uniosły.

– Chyba niedługo się dowiemy.

Odwróciłam się i zamówiłam zimną wodę, kiedy rozległa się znajoma muzyka i znajome głosy zaczęły śpiewać.

O Boże.

Spojrzałam na Keelę, która tak jak ja siedziała twarzą do baru. Odwróciłyśmy się, ale Keela zamknęła oczy i to mnie rozbawiło.

– Czy one… śpiewają karaoke? – zapytała. – Naprawdę śpiewają? Nie tylko mamroczą?

Pokiwałam głową, a ona otworzyła oczy i skrzywiła się, gdy moja siostra i przyjaciółka – obie pijane – wydzierały się na scenie w kącie pubu. To miejsce było tak małe, że obie przyciągały uwagę wszystkich.

– *Me milkshake brings all the boys to the yard, and they're like; it's better than yours.*

– Masakra – powiedziała Keela i zakryła usta, gdy Alannah zaczęła kręcić pupą.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Dlaczego ona po pijaku zmienia się w Beyoncé, ale na trzeźwo jest cicha jak myszka?

– Może to jest prawdziwa Lana, a my znamy tylko nakładaną przez nią maskę?

Pokręciłam głową.

– Jestem skłonna ci uwierzyć, bo… cholera. Kiedyś była do bani, ale najwyraźniej trenowała. No bo jakim cudem potrafiłaby poruszać tyłkiem w ten sposób?

– Na mnie nie patrz. Ja nie potrafiłabym trząść pośladkami nawet wtedy, gdyby od tego zależało moje życie – odparła Keela. – Jedyną rzeczą, która się u mnie trzęsie, są moje fałdki na brzuchu.

– Mam tak samo, skarbie – zaśmiałam się. – Tak samo.

Bronagh i Alannah pomieszały słowa piosenki *Milkshake* Kelis i to przyciągnęło naszą uwagę. Wtedy moja siostra westchnęła do mikrofonu.

Spojrzała na swoją klatkę piersiową i powiedziała do Alannah:

– Moje piersi są bezużyteczne i już n-nie mam celu w życiu.

Ich głosy rozniosły się po pomieszczeniu, a ludzie wyli i krzyczeli radośnie.

Alannah zaśmiała się.

– Tatuś twojego dziecka by się z tym nie zgodził.

Bronagh spojrzała na nią, a potem obie zaśmiały się i wybuchnęły płaczem, przez co ja zaczęłam kręcić głową.

– One są żałosne.

– A ja uważam, że obie są przekomiczne – Keela się zaśmiała. – Nigdy nie było okazji, by spojrzeć na nie w ten sposób.

Obie dziewczyny wylądowały na podłodze sceny dwie sekundy po tym, jak zaczęły się śmiać i przez to rozbolała mnie głowa, bo właśnie się zastanawiałam, w jaki sposób zaciągnę je do samochodu.

– Potrzebujemy wsparcia – oznajmiłam. – Same sobie nie poradzimy, a Dame i Dominic będą się nad nimi rozczulać.

Keela się skrzywiła.

– Chcesz zadzwonić po Kane’a i Aleca?

Pokiwałam głową.

– Aideen opiekuje się Jaxem i jest w zbyt zaawansowanej ciąży, by nam pomóc. Ryder zajmuje się Georgie, więc nie da rady.

Keela przygryzła dolną wargę, a potem wypaliła:

– Ja po nich nie zadzwonię.

– Ja pierdolę! – jęknęłam.

Wyciągnęłam telefon i połączyłam się z Kane’em.

– Hej, Branna – powiedział po trzecim sygnale.

– Hej, Kane. Jesteś zajęty?

– Sprzątam, a Aideen i Jax śpią.

Oooo.

– Jesteś uroczy.

Mrugnął w odpowiedzi.

– Superuroczy.

– Kobieto – warknął.

– Ktoś tu jest marudny.

– Przepraszam – Kane westchnął. – To przez Aideen. Wcześniej poprosiłem ją, by coś zrobiła, a ona zrobiła inaczej, niż chciałem i to popsuło mi humor.

– Jak ona śmiała!

– No właśnie.

Pokręciłam głową z uśmiechem.

– A co zrobiła? – zapytałam.

– Poprosiłem, by wysłała mi zdjęcie czegoś, co według niej by mnie podnieciło i wiesz, co mi wysłała?

– Nie – odparłam. – Ale rozpaczliwie chcę się dowiedzieć.

– Wysłała mi zdjęcie słoika nutelli.

Zaśmiałam się głośno.

– Dobra. Kończę.

– Nie – błagałam. – Bardzo przepraszam. Już przestaję. Tak naprawdę to wcale nie jest śmieszne.

To było zajebiście śmieszne.

– Czego chcesz, Bran? – westchnął.

– Niczego, skoro najwyraźniej jesteś tak zajęty.

– Dante tu jest i może popilnować Aideen, jeśli potrzebujesz mojej pomocy.

– No cóż… – powiedziałam przeciągle. – Mnie i Keeli naprawdę przydałaby się teraz pomoc twoja i Aleca. Bronagh i Alannah się narąbały, a ja nie mam pojęcia, gdzie są Dominic i Damien oraz czy pomogą nam zabrać je do domu...

– Już jesteśmy.

Keela i ja krzyknęłyśmy. Odwróciłyśmy się w stronę Damiena i Dominica, którzy po cichu zaszli nas od tyłu. Na ich identycznych twarzach pojawiły się srogie spojrzenia – wyglądali na wpienionych. Przycisnęłam wolną rękę do piersi, a Dominic wyjął mi telefon z dłoni.

– Bracie? – odezwał się, pewnie dlatego, że nie wiedział, z którym bratem rozmawia. – Nie musisz przyjeżdżać. Dame i ja damy sobie radę.

Kane coś powiedział, a Dominic zamilkł, gdy słuchał.

– Tak, piły w pubie i dziewczyny zadzwoniły po nas, by zawieźć je do domu. Nie martw się. Jak powiedziałem, zajmiemy się tym. Tak, żaden problem. Okej. Na razie.

Oddał mi telefon, a potem spojrzał ponad moim ramieniem i pokręcił głową.

– Ile wypiły? – zapytał, skupił wzrok za mną.

Keela wzruszyła ramieniem.

– Niedużo, po prostu są wstawione.

Chłopaki zaśmiali się bez humoru.

– Bee wciąż ma na sobie ubrania – odparł zamyślony Dame, a jego brat rzucił mu wkurzone spojrzenie.

– Wcześniej próbowała się rozebrać – wtrąciła się Keela, mając gdzieś to, że chłopaki się wkurzyli – ale barman powiedział jej, że zostanie wyrzucona. A Lana coraz lepiej kręci pupą.

Damien jęknął, słysząc komentarz Keeli, a Dominic złapał palcami grzbiet nosa.

– Nie powinienem był jej zostawiać – westchnął. – Mogłem z nią zostać.

Szturchnęłam go.

– Nie zadręczaj się tym, młody. Bee nie chciała cię w domu i dlatego wysłała cię z Georgie do Gravity. Nie może przeżyć tego, że Georgie tak wcześnie przechodzi odstawienie od piersi, ale wkrótce zrozumie, że to nie ma z nią nic wspólnego. Po prostu Georgie nie chce być już tak karmiona.

– Tak – powiedział, ale patrzył na Bronagh z jakąś tęsknotą.

Wiedziałam, że chciał przejąć jej ból, bo sama tego pragnęłam, ale moim zadaniem było ją pocieszać i po prostu być tu przy niej. Dominic zrozumie, jaka jest jego rola, gdy Bronagh pogodzi się ze zmianą w swoim życiu.

– A więc… – powiedziałam, chcąc zmienić temat. – Jak to zrobimy?

Zamiast drążyć temat dalej, wszyscy spojrzeliśmy po sobie, gdy rozległa się znajoma melodia.

– *Hot Stuff* – oznajmiła Keela ze śmiechem.

Miała rację – Alannah i Bronagh zaczynały śpiewać *Hot Stuff* Donny Summer.

– Jeśli mam sobie z tym poradzić, to równie dobrze mogę zająć miejsce w pierwszym rzędzie – oznajmił Dominic i oblizał wargi.

Wymienił spojrzenia z bratem i bez ostrzeżenia rzucili się na przód, odpychając innych klientów, aż zajęli miejsce bezpośrednio przed sceną, na której Alannah i Bronagh się wygłupiały.

– Myślisz, że powinnyśmy to nagrać? – zapytałam Keelę, gdy bracia rozsiadali się wygodnie.

Kiedy nie odpowiedziała, spojrzałam na nią i zaśmiałam się, bo zobaczyłam, że już wyciągnęła telefon i wycelowała nim w stronę sceny. Keela zerknęła na mnie i wyszczerzyła zęby.

– Jeśli każesz mi to jutro skasować, to tak zrobię, ale ona muszą zobaczyć, co wyprawiają po pijaku. Są koszmarne.

Przeżegnałam się.

– Amen.

Dziewczyny zaczęły śpiewać, nawet nie zauważyły Damiena i Dominica. Dały z siebie wszystko, co znaczy, że skrzeczały jak ptaki i kręciły się po scenie. Podczas śpiewu były zsynchronizowane tylko wtedy, gdy powtarzały słowa refrenu, czyli „hot stuff”. Uderzały się wtedy biodrami, jakby się z kimś bzykały. Śmiałam się tak bardzo, że aż się popłakałam. Keela, która też trzęsła się ze śmiechu, odwróciła telefon w moją stronę, ale ja machnęłam ręką i musiałam zacisnąć uda, by się nie posikać.

– Dlaczego one muszą ocierać się o siebie biodrami? – zapytałam przez łzy spływające po moich policzkach.

Keela nie odpowiedziała – śmiech jej na to nie pozwolił. Powachlowałam się dłońmi, by się uspokoić. Otarłam oczy i pokręciłam głową, widząc te dwie idiotki na scenie, ale w milczeniu dziękowałam im za rozrywkę. Pod koniec piosenki zrobiło się trochę bardziej niegrzecznie. Bronagh kręciła biodrami na boki i śpiewała, a Alannah… cóż, zupełnie mnie zaskoczyła.

– O mój Boże. – Zamrugałam, gdy dziewczyna przykucnęła seksownie z wypiętym tyłkiem, a potem wstała powoli, wijąc się niczym wąż. – Czy Lana właśnie wykonała *slut drop*?

Keela pokiwała głową.

– Tak, i zrobiła to perfekcyjnie.

– To nie fair – narzekałam. – Rok temu kiepsko tańczyły, a teraz nagle nauczyły się nowych ruchów. Seksownych ruchów. Nie rozumiem.

– Najwyraźniej szybko się uczą – prychnęła Keela.

Kiedy piosenka się skończyła, powiedziałam:

– Dzięki Bogu. Są śmieszne, ale za cholerę nie potrafią śpiewać.

Keela zaśmiała się i przybiłyśmy żółwika.

– Jak myślisz, kiedy w końcu zauważą, że tu jesteśmy? – zapytała Keela.

– Za jakąś…

– Dominic! – przerwał mi pisk Bronagh. – Dziewczyny! Przyszliście!

– Sekundę – dokończyłam ze śmiechem.

Moja siostra zeszła ze sceny chwiejnym krokiem i gdyby nie szybka reakcja Dominica, upadłaby na twarz.

– Chcę jeszcze jednego drinka – zaśmiała się, gdy zaciągał ją w stronę baru.

– Ty już wypiłaś więcej, niż powinnaś, Bronagh – zaprotestował Dominic, wciąż ją trzymając. – Jedziemy do domu.

Moja siostra spiorunowała go wzrokiem.

– Nie m-możesz mi m-mówić, co mam robić.

– No to patrz – odparł Dominic i też zmierzył ją spojrzeniem.

Bronagh, jak zwykle, nie stchórzyła, ale Dominic też nie – co wcale nie było niespodzianką.

Wtrąciłam się i powiedziałam:

– Bronagh, oboje musicie iść do domu, żeby nakarmić Georgie i ułożyć ją do snu.

Oczy mojej siostry wypełniły się łzami.

– Ale ja nie potrafię jej nakarmić, Branna.

– Siostro. – Zmarszczyłam czoło i podeszłam do niej, by objąć ją ramionami. – Będzie dobrze, obiecuję. Wszystko jest z tobą w porządku i z Georgie też. Po prostu ona już jest gotowa, by rozstać się z piersią. Wiem, że ty nie jesteś gotowa na tę zmianę, ale ona tak, więc wszyscy musimy się z tym pogodzić.

Bronagh pokiwała głową przy moim ramieniu, ale nic nie powiedziała, tylko dalej płakała. Spojrzałam na Dominica, który nie odrywał wzroku od mojej siostry. Cierpiał tak, jak ona i wtedy zrozumiałam, że wszystko będzie z nią w porządku. Georgie i Bronagh były jego całym życiem i on zrobi wszystko, by je uszczęśliwić. Wiedziałam, że zajmie się nią, gdy ja nie będę mogła.

– Czas wrócić do domu z Dominikiem – powiedziałam, uśmiechając się, gdy odsunęłam się od niej. – Przejdziecie przez to jako rodzina, okej?

Pokiwała głową, ale widziałam, że wciąż nie była przekonana. I nie ma w tym niczego złego, akceptacja przyjdzie z czasem.

– Chcę znowu zaśpiewać! – oznajmiła nagle Alannah, a Keela pomogła jej stanąć prosto.

– Zaśpiewać? – wyszczerzył się Damien, który do tej pory się jej nie pokazywał. – Tak to nazywasz?

Oczy Alannah skupiły się na nim i niemal natychmiast się rozszerzyły.

– Śnieżku! – pisnęła. – Przyszedłeś!

Chwiejnym krokiem odeszła od Keeli i zbliżyła się do Damiena, który był bardziej niż chętny, by jej pomóc.

– Przyszedłem – powiedział ze śmiechem. – Jak się masz?

– Jesteś tu, w-więc świetnie – oznajmiła i oparła głowę na jego piersi.

Damien spojrzał na mnie i Keelę, potem na swojego brata, aż w końcu znowu skupił się na Alannah.

– Może zawiozę cię do domu? – zasugerował.

– To – czknęła i kontynuowała – świetny p-pomysł.

Bronagh spojrzała na Alannah i zaśmiała się.

– Nie m-możesz uprawiać z nim seksu.

Alannah odwróciła się w jej stronę.

– Mogę, jeśli tylko zechcę!

Damien wytrzeszczył oczy i rozejrzał się, mówiąc:

– Nigdy bym jej nie tknął. Nie, gdy jest w takim stanie. Przysięgam.

Dominic prychnął.

– Nie musisz nas przekonywać. Wiemy, że to Alannah będzie się do ciebie dobierać. Jest pijana. Tylko wtedy jest na tyle odważna.

– Zamknij się, Dominic – mruknął Damien.

Alannah, która stała obok Dominica, gdy to mówił, ziewnęła, jakby nie słyszała ani jednego słowa z tej rozmowy. Znowu oparła głowę na piersi Damiena i spojrzała na niego.

– Kto jest twoją ulubioną p-postacią z bajki? – wybąkała.

Damien zmarszczył brwi.

– Eee… Chyba Królik Bugs.

– A chcesz wiedzieć, kto jest moją? – zapytała, a jej głos stał się bardziej uwodzicielski.

Damien pokiwał głową i oblizał dolną wargę.

– Moją jest Jack Frost.

Ciekawe dlaczego…

Damien ścisnął Alannah mocniej.

– Niezły wybór.

Pokazała mu uniesione kciuki, a potem zasalutowała.

Uniosłam brwi.

– Lana, co ty, do diabła, wyprawiasz?

– Damien i Dominic – powiedziała, jakby to, co myślała, było oczywiste.

Zamrugałam.

– Co z nimi?

– Są pilotami w kokpicie! – oznajmiła, wyciągając ramiona i zaczęła „latać” wokół nas, wydając dźwięki imitujące samolot.

Bronagh była zupełnie niewzruszona tym, że jej dwudziestotrzyletnia przyjaciółka latała wokół nas, udając samolot. Moja siostra spojrzała na swojego mężczyznę i powiedziała:

– Chętnie wskoczę do twojego kokpitu, kapitanie Slater.

– Mój Boże, kobieto – syknął Dominic, wciągając powietrze przez zęby.

– Masz kartę pokładową? – zapytała Alannah Damiena, zatrzymując się w trakcie lotu, by się odezwać. – Nie możesz wejść do kokpitu bez karty. Takie są zasady linii lotniczych.

– Tak – odpowiedział Damien. Widziałam, że próbował powstrzymać się od śmiechu. – A co to za linie lotnicze, piękna?

– Linie Lotnicze „Wredne Suki” – odpowiedziała Alannah bez zająknięcia.

Wymieniłam spojrzenia z Dominikiem, Damienem i Keelą i wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem w tym samym czasie.

– Co w-was tak śmieszy, gnoje? – zapytała, a potem zachwiała się, ale Damien ją złapał.

– Okej, piegusku, czas iść. – Uśmiechnął się i ja również to zrobiłam. Widziałam, że uśmiecha się tak tylko przy Alannah. I ten dzieciak nawet o tym nie wiedział.

– Jesteś moim Jackiem Frostem. Wiesz o tym? – zapytała Alannah, wtulając się w Damiena i uniosła rękę do jego niemal białych blond

włosów. – Moim.

Damien zamknął oczy.

– Łamiesz mi serce, piegusku.

– Ty złamałeś moje dawno temu.

Zauważyłam, że Damien skulił ramiona. Było mi przykro z jego powodu.

– Wiem – powiedział i otworzył oczy. – Ale naprawdę się staram, by ci to wynagrodzić.

Alannah pokiwała głową.

– Wiem.

– Tak? – zapytał zaskoczony.

– Tak – odparła.

– A więc okej.

Spojrzałam na Keelę, gdy oboje zaczęli „iść” w stronę wyjścia z pubu. Zaśmialiśmy się, bo Alannah potykała się przy każdym kroku.

– Co tu się właściwie stało? – zwróciłam się do Keeli.

– Myślę – zaczęła – że Alannah właśnie zauważyła, że Damien próbuje wynagrodzić jej to, co zrobił… Ale jest narąbana, więc to się pewnie nie liczy.

Złożyłam ręce na piersi.

– Możesz mieć rację, ale może po prostu jej pijany umysł wyraża to, co czuje trzeźwe serce.

– Wszystkie mamy problemy z naszymi chłopakami – Keela westchnęła. – Ja też nie miałam łatwo z Alekiem. Bóg mi świadkiem, że musiałam poradzić sobie z rzeczami, których wcześniej nawet sobie nie wyobrażałam… Ale sytuacja Lany jest inna. Damien jest w jej sercu i umyśle od liceum. To, co między nimi zaszło… wywołuje masę bólu,

z którym radzi sobie od pięciu lat. Patrzenie, jak jej przyjaciółki zakochują się w braciach Damiena musiało być dla niej trudne. A obserwowanie stabilnego związku najlepszej przyjaciółki z jego bliźniakiem? Laska, to musiało być piekło. Nawet nie wiemy, jakie są ich prawdziwe uczucia. Wiemy tylko o tym, co nam powiedziano. To coś głębszego niż jednorazowy numerek, do którego doszło wiele lat temu. Wiem o tym.

Wzięłam przyjaciółkę za ręce.

– Cokolwiek między nimi zajdzie, pomożemy im przez to przebrnąć – powiedziałam stanowczo. – Od tego jest rodzina.

Zawsze się wspieraliśmy.

– Przestań b-być takim jaskiniowcem – za nami rozległ się głos mojej siostry, więc Keela i ja odwróciłyśmy się. – To, że t-to ty masz fiuta, nie znaczy, że jesteś szefem. – Wycelowała w swoją pierś. – Ja n-nim jestem.

Dominic zerknął na nas, a potem wrócił spojrzeniem do swojej kobiety.

– Wszyscy wiemy, że jesteś szefem, ale jeśli nie wstaniesz i się stąd nie ruszysz, to będziesz mieć czerwoną dupę.

Bronagh zmrużyła oczy, więc Dominic zrobił krok do przodu.

– Sprawdź mnie – powiedział gardłowym głosem. – Wyzywam cię.

Stchórzyła i wycofała się.

– Okej, apodyktyczny dupku – wymamrotała.

Usta Dominica drgnęły.

– I tak będziesz mieć czerwoną dupę.

Bronagh wytrzeszczyła oczy.

– M-myślałam, że tylko robisz sobie jaja!

– Nigdy nie robię sobie jaj, jeśli chodzi o twój tyłek – oznajmił Dominic, uśmiechając się łobuzersko.

– To nie fair! – moja siostra jęknęła.

Ukryłam swój uśmiech, gdy ta para szaleńców wyszła z klubu, trzymając się za ręce. Nie wątpię, że powodem było to, że Bronagh nie potrafiła iść prosto bez pomocy. Ale to i tak było słodkie. Keela i ja podążyłyśmy za nimi. Gdy zobaczyłyśmy, że chłopcy posadzili dziewczyny bezpiecznie w samochodzie Dominica i Bronagh, wsiadłyśmy do mojego auta i pojechałyśmy do domu.

– Jak się tu dostałaś, skoro nie masz samochodu? – zapytałam Keelę, gdy wyjechałyśmy na główną drogę.

– Zrobiłam coś szalonego… Przyszłam tu piechotą.

Zagryzłam wargę.

– Mądrala.

Keela prychnęła.

– Alec ma nasz samochód, więc nie miałam wyboru. Wujek Brandon powiedział mi, że jeden z jego ludzi zobaczył „panienkę Furiata” i „jej gorącą koleżankę”, jak piją na umór w Crough’s. Podziękowałam za informacje i przyszłam tu, a potem próbowałam zabrać je po cichu do domu, ale wiadomo, jak to się skończyło.

Pokiwałam głową.

– Są cholernie zabawne, ale, mój Boże, niezłe z nich artystki, szczególnie gdy się spotkają.

– Jutro będą umierać.

Uśmiechnęłam się złośliwie.

– Na to liczę.

Keela zaśmiała się i rozmawiałyśmy przez resztę drogi do domu. Minęłyśmy samochód Dominica, gdy podjechałam do naszego domu. Spojrzał na mnie i pomachał mi, więc domyślałam się, że już odebrał Georgie od Rydera. Kiedy zaparkowałam, pochyliłam się i przytuliłam

Keelę na pożegnanie. Wyszła z auta i przeszła przez ulicę do domu jej i Aleca.

Drzwi mojego domu się otworzyły i w przejściu ujrzałam Rydera. Moje serce zamarło na chwilę, gdy się mu przyglądałam. Złapał dłońmi za framugę nad drzwiami. Nie miał na sobie koszulki – nie dziwiło mnie to – a wszystkie mięśnie były napięte, niemal błagały mnie, bym polizała je na powitanie.

– Branna?

Uniosłam głowę, gdy usłyszałam swoje imię.

– Hmm?

Usta Rydera drgnęły.

– Właśnie coś do ciebie mówiłem, ale ty nie słuchasz.

– Słucham. – Uśmiechnęłam się szeroko. – Ale nie ciebie.

Tylko swojego ciała.

Obrzucił mnie leniwym spojrzeniem, gdy ruszyłam w jego stronę.

– Jesteś taka apetyczna.

– Nie wątpię – wymruczałam.

Jego oczy błysnęły w rozbawieniu.

– Wydajesz się zadowolona, więc chyba wszystko poszło dobrze?

– Nawet gdybym powiedziała, że poszło nadzwyczaj świetnie, to byłoby niedopowiedzenie – odparłam z zachwytem. – Ale filmik Keeli da radę. Wyśle mi go i wtedy ci pokażę.

Ryder zaśmiał się i opuścił ramiona, a potem otoczył mnie nimi, gdy do niego podeszłam i przytuliłam się. Spojrzałam ponad ramieniem, gdy usłyszałam gwizd. Ujrzawszy Aleca po drugiej stronie ulicy, pomachałam mu. Właśnie zaparkował na podjeździe i wysiadał z samochodu. Zamknął drzwi i podbiegł do nas.

– Hej, ludzie.

Przytuliłam go, a Ryder powitał go w typowym męsko-braterskim uścisku – robił tak zazwyczaj, gdy się widzieli.

– Hej! – Uśmiechnęłam się. – Późno wróciłeś.

– Pojechałem po kolację – powiedział i wskazał na torbę, której wcześniej nie zauważyłam. – Keela dzwoniła i powiedziała, że pokaże mi ciekawy filmik.

Zaśmiałam się.

– Ale dlaczego jesteś taki podekscytowany?

– Bo to może być porno!

Klepnęłam się otwartą ręką w czoło.

– To takie w twoim stylu, Alec.

– Nie, to w stylu każdego faceta. – Puścił do mnie oko. – Wszystko jest dla nas związane z seksem, a jeśli twierdzimy, że jest inaczej, to kłamiemy.

– Wielkie dzięki – mruknął Ryder, gdy oparł podbródek na mojej głowie, a ja się uśmiechnęłam.

Skupiłam się znowu na Alecu.

– Ten filmik to nie porno.

– Słucham? – zapytał, marszcząc brwi. – A ty skąd wiesz?

– Bo byłam tam, gdy filmik…

– Występujesz w porno? – Alec sapnął. – Poważnie?

Ryder się zaśmiał, a ja zgromiłam go spojrzeniem.

– Nie – oznajmiłam. – To nie jest porno.

Alec skulił ramiona.

– Cóż, właśnie zrujnowałaś mi dzień.

Powstrzymałam się od śmiechu.

– Przykro mi to słyszeć.

Odwrócił się i zaczął odchodzić, mamrocząc coś do siebie.

– Pa – zawołałam.

– Tak, tak. Pa – odparł, niemal ciągnąc za sobą nogi w drodze do domu. Pokręciłam głową.

– Tak bardzo go kocham – powiedziałam do mojego męża, obserwując, jak jego brat idzie do domu. – Dzięki niemu każdy mój dzień jest bardziej pogodny.

– Mój też, ale nie mów mu, że to powiedziałem – przyznał Ryder i zaciągnął mnie do naszego domu.

Wykonałam gest zamykania ust na klucz, gdy on zamykał za sobą drzwi.

– Nie pisnę ani słowa – obiecałam i przyłożyłam rękę do piersi. – Przysięgam.

– Trzymam cię za słowo – powiedział, patrząc mi w oczy.

W jego dostrzegłam ogień, który powiedział mi, co chce zrobić.

– Tak się cieszę, że z powodu pogody nigdzie dzisiaj nie pojechaliśmy – powiedziałam i odsunęłam się od niego. Zdjęłam buty i zostawiłam je blisko drzwi. – Rozpłakałabym się, gdyby ominął mnie dzisiejszy wieczór.

Spojrzałam na mojego męża, który milczał. Gdy tylko go zobaczyłam, zaśmiałam się. Zaczął się rozbierać, mając gdzieś, że światło w korytarzu było wciąż zapalone i każdy, kto znajdował się na zewnątrz, mógł go zobaczyć przez matowe szkło. Oczywiście nie widzieliby go wyraźnie, ale to ja byłam jedyną osobą, która mogła doświadczać jego wspaniałego wyrzeźbionego ciała. Nikt inny. Nigdy.

– Już dzisiaj uprawiałeś seks, Ry – droczyłam się z nim, idąc w stronę schodów. – A poza tym Damien jest w domu.

– No i co z tego? – odpowiedział, a jego spodnie opadły na podłogę.

Wyszedł z nich i został tylko w bokserkach. Moje serce zamarło na chwilę, a ciało zamrowiło z podniecenia.

– Nie grasz fair, mężu.

– Nie, gdy cię pragnę, żono.

Przełknęłam ślinę.

– Mogę być dzisiaj trochę nudna, bo jestem zmęczona.

– Seks z tobą nigdy nie jest nudny, kochanie.

Teraz tak mówi, ale niech poczeka, aż będę większa i zasnę w trakcie seksu.

Poruszyłam znacząco brwiami.

– Mówisz tak tylko dlatego, że chcesz zaliczyć.

– I tak zaliczę. – Uśmiechnął się znacząco. – Wiesz o tym równie dobrze jak ja.

Zmarszczyłam brwi.

– Wkurza mnie to, że masz rację.

– Chodź. – Uśmiechnął się. – Idziemy do łóżka. Chcę się zabawić.

Możliwości, które niosło za sobą to zdanie, sprawiły, że uśmiechałam się z satysfakcją aż do poranka.

ROZDZIAŁ 4

Miałam złe przeczucia, ale nie wiedziałam, jaka mogła być tego przyczyna. Próbowałam dojść do jakichś wniosków, gdy ja i Ryder podjechaliśmy do absolutnie pięknego domku, w którym będziemy mieszkać przez trzynaście dni. Sceneria na chwilę odwróciła moją uwagę od dręczących mnie zmartwień. Wokół rosły nieskończenie wysokie drzewa w każdym odcieniu zieleni, jaki można sobie wyobrazić, a w zasięgu wzroku nie było ani jednej osoby. Dla mnie, i dla Rydera z pewnością też, to miejsce okazało się rajem, mimo że nie wyszliśmy jeszcze z samochodu, by naprawdę doświadczyć tego miejsca.

– Znam to spojrzenie – odezwał się Ryder.

Przeniosłam na niego wzrok.

– Jakie?

– To spojrzenie – powiedział, uśmiechając się szeroko. – Zakochałaś się.

Moje usta drgnęły, a gdy się zatrzymaliśmy, wyjrzałam znowu przez okno.

– Może – wymamrotałam cicho.

Boże, tu jest tak pięknie.

– Musimy to robić częściej – powiedziałam do Rydera, gdy odpięliśmy pasy bezpieczeństwa.

Zaśmiał się.

– Nawet nie wyszliśmy z samochodu. Wciąż istnieje spore prawdopodobieństwo, że ci się tu nie spodoba.

Prychnęłam.

– Szczerze w to wątpię.

– Nie wiedziałem, że aż tak ci się tu spodoba – powiedział uradowany. – Nigdy nie wspominałaś o tym, że jako dziecko chodziłaś na piesze wycieczki czy spałaś pod namiotem, więc założyłem, że po prostu nie przepadasz za odpoczynkiem na łonie natury.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie robiłyśmy czegoś takiego z rodzicami, więc nigdy nie miałam ochoty wybrać się do lasu, ale tu jest pięknie. Tak cicho. Nie pamiętam, kiedy po raz ostatni byłam w tak cichym miejscu, w którym jednocześnie otaczałoby mnie życie.

– Wiem. – Ryder pokiwał głową na zgodę. – To prawdziwy raj.

Zawsze myślałam, że moim rajem będzie plaża – przejrzysty niebieski ocean i gorące słońce – ale rozległy las, niezliczone odcienie zieleni, mżawka, chłodny wiatr i obietnica pobliskiej rzeki i jeziora sprawiały, że ogarniało mnie podekscytowanie.

– Wezmę swoją walizkę, a ty…

– Pozwól, że ci przerwę, piękna – powiedział Ryder, gdy wysiedliśmy z samochodu. – Ja wezmę torby, a ty ostrożnie wejdziesz na ganek przed domkiem. Tam zaczekamy na leśniczego, który musi dać nam klucze.

Popatrzyłam na mojego męża przez maskę naszego samochodu.

– Wiesz, że jesteś wobec mnie nadopiekuńczy, prawda?

– Jestem tego świadomy.

Zaśmiałam się.

– Okej, skoro tak.

Puścił do mnie oko i podszedł do bagażnika po nasze bagaże, a ja „ostrożnie” zbliżyłam się do ganku. Poczułam na sobie wzrok Rydera, więc krzyknęłam:

– Przestań się gapić na mój tyłek.

– Skąd, do diabła, wiedziałaś, że gapię się na twój tyłek?

– Czuję na nim twój wzrok.

– Poczujesz w nim coś innego, jeśli znowu będziesz tak kręcić biodrami.

Zakręciłam nimi dwukrotnie.

– Doigrasz się, cukiereczku.

Weszłam po schodach na ganek i zaśmiałam się, gdy się odwróciłam i zobaczyłam, że Ryder bierze moją walizkę, swoją torbę sportową, moją torbę podręczną, a potem z trudem niesie je w stronę domku. Wstrzymałam oddech, gdy potknął się na stopniu, ale wypuściłam go, kiedy odzyskał równowagę.

– Wiesz, że można to zrobić w łatwiejszy sposób, prawda?

– Tak – prychnął mój mąż, rzucając bagaże przy drzwiach domku – ale to by wymagało dwóch takich przechadzek.

– No i?

– A im szybciej zabiorę cię do domku, tym szybciej będę mógł ci rozłożyć nogi.

Klepnęłam go w ramię.

– Niegrzeczny.

– Mówisz to tak, jakby to było coś złego.

Zachichotałam i odwróciłam głowę w prawo. Zauważyłam zniszczonego forda kuga oblepionego błotem, który właśnie podjeżdżał w naszą stronę.

– A to kto? – zapytałam, wskazując na samochód.

– To pewnie leśniczy.

Ryder odszedł ode mnie, zbiegł po schodach i skierował się do mężczyzny, by się z nim przywitać. Przez chwilę opierałam się o drzwi i wyprostowałam się dopiero wtedy, gdy Ryder uścisnął dłoń leśniczego na pożegnanie. Pomachałam mu, gdy wsiadł do samochodu i odjechał. Parę sekund później zniknął w zaroślach.

– Wszystko mamy – powiedział Ryder, brzęcząc kluczykami od domku.

Uśmiechnęłam się i odeszłam na bok, gdy on znowu wszedł na ganek. Wskazałam na drzwi i czekałam cierpliwie, aż je otworzy. Kiedy to zrobił, pozwolił mi wejść jako pierwszej, więc ruszyłam do środka sprężystym krokiem. Chwilę później poczułam się tak, jakby powietrze uszło mi z płuc.

– Ryder – sapnęłam. – Tu jest pięknie.

– Dla ciebie wszystko, co najlepsze, kochanie.

Patrzyłam na korytarz szeroko otwartymi oczami. To miejsce nie tylko było piękne. Było zachwycające. Wystrój wyglądał tak, jak z magazynu wnętrzarskiego. Każdy przedmiot został wykonany z drewna – we wszystkich kolorach, kształtach, polakierowany. Meble wyróżniały się i natychmiast przyciągnęły moją uwagę. Nie zrobiło mi się na ten widok gorąco, ale wystrój zdecydowanie kojarzył się z przytulnym domkiem zimą, absolutnie to do mnie przemawiało.

Nie czekając na mojego męża, ruszyłam długim korytarzem i weszłam do pierwszego pokoju po lewej stronie. To był salon z aneksem. Jego wygląd niemal zwalił mnie z nóg. Sufity wznosiły się niesamowicie wysoko, a na nich zygzakiem ciągnęły się drewniane belki. Na ścianach wisiały obrazy przedstawiające zapierające dech w piersi krajobrazy, każdy z nich miał trzy metry długości i szerokości. Ogromne okno wychodziło na spokojny las.

Odkąd weszłam do tego domku, nie dowierzałam, ale teraz aż mi szczęka opadła, gdy spojrzałam w prawo. Kominek był najlepszą rzeczą, jaką do tej pory zobaczyłam w tym miejscu. Wysoki – musiał mieć przynajmniej dwa metry – i został wykonany z solidnych kamieni. Okalające ścianę różne odcienie szarości i granatu dopełniały się idealnie. W środku widziałam kłody i kawałki węgla, nie mogłam się doczekać, aż przytulę się do męża na zamszowej sofie, która stała metr lub dwa od kominka.

– Podoba ci się? – zapytał mój mąż, a ja poczułam wokół talii jego ramiona.

– To mało powiedziane – zamruczałam, gdy przyłożył mi ręce do brzucha. – Kocham to miejsce. Jest naprawdę piękne, Ry.

Ryder pocałował mnie w głowę.

– Cieszę się, że tak uważasz, kochanie. Połóż się wygodnie na kanapie, a ja rozpalę ogień. Założę się, że to miejsce będzie wyglądać wspaniale z płonącym kominkiem.

Zgadzałam się z nim.

Dziesięć minut później Ryder przytulił się do mnie na sofie, a kilka metrów dalej ogień buzował w kominku. Nie czułam dymu, tylko piżmowy zapach sosny. Zamknęłam oczy i wsłuchiwałam się w odgłosy ognia, gdy płomienie pochłaniały drewno oraz węgiel i zmieniały je w popiół. Ten dźwięk sprawił, że zaczęłam zapadać w spokojny sen – jednak mój mąż nie chciał mi na to pozwolić.

– Nawet nie myśl o spaniu.

Jęknęłam i wtuliłam twarz w jego szyję, wdychając jego zapach.

– Nie, obudź się. Musisz coś zjeść, zanim zaśniesz.

Mój żołądek zaburczał w odpowiedzi.

– Jedzenie brzmi nieźle – wymamrotałam.

– Cieszę się, że się ze mną zga… Branna!

Uśmiechnęłam się, przygryzając skórę Rydera, a potem przesunęłam językiem po jego wrażliwym miejscu.

– Skarbie – jęknął. – Najpierw jedzenie, seks później.

Przyłożyłam dłonie do jego piersi i popchnęłam go na kanapę. Usiadłam na nim okrakiem, zanim mnie powstrzymał. Cieszyłam się, że wcześniej zdjęłam legginsy, które miałam pod sukienką. Spojrzałam mu w oczy, a Ryder się uśmiechnął.

– Chcę się zabawić.

Przełknął ślinę.

– Nie grasz fair.

Poruszyłam biodrami, czując pod sobą jego wzwód. Ryder syknął i złapał mnie za biodra, wbijając mi palce w ciało.

– Zdejmuj sukienkę – niemal warknął.

Złapałam za brzeg ubrania i ściągnęłam je przez głowę. Niecałą sekundę później rozpięłam stanik i rzuciłam go na sofę. Jęknęłam z ulgi, bo już nie musiałam mieć go na sobie, a Ryder mruknął gardłowo na widok moich nabrzmiałych piersi. Cmoknęłam językiem.

– Żadnego gryzienia lub ssania moich sutków.

– Co? – zapytał mój mąż. – Dlaczego nie?

– Bo dzisiaj są bardzo wrażliwe – zachichotałam.

– Cholera – mruknął.

Zagryzłam dolną wargę i poruszyłam jeszcze raz biodrami, ale zamiast poczuć kolejne cudowne pulsowanie między nogami, poczułam coś zupełnie innego.

– Szlag – krzyknęłam i odepchnęłam się od Rydera, a potem pobiegłam do łazienki w samych majtkach.

– Co się stało? – wrzasnął za mną Ryder.

– Muszę siku! – odparłam, biegnąc korytarzem i otwierając gwałtownie wszystkie drzwi po drodze.

Minęłam dwie sypialnie, zanim znalazłam to, czego szukałam. Niemal zerwałam z siebie majtki, gdy je ściągałam i praktycznie padłam na sedes. Nienawidziłam tego, że w ciąży prawie nie miałam kontroli nad pęcherzem. Nigdy nie potrafiłam wstrzymywać zbyt długo, ale teraz miałam szczęście, że dostałam ostrzeżenie na minutę przed.

Spłukałam wodę w toalecie, gdy skończyłam, i umyłam ręce. Rozejrzałam się po łazience, by podziwiać jej wystrój. Ktokolwiek zaprojektował ten domek, wykonał zarąbistą robotę, bo nie potrafiłam znaleźć ani jednej wady… Dopóki nie spojrzałam w lustro. Patrzyłam na swoje odbicie, marszcząc brwi. Na lustrze dostrzegłam smugi szminki, ale gdy się ruszyłam, by wziąć chusteczkę i je wytrzeć, zamarłam. Smugi poruszyły się wraz ze mną.

– O mój Boże – sapnęłam i spojrzałam na swój brzuch.

Miałam większy brzuch niż inne kobiety podczas piętnastego tygodnia ciąży i już przybrałam dziewięć kilo w zaledwie kilka tygodni. Czułam się jak jedyna osoba, u której tak wcześnie pojawiły się rozstępy. To nie lustro miało skazy, tylko ja. Widziałam rozstępy na brzuchu i pod piersiami, ciemnofioletowe smugi, których wcześniej nie zauważyłam. Z powodu tego lustra widziałam też ciemne ślady, które szpeciły moje uda zarówno po zewnętrznej, jak i po wewnętrznej stronie.

– Kurwa – wyszeptałam.

Moje oczy wypełniły się gorącymi łzami, gdy przyglądałam się każdemu obrzydliwemu rozstępowi.

– Branna?

Sapnęłam, kiedy klamka w łazience nagle się poruszyła.

– Nie! – krzyknęłam i złapałam za ręcznik wiszący na wieszaku, by się okryć. – Nie wchodź!

Nie patrz na mnie.

– Co, do diabła? – rzucił Ryder, otworzył drzwi i szybko wszedł do łazienki.

Spojrzał na mnie, a potem na pokój za mną.

– Co się dzieje? – zapytał, marszcząc brwi.

– Nic – odparłam. – Po prostu jestem… naga.

Ryder zamrugał.

– Widziałem cię nago… Setki razy.

Moje policzki się zaczerwieniły.

– Tak – zgodziłam się – ale to było zanim… – urwałam i szybko zamknęłam usta.

– Zanim co?

Powiedz mu.

– Nic – przełknęłam ślinę.

– Bran – powiedział stanowczo. – Ty płaczesz. Co się stało? Powiedz mi.

Przełknęłam ślinę i odwróciłam wzrok.

– Mam rozstępy – wyszeptałam. – Dużo. Na udach, brzuchu, nawet na cyckach. Są ciemnofioletowe i pojawiły się znikąd. Jestem pewna, że nie było ich tam wczoraj, gdy brałam prysznic, a jeśli były, to ich nie zauważyłam.

Widziałam kobiety o różnych kształtach i rozmiarach na każdym etapie ciąży i większość z nich miała rozstępy. Aideen też je miała, ale nigdy nawet przez sekundę nie myślałam, jak się będę przez nie czuła w obliczu mojego zmieniającego się ciała. Okazuje się, że czułam się okropnie.

Tragicznie.

– Spójrz na mnie, skarbie – wymamrotał Ryder.

Spojrzałam i w tej chwili krokodyle łzy spłynęły po moich policzkach.

– Kocham to, jak wyglądasz, ale czy uważasz, że poślubiłem cię ze względu na twoje ciało? – zapytał i przyłożył dłonie do moich policzków, by kciukami otrzeć mi łzy.

– Nie – pociągnęłam nosem.

Mój mąż pochylił się, aż jego czoło dotknęło mojego.

– Kocham twoje ciało, ale ożeniłem się z tobą, bo twoja dusza pasuje do mojej… i dlatego, że kocham cię bardziej niż własne życie. Nasz wygląd będzie się z czasem zmieniał, ale nasze dusze – nie. Zawsze będę cię kochał i pragnął, niezależnie od tego, jak będziesz wyglądać. Chcesz wiedzieć, dlaczego?

Nie chciałam… musiałam to wiedzieć.

Wyciągnął rękę i złapał za mój ręcznik, a ja zamknęłam oczy, gdy za niego pociągnął. Rozluźniłam uścisk i ręcznik opadł na podłogę, a moje ciało owiało chłodne powietrze. Sapnęłam, kiedy poczułam palec delikatnie przesuwający się po moim lewym sutku. Otworzyłam oczy i zauważyłam, że Ryder wpatruje się w moje piersi, w jego szarych oczach ewidentnie dostrzegłam głód.

– Te piersi będą karmić moje dziecko – wymamrotał. – W tym ciele rośnie moje dziecko i niech mnie szlag, jeśli nie wiesz, jakie to jest seksowne lub jak zachwycający jest każdy rozstęp. Razem stworzyliśmy nowe życie, ale to ty sama sprowadzisz je na ten świat, a ja zawsze będę tobą z tego powodu zachwycony.

– Ryder – wychrypiałam przez strugi łez.

– To nie są rozstępy. – Uśmiechnął się z uczuciem. – To odznaki, bo każdą z nich dostajesz, gdy nasze dziecko rośnie i gdy sprowadzasz je na

świat.

Zaśmiałam się przez łzy i rzuciłam się na swojego męża, a on zaśmiał się i mocno otoczył mnie ramionami.

– Tak bardzo cię kocham – wyznałam tuż przy jego piersi.

Pozwoliłam mu pocałować się w czubek głowy.

– Ja też cię kocham, skarbie.

Uściskałam go mocno.

– Dzięki tobie poczułam się o wiele lepiej – przyznałam.

– Cieszy mnie to – odparł Ryder. – Powinnaś czuć się tak piękna, jak jesteś.

Uścisnęłam go jeszcze mocniej.

– Wiesz… – wymamrotał mi we włosy. – Ja też mam rozstępy.

Odsunęłam się z sapnięciem.

– Kłamiesz.

– Wcale nie – Ryder zachichotał. – Mam ich pełno. Po prostu zbladły.

– Gdzie?

– Za kolanami, na bicepsach, po wewnętrznej stronie ud. Jako dzieciak byłem naprawdę chudy, Bran, więc gdy zacząłem trenować i nabrałem mięśni, moja skóra się rozciągnęła i dostałem rozstępów. To przytrafia się każdemu, nie tylko kobietom w ciąży czy otyłym.

– Pokaż mi – zażądałam.

Ryder z uśmiechem odpiął sprzączkę paska. Powoli, boleśnie powoli rozpinał guzik po guziku i zamek. Zepchnął spodnie do kolan i odchylił nogę na bok, by pokazać mi wnętrze uda. Pochyliłam się, odsunęłam brzeg bokserek i popatrzyłam na rozstępy Rydera. Rzeczywiście były jaśniejsze niż jego skóra, ale naprawdę je miał.

– Jak to możliwe, że nie zauważyłam ich wcześniej? – wymamrotałam na głos, przesuwając palcem po rozstępie.

– Bo mój fiut jest tuż obok nich – odpowiedział Ryder nonszalancko.

Zaśmiałam się i klepnęłam go po udzie, a on natychmiast ode mnie odskoczył.

– Nigdy nie klep mnie tak blisko fiuta – rzucił stanowczo. – Przestraszyłaś mnie.

Uśmiechnęłam się i wstałam.

– Boisz się mnie?

– Żartujesz? – zapytał, skupiając na mnie spojrzenie. – Przerażałaś mnie od pierwszej chwili, gdy cię poznałem.

– Dlaczego? – zapytałam zszokowana.

– Bo tak – odpowiedział ze wzruszeniem ramion, a potem dodał: – Wiedziałem, że jesteś inna i wiedziałem, że masz odpowiednie umiejętności, by wkręcić się w moje życie i rozstawić tam namiot na dłużej.

Wypięłam pierś dumnie, a mój mąż się roześmiał.

– Wiedziałem, że cię poślubię, wiesz? – wyznał cicho, odgarniając mi z oczu kosmyk oczu. – Od pierwszej nocy w Darkness.

– Bez kitu – rzuciłam.

– Mówię poważnie – upierał się. – To była natychmiastowa reakcja i nie chciałem, żebyś mnie zostawiła. Zrobiłaś na mnie ogromne wrażenie, cukiereczku.

– Bo dałam ci się przelecieć?

– Bo zostałaś ze mną po seksie – wyjaśnił Ryder. – Nigdy nie miałem wiele do zaoferowania kobiecie, ale potem ty się zjawiłaś i zostałaś, bo polubiłaś mnie za to, jaki jestem, a nie za moje mięśnie czy twarz.

– To akurat były twoje ogromne zalety – zażartowałam.

Ryder zachichotał.

– Mój sześciopak zredukował się do czteropaku, a na twarzy mam więcej zmarszczek, niż gdy się spotkaliśmy, ale najwyraźniej ci to nie przeszkadza.

– Skarbie, mógłbyś być chudy jak tyczka lub gruby jak wieloryb, a ja i tak od początku czułabym motylki w brzuchu na twój widok. Kocham cię za to, jaki jesteś.

– I właśnie dlatego jesteś moją żoną.

Spojrzałam na nasze obrączki.

– Wciąż nie wierzę, że jesteśmy po ślubie – powiedziałam z radością. – To takie nierealne.

– Mam nadzieję, że tak się czujesz, bo ja chyba nigdy nie przestanę zachwycać się tym, że mnie wybrałaś.

Zanim Ryder się odezwał, stanęłam na palcach i przycisnęłam swoje usta do jego. Położył ręce na moich biodrach, rozchylił wargi i pozwolił mi przejąć kontrolę nad pocałunkiem. Drgnęłam, gdy jego twarda długość nagle wbiła mi się w brzuch.

– Ry – powiedziałam, nie patrząc w dół.

– Właśnie to robisz z moim ciałem – oznajmił i ujął moją dłoń, by położyć ją na jego pulsującej erekcji. – Niecięża rna Branna i ciężarna Branna – obie cholernie seksowne.

Znowu się zaśmiałam.

– Jesteś gorszy niż nastolatek.

– To nie moja wina, że moja żona jest taka seksowna – odparł.

Uśmiechnęłam się do niego szeroko.

– Dzięki tobie czuję się piękna.

– Bo jesteś piękna.

Zacisnęłam rękę na jego erekcji, przez co zapulsowała pod moją dłonią.

– I jak mam się tym zająć? – zapytałam na głos.

– Piszę się na wszystko – Ryder jęknął, gdy potarłam go po raz pierwszy.

Pochyliłam się po raz kolejny w stronę jego krocza i wzięłam główkę jego penisa do ust. Przesunęłam po niej językiem, a na kubkach smakowych poczułam słony smak preejakulatu. Czterokrotnie włożyłam go do ust aż po gardło, a potem musiałam złapać Rydera wolną ręką za udo, by nie upaść na tyłek.

– Czy wszystko… – syknął Ryan, gdy zaczęłam go ssać, ale udało mu się dokończyć zdanie – …w porządku?

Mięśnie moich ud płonęły i mogłabym przysiąc, że nogi same zaczęły mi drżeć. Zamiast powiedzieć Ryderowi o moich odczuciach, dalej go ssałam. Odsunęłam się tylko na chwilę, by złapać oddech. Nagle odniosłam wrażenie, że płuca zaraz mi eksplodują.

– Daj mi chwilę – powiedziałam.

– Dobrze się czujesz? – zapytał Ryder, wsuwając mi palce we włosy.

Pokiwałam głową i odetchnęłam głęboko kilka razy.

– Wstań – nakazał Ryder. – Nie jest z tobą dobrze.

– Jest – odparłam z naciskiem.

– Bran, nie musisz…

– Dam radę – stwierdziłam ze złością.

Gdy Ryder się zaśmiał, uniosłam głowę.

– Co cię tak śmieszy?

– Kłócisz się ze mną o loda.

Westchnęłam, puściłam go i wstałam.

– Przepraszam – powiedziałam. Męczyły mnie wyrzuty sumienia. – Dziwnie się czuję.

– Dziwnie, w sensie źle? – zapytał zmartwiony.

– Po prostu dziwnie – odparłam, wzruszając ramionami. – Nagle ogarnęło mnie zmęczenie.

– A więc teraz wracamy do drzemki. – Mój mąż puścił do mnie oko, wciągnął bokserki i zapiął spodnie. – Ty odpoczniesz, a ja przygotuję nam obiad… Kiedy już ogarnę, jak się używa piekarnika w kuchni. Widziałaś, ile on ma opcji?

Nie wiedziałam dlaczego, ale znowu zaczęłam płakać, a Ryder zbladł.

– Skarbie… – zmarszczył brwi i przytulił mnie do siebie.

– Jestem najgorszą żoną – wybełkotałam. – Nawet nie mogę ci zrobić loda.

– Bran... – Ryder odsunął się, chichocząc. – Jesteś najlepszą żoną, jaką tylko można mieć i według mnie jesteś idealna. Nie jestem na tyle głupi, by myśleć, że że możesz robić to, co wcześniej, będąc teraz w ciąży.

– Ale nie doszedłeś i…

– Nie umrę od tego – przerwał mi. – Później możemy się pobawić w łóżku, ale teraz pozwól, że nakarmię swoją żonę.

Rozpłakałam się jeszcze bardziej.

– Nie mogę przestać – pociągnęłam nosem.

Uśmiechnął się lekko.

– To przez hormony.

– Nie znoszę ich.

Mój mąż zaprowadził mnie z powrotem do salonu, gdzie usiadłam na sofie. Uspokoiłam się na tyle, by sięgnąć po leżący na stoliku telefon i sprawdzić wiadomości. Niczego jednak nie dostałam, więc trzymałam go

w dłoni i patrzyłam na tańczące w kominku płomienie. Pozwoliłam im wciągnąć się w trans. Nie byłam pewna, jak długo na nie patrzyłam, ale robiłam to, aż Ryder wrócił i usiadł obok mnie, przyciągając moją uwagę.

– Branno – westchnął. – Dlaczego wyglądasz tak, jakby właśnie zdechł ci szczeniaczek?

– Bo mam jakieś złe przeczucia – odpowiedziałam, czując niepokój. – Ale nie wiem dlaczego. Męczy mnie to.

– Myślałaś o swojej siostrze?

Zmarszczyłam brwi.

– To znaczy?

– Wczoraj zadręczała się z powodu tego, że Georgie już nie chce być karmiona piersią – Ryder się skrzywił. – A potem upiła się z Alannah.

Trochę się ożywiłam.

– Na pewno masz rację – odparłam podekscytowana. – Założę się, że po prostu martwię się o Bronagh.

Mój mąż uniósł brwi.

– Dlaczego jesteś z tego powodu taka podekscytowana?

Zaśmiałam się krótko.

– Nie jestem podekscytowana tym, że Bronagh jest smutna lub może umrzeć z powodu kaca. Cieszy mnie to, że nie martwi mnie nic więcej.

Ryder odgarnął mi z twarzy kilka kosmyków włosów.

– A co innego miałoby cię dręczyć?

– Nie wiem – wzruszyłam ramionami. – I właśnie to mnie męczy. Nie mam czym się martwić, a jednak się martwię. Nie przez cały czas. Tylko czasami. Kiedy życie wydaje się być zbyt dobre, by było prawdziwe.

Twarz Rydera lekko się napięła.

– Branno – zaczął. – Nie mogę cię przekonywać, biorąc pod uwagę moją przeszłość, ale nic nam się nie przydarzy. Nie tylko wycierpieliśmy wystarczająco jak na jedno życie, ale też wszyscy, którzy byli przeciwko nam, nie żyją.

I dzięki Bogu za to.

– Wiem o tym. Naprawdę. Ale nic nie mogę poradzić na to, że niemal oczekuję, że przydarzy się coś złego.

Ryder zmarszczył brwi.

– To nie twoja wina – odparł miękko. – Przecież odkąd się poznaliśmy, złe rzeczy przytrafiały się nam jedna za drugą.

Nie chciałam, by czuł się winny, więc ujęłam jego dłonie i przyłożyłam je do swojego brzucha.

– Ale odkąd się poznaliśmy, przytrafiło się nam również coś dobrego.

Twarz Rydera przybrała radośniejszy wyraz.

– Jesteś dla mnie cenna, cukiereczku – powiedział i przyłożył mi ręce do twarzy. – Ty i nasze dziecko. Oboje jesteście dla mnie całym życiem. Kocham cię.

Położyłam swoje dłonie na jego.

– Ja też cię kocham.

Uśmiechnął się szeroko.

– Zadzwoń do swojej siostry.

Ryder poszedł do kuchni, by przygotować obiad, a ja wybrałam numer siostry.

– Halo? – odezwał się Dominic po trzecim sygnale.

– Szwagrze – zaczęłam. – Czy moja siostra żyje?

– Zdefiniuj „żyje”.

Wyszczerzyłam się w uśmiechu.

– Czy oddycha?

– Niech sprawdzę… Tak, oddycha – potwierdził. – A także poci się i ślini.

– Nieźle – prychnęłam.

– Dominic, czy ty możesz przestać tak krzyczeć? – W słuchawce wybrzmiewał błagalny ton siostry. – Łeb mi zaraz pęknie.

– Cały dzień szepczę.

– Kłamiesz – wychrypiała Bronagh. – Słyszałam, jak uderzasz garnkami i patelniami, byle tylko przysporzyć mi cierpienia.

– Po prostu wkładałem naczynia do szafki.

– Taa, jasne – jęknęła siostra. – Dlaczego tu jesteś?

– Chciałem ci zadać pytanie.

– Dawaj.

– Jak wyglądałby twój idealny poranek? – zapytał Dominic.

– Idealny poranek to taki, gdy nikt się do mnie nie odzywa – odparła Bronagh.

– Wiedziałem, że to powiesz.

– Skarbie, kocham cię całym sercem, ale proszę cię, odpierdol się.

– Wyrażaj się – odparł żartobliwie. – Rozmawiam z twoją siostrą przez telefon.

– To daj mi ją – jęknęła.

Usłyszałam chichot Dominica, a potem głośny, pełen bólu jęk.

– Powinnaś była mnie lepiej wychować – westchnęła Bronagh. – Powinnaś wbić mi do głowy, że alkohol jest naprawdę zły.

Uśmiechnęłam się.

– Uwierzyłabyś mi?

Cisza.

– Pewnie nie. – Moja siostra westchnęła. – W każdym razie: dzień dobry.

– Dzień dobry, najdroższa siostro.

Znowu usłyszałam jęk.

– Nienawidzę siebie każdą komórką mojego ciała – powiedziała cicho. – Nigdy w życiu nie czułam się tak chora.

– Jeśli to poprawi ci humor, zapewniłaś mnie, Keeli i chłopakom masę śmiechu.

– To wcale nie polepsza mi humoru. Przez to czuję się nawet gorzej.

Zaśmiałam się.

– Przykro mi.

– Naprawdę ci przykro?

– Nie – zachichotałam.

Bronagh zaczęła się śmiać, ale szybko zajęczała z bólu.

– Dominic! – zawołała. – Czy możesz podać mi coś przeciwbólowego?

– Dwie tabletki i szklanka wody stoją na szafce nocnej.

– Och – odparła Bronagh. – Kocham cię.

– Wiem. – Usłyszałam jego odpowiedź.

– Ooo – westchnęłam. – Jakie to słodkie.

– Zamknij się – mruknęła. – Lepiej, żeby te tabletki uśmierzyły mój ból głowy, zanim wypłaczę sobie oczy.

Poczekałam, aż weźmie tabletki i się nawodni.

Mlasnęła ustami i powiedziała:

– Ta woda jest najlepszym, co kiedykolwiek przełykałam.

Oby Dominic tego nie słyszał.

Pokręciłam głową.

– Nie wątpię.

– Albo miałam najgorszy koszmar w życiu, albo to wspomnienia z ostatniego wieczoru. Naprawdę modlę się, by to był jednak koszmar.

– Opowiedz mi o tym, a ja cię oświecę.

– Karaoke z Laną.

– Wspomnienie.

– To, że niemal wyrzucono mnie z pubu za rozbieranie się.

– Wspomnienie.

– Taniec na scenie.

– Wspomnienie.

– Całowanie się z Laną.

– Koszmar… Tak mi się wydaje.

– O mój Boże – jęknęła Bronagh.

Zachichotałam.

– Nie wiem, dlaczego to sobie zrobiłam.

– Ja wiem. Miałaś doła, bo Georgie najwyraźniej przechodzi odstawienie od piersi.

– Zdecydowanie to robi – wymamrotała Bronagh. – Wczoraj wieczorem wypiła całą butelkę mleka i po raz pierwszy od dłuższego czasu przespała całą noc. Rano znowu wypiła butelkę i zjadła trochę przetartych warzyw, tak mówi Dominic – moja siostra westchnęła. – Trzymałam ją przy piersiach, a ona nawet po nie próbowała ssać. Wciąż nie mogę w to uwierzyć.

– Wiem, młoda, ale z czasem będzie ci łatwiej.

– Mam taką nadzieję, bo w tej chwili czuję się bezużyteczna.

– Wciąż musisz robić to, co robiłaś dla niej do tej pory, a teraz po prostu używasz dodatkowo łyżeczki i butelki.

– Chyba tak – mruknęła.

– Chcesz usłyszeć, co mi się dzisiaj okropnego przytrafiło? – podsunęłam.

– Jasne – odpowiedziała natychmiast.

Zachichotałam.

– Zgadnij, kto odkrył na swoim ciele miliard fioletowych rozstępów?

Moja siostra syknęła.

– Jest aż tak źle?

– Wyglądają jak mapa do piekła, a jestem dopiero w drugim trymestrze.

Bronagh się zaśmiała.

– Pewnie przesadzasz.

– Nie, mówię poważnie, Bee. Mam je wszędzie.

– Cóż, kiedyś w końcu znikną, jeśli cię to pocieszy.

– Pocieszy – odparłam. – Dziesięć minut temu kazałabym ci wepchnąć sobie te słowa pocieszenia w dupę, ale mój wspaniały mąż sprawia, że czuję się piękna…

– Chyba umieram z powodu kaca, więc myślenie o tym, jak mój szwagier robi sprośne rzeczy z moją starszą siostrą, jest ostatnią rzeczą, której teraz pragnę.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Wyluzuj, nie zaszliśmy aż tak daleko. Musiałam się wysikać i to zabiło nastrój.

– Uroki ciąży – siostra prychnęła.

Uśmiechnęłam się.

– Dam ci już spokój, żebyś mogła umrzeć w samotności.

– Poczekaj – powiedziała szybko. – Czy już jesteście z Ryderem w domku?

– Tak i jest zachwycający. – Uśmiechnęłam się szeroko. – Doskonały.

– Zrób dużo zdjęć – przypomniała mi siostra.

– Jasne.

– Miłego pobytu. Ty i Ryder zasługujecie na najlepszy miesiąc miodowy.

Moje serce zabiło szybciej.

– Dzięki, kochana.

– Zadzwonię do ciebie później, jeśli nie odejdę na tamten świat.

Zaśmiałam się.

– Pa, wariatko.

Kiedy się rozłączyłam, wstałam i dołączyłam w kuchni do Rydera, który już rozgryzł, jak działa piekarnik – czułam jego delikatne ciepło, gdy zaczął się rozgrzewać. Usiadłam na krześle, oparłam się łokciami o wyspę kuchenną i patrzyłam, jak Ryder kroi warzywa.

– Gdy rozmawiałaś przez telefon, wyciągnąłem z samochodu jedzenie, które kupiliśmy – powiedział i wskazał na warzywa, które kroił. – Jak ma się Bee?

– Twierdzi, że umiera.

Ryder prychnął.

– Nie dziwi mnie to, biorąc pod uwagę, jak się upiła.

Pokiwałam głową na zgodę.

– Alannah pewnie też tak cierpi.

Prychnęłam.

– Zadzwonię do niej później i sprawdzę.

Usta Rydera drgnęły.

– Ciekawe, jak się czuje Aideen – zastanawiałam się na głos.

Ryder przyjrzał mi się uważnie.

– No co? – zapytałam.

Wzruszył ramionami.

– Zastanawiam się, czy wyjazd teraz był dobrym pomysłem, skoro Aideen ma niedługo urodzić.

– Dlaczego to miałby być zły pomysł?

– Bo… – mój mąż westchnął. – A co, jeśli urodzi dzisiaj? Czy to będzie w porządku, jeśli poczekamy aż dwa tygodnie, by poznać dziecko?

Nie.

– Tak.

Ryder wybuchnął śmiechem.

– Jesteś kiepską kłamczuchą.

Moje usta drgnęły.

– Okej – stwierdziłam. – Pewnie nie będę skakać z radości, jeśli będę musiała tyle czekać, ale to nasz miesiąc miodowy. Ona wie, że z Ashem i Sally będzie w dobrych rękach. Nie chciałabym stąd wyjeżdżać, jeśli nie zajdzie taka potrzeba.

Ryder się uśmiechnął, usatysfakcjonowany moją odpowiedzią.

– Miejmy nadzieję, że Aideen wytrzyma jeszcze trochę – powiedział tonem pełnym nadziei.

Uśmiechnęłam się.

– Powiem jej, że życzysz jej dłuższej ciąży.

– Ty podła wiedźmo! – syknął.

Wybuchnęłam śmiechem, kiedy po cichu zaszedł mnie od tyłu i zaczął łaskotać po bokach.

– Litości – błagałam, śmiejąc się jak opętana.

Mój mąż odpuścił.

– Kocham cię.

Wtuliłam się w jego pierś.

– Ja też cię kocham.

Pocałował mnie w ramię i wrócił do gotowania.

– Jak ci mogę pomóc? – zapytałam.

– Możesz po prostu siedzieć i pozwolić mi na siebie patrzeć.

Prychnęłam, ale zrobiłam to, o co prosił, i milczałam.

– Wiesz, że Alec dostał pracę w schronisku dla zwierząt, w którym kilka razy w tygodniu pomagał jako wolontariusz? – zapytał Ryder, a na mojej twarzy pojawił się ogromny uśmiech.

– Niemożliwe! – krzyknęłam.

– Tak, zaoferowali mu pracę na cały etat. Zaczyna jutro.

Mój żołądek fiknął koziołka z podekscytowania.

– Tak się cieszę – wybuchnęłam. – Wiem, że wy wszyscy macie problem z tym, co robić, gdy już nie musicie pracować nielegalnie.

– Nie mów Bronagh, ale Dominic ubiega się o posadę na pełen etat w nowym centrum rekreacji, które zostanie otwarte za miesiąc. Mają tam zrobić ogromną siłownię. Dominic uwielbiał pracować prywatnie z klientami, ale w ośrodku można lepiej zarobić i to stały dochód, więc nie będzie się musiał martwić o to, że co tydzień nie starcza mu na rachunki i jedzenie.

– To niesamowite, ale dlaczego nie powiedział o tym Bronagh?

– Nie chciał jej robić nadziei. Ona wie, że Dominic walczył dla Brandona Daleya tylko po to, by pomóc mi uzyskać informacje, kiedy pilnowali mnie federalni, ale nie jest przekonana co do tego, czy naprawdę zakończył ten etap swojego życia.

Pokiwałam głową ze zrozumieniem.

– Mam nadzieję, że dostanie tę pracę – powiedziałam. – Będę się o to modlić co wieczór.

Ryder milczał przez chwilę, a potem oznajmił:

– Z tego powodu sam zacząłem się zastanawiać, jak będę zarabiać na życie. Tym bardziej, że jesteśmy po ślubie, a ty jesteś w ciąży.

– A co chciałbyś robić?

Nie chciałam, by pracował gdziekolwiek, byle tylko zarobić, bo to by go unieszczęśliwiło.

– Opcje są ograniczone, bo nie mam żadnego wykształcenia, ale nie chciałbym znowu wracać do edukacji. Nie mam do tego cierpliwości. Kane wspominał, że ojciec Aideen szuka nowych kierowców do holowania i pomocy drogowej, bo przenieśli się do większego warsztatu samochodowego i rozkręcają biznes. Kane szepnął o mnie słówko, a pan Collins chce się ze mną spotkać, gdy wrócimy z miesiąca miodowego. Lubię samochody, a bracia Aideen okazali się w porządku, gdy już się dogadaliśmy. To może mi pasować.

Moje serce zatrzepotało.

– To najlepsze, co dzisiaj usłyszałam, skarbie.

Ryder się uśmiechnął.

– Jestem taki podekscytowany. Nie mogę się doczekać, aż będę mógł się tobą zaopiekować.

– Skarbie – zmarszczyłam czoło. – Przecież się mną opiekujesz.

– Ale to ty płacisz rachunki, Branna.

Zachichotałam.

– To nie są lata czterdzieste dwudziestego wieku. Kobiety mogą pracować i same utrzymywać rodziny.

Ryder prychnął.

– Wiem o tym i kocham cię za to, ale to ja powinienem zapewniać rodzinie przetrwanie. Gdy nie mogę zapłacić za nasze rachunki, zakupy czy

kupić ci kwiatów, kiedy tego chcę, nie czuję się do końca jak mężczyzna. Ale to się zmieni. Wkrótce. Obiecuję.

– Ufam ci – zapewniłam. – Całym swoim życiem.

Ryder się uśmiechnął i wrócił do robienia kolacji.

– A dla twojej wiadomości, jeśli chcesz już coś kupować, to lepiej czekoladki, a nie kwiaty.

Mój mąż uśmiechnął się radośnie.

– Zapamiętam.

Śmiech Rydera, jego plany na przyszłość, jego miłość odciągnęły moje myśli od dręczącego mnie złego przeczucia i pozwoliły mi się skupić na tym, co tu i teraz. Właśnie tak wyglądało moje szczęście. Dzięki Ryderowi wszystko było lepsze. Niezależnie od tego, jak źle będzie wyglądać sytuacja, gdy się obejrzę, wiedziałam, że znajdę go przy sobie.

ROZDZIAŁ 5

Kiedy obudziłam się rano dziesiątego dnia naszego miesiąca miodowego, zaczęłam marzyć o tym, byśmy dopiero tu przyjechali. Nie mogłam się doczekać powrotu do domu i spotkania z rodziną, ale ten czas tylko z Ryderem podziałał na nas bardzo pozytywnie. Byłam w nim jeszcze bardziej zakochana niż wcześniej i, mówiąc szczerze, chyba jeszcze nigdy nie przeżyłam tylu orgazmów. Gdybym przed przyjazdem do tego domu nie wiedziała, że Ryder jest takim bezinteresownym kochankiem, to dowiedziałabym się po naszym seksmaratonie.

Po maratonie, w którym wciąż brałam udział.

Czułam się winna, bo Ryder zaspokajał moje potrzeby i podczas seksu sprawiał, że czułam się, jakbym była królową świata. A ja nie mogłam zrobić mu loda ze względu na mój obecny stan i to było do dupy. Gdy próbowałam go zaspokoić, zaczynałam mieć problemy z oddychaniem i dostawałam kolki w boku, co zatrzymywało akcję na jakiś czas. Ryder powiedział, że to nie ma znaczenia, ale dla mnie miało. Nie znosiłam być ograniczana w zaspokajaniu go. Bałam się myśleć o tym, że w dalszym etapie ciąży stanę się zwykłym sekswarzywem.

Zadrżałam z przerażenia, bo zdecydowanie nie cieszyła mnie ta myśl.

Dźwięki trzaskania, pękania i strzelających iskier przyciągnęły moją uwagę. Uniosłam głowę i uśmiechnęłam się, gdy zobaczyłam, że w kominku buzowało i tańczyły płomienie. Ryder musiał się obudzić wcześnie i dołożyć drewna do ognia. Bardzo to doceniałam, bo kilka dni

temu dowiedziałam się, co to znaczy obudzić się w zimnym pokoju. Oparłam głowę o poduszkę, uśmiechając się, gdy fale ciepła płynęły w stronę łóżka. Już dawno nie było mi tak wygodnie i dobrze, a gdy spojrzałam w lewo, zrozumiałam, że ten moment, to uczucie, którego doświadczałam za każdym razem, gdy patrzyłam na mojego męża, został wyryty w moim umyśle na zawsze.

Kochałam go bardziej niż to możliwe i wiedziałam, jaką byłam szczęściarą, mając go.

Przewróciłam się na lewy bok i przez kilka chwil obserwowałam, jak śpi. Uśmiechałam się za każdym razem, gdy chrapanie przeszkadzało mu w spaniu – robił wtedy śmieszną minę, gdy znowu zasypiał. Kiedy miałam pewność, że się nie obudzi, podniosłam rękę do jego twarzy i przesunęłam palcami po jego mocnej szczęce. Musnęłam opuszkami jego szyję, a potem pierś i przez chwilę bawiłam się włosami na jego nagiej klacie. Kołdra okrywała dolną połowę jego ciała. Śledziłam palcami mięśnie brzucha i zauważyłam, że tylko cztery mięśnie były wyrzeźbione, chociaż powinno być ich sześć.

Ryder mówił o tym, że miał mniej mięśni, a więcej zmarszczek na twarzy, gdy odkryłam u siebie rozstępy tuż po przyjeździe do tego domku. Wtedy czułam się z ich powodu okropnie i martwiłam się, że Ryder będzie patrzeć na mnie tak, jak ja na siebie. Kiedy mu o tym powiedziałam, on zauważył, że też wygląda inaczej, niż gdy się poznaliśmy i wymienił wady w swoim ciele. Wtedy dotarło do mnie, że te delikatne zmiany nie wpłynęły na to, jak bardzo go kocham. Wiedziałam, że jego młodsi bracia byli bardzo muskularni i wyrzeźbieni, ale gdy myślałam o idealnym ciele i o idealnym mężczyźnie, to widziałam Rydera. I nie potrafiłam tego wytłumaczyć.

Nikt nie mógł się z nim równać i nikt nigdy nie będzie.

Wiedziałam, że dodatkowe kilogramy, rozstępy i brzuch, który wkrótce będzie wielkości piłki do koszykówki, nie wpłyną na to, jak Ryder mnie postrzega. Byłam dla niego piękna wcześniej, teraz i wciąż będę, gdy urodzę nasze dziecko. Jego wiara we mnie dała mi pewność siebie, której potrzebowałam i którą doceniałam.

– Jesteś idealny – wyszeptałam do niego.

Nie obudził się, ale drgnął. Poruszył nogami i ściągnął z siebie kołdrę, która okrywała jego nogi. Mój mąż, jak zawsze, spał nagi jak w dniu, w którym się urodził, i ja nie miałam z tym żadnego problemu. Ręką, która wciąż spoczywała na jego brzuchu, wciąż przesuwałam po jego mięśniach. Zaśmiałam się cicho, kiedy zauważyłam początki porannej erekcji. Pokręciłam głową rozbawiona tym, że nawet podczas głębokiego snu mężczyźni robią się twardzi. Spojrzałam Ryderowi w twarz, przesuwając rękę w stronę jego krocza, aż złapałam jego penisa w dłoń.

Ścisnęłam go delikatnie, a usta Rydera się rozwarły. Jego biodra również nieświadomie drgnęły do góry. Poprawiłam uścisk i zaczęłam przesuwać dłonią w górę i w dół. Wystarczyło jakieś dwadzieścia sekund i mięśnie Rydera się napięły, a z jego gardła wydobyły się ciche jęki. Pochyliłam się, by przyłożyć usta do jego szyi i delikatnie go pocałowałam. Przesunęłam językiem po wrażliwym miejscu, przygryzłam skórę zębami i jednocześnie go ścisnęłam. Ryder syknął. Odsunęłam się i spojrzałam w jego twarz, obserwując moment, w którym się obudził.

– O cholera – wychrypiał.

Bez słowa przysunęłam swoje usta do ust męża, ciesząc się z jego zaskoczenia moimi pieszczotami. Uśmiechnęłam się tuż przy jego wargach, gdy prawą ręką złapał moje włosy w garść i wsunął mi język do buzi. Krzyknęłam i odsunęłam się, kiedy ugryzł moją dolną wargę. Puściłam jego penisa i przyłożyłam dłoń do ust.

– Auć!

– Oszukiwałaś – powiedział Ryder, lekko pozbawiony tchu. – Powiedziałem ci kiedyś, że to ty zawsze będziesz dochodzić pierwsza, a jeśli nie przestaniesz tego robić, to eksploduję w twojej dłoni.

Odepchnęłam się od łóżka i wyprostowałam, kładąc stopy na podłodze.

– Właśnie o to chodziło, kretynie – obruszyłam się.

Już miałam wstać, ale zanim się ruszyłam, Ryder położył mi ręce na ramionach i przytrzymał. Zadrżałam, kiedy poczułam, że mocno przyciska uda do moich pleców, a także coś innego, twardego. Otworzyłam usta, by to skomentować, ale tylko jęknęłam, kiedy Ryder przesunął językiem po mojej szyi, a potem musnął zębami moje ramię.

– Mam dreszcze – wymamrotałam.

– Rozchodzą się – dokończył Ryder*.

Zamknęłam oczy i się zaśmiałam.

– Nie przestawaj robić tego, co robisz, Danny Boy**.

Mój mąż pocałował mnie z tyłu głowy i zaśmiał się do siebie. Przesunął ręce na moje ramiona i zaczął mnie delikatnie masować, od czego aż podkurczyły mi się palce u stóp. Raz czy dwa jęknęłam głośno i poczułam, jak jego penis drga przy moich plecach, ale nie skomentowałam tego, a on robił to, co robił.

– Tego ranka to ja miałam sprawić ci przyjemność – powiedziałam cicho, sycząc z zachwytu, gdy rozmasowywał spięty mięsień.

– Ale jeśli ja sprawiam ci przyjemność, to mnie również jest przyjemnie – odparł Ryder.

Nie mogłam kłócić się z tą logiką, ale i tak to zrobiłam.

– Ryder.

– Branna.

– Nie żartuję.

– A słyszysz, żebym się śmiał?

Otworzyłam oczy.

– Na miłość boską, pozwól mi zrobić ci dobrze ręką.

– Cóż, jeśli wzywasz Boga…

Uśmiechnęłam się.

– Nie znoszę cię.

Ryder przysunął usta do mojego ucha.

– Oboje wiemy, że to kłamstwo.

– Nie jestem tego pewna – droczyłam się z nim.

Sapnęłam, kiedy zostałam wciągnięta na łóżko i znalazłam się na plecach, patrząc w sufit. Uśmiechnęłam się, gdy Ryder rozsunął mi uda i położył się nade mną, aż zobaczyłam nad sobą jego twarz. Podpierał się na łokciach, trzymając dłonie na moich ramionach. I chociaż nie położył się na mnie, obniżył się na tyle, by musnąć swoim brzuchem mój.

– Kiedyś w tej pozycji mogłem się na tobie położyć, po prostu podtrzymując się na łokciach.

Prychnęłam.

– Trzeba było o tym pomyśleć, zanim mnie zapłodniłeś.

Ryan uśmiechnął się łobuzersko.

– Za kilka miesięcy znowu będę w stanie to zrobić.

Dosłownie za kilka miesięcy.

Pisnęłam.

– Będziemy rodzicami i będziemy mieć małą wersję nas samych!

Mój mąż uśmiechnął się podekscytowany, a potem zniknął. Zaczął całować mnie po ciele, a ja nie mogłam powstrzymać się od śmiechu, bo czułam łaskotki. Próbowałam usiąść, ale potem moja koszulka nocna

została podciągnięta, a po wewnętrznej stronie ud poczułam gorący oddech Rydera.

– Ryder – zachichotałam. – Nawet nie jestem w nastroju na… O mój Boże.

Mój mąż bez ostrzeżenia przyłożył swoje usta do mojej cipki i zaczął ją ssać, aż spazmy przyjemności przetoczyły się przez moje ciało. Znowu przycisnęłam głowę do materaca i wypięłam biodra w stronę twarzy Rydera, a on jęknął przy mnie. Otoczył ramionami moje uda i przycisnął mi tyłek do łóżka, pieszcząc mnie.

– Ryder – jęknęłam. – Okręgi, skarbie. Zataczaj językiem… Chryste Panie!

Językiem zataczał bardzo powolne okręgi, a w wyniku tej słodkiej tortury moje ciało przeszyły dreszcze. Ogarnęła mnie potrzeba, by wyciągnąć ręce i złapać jego włosy w garść. Mimo że mój brzuch nie był duży, nie chciałam pochylać się, by to zrobić, więc złapałam się pościeli, jakby od tego zależało moje życie. Moje jęki stały się głośniejsze, tak jak oddech. Zaczęło boleć mnie w piersi i musiałam gwałtownie wciągać powietrze do płuc. To nie był jakiś nieznośny ból; raczej tylko ukłucie, ale to wystarczyło, by przerwać moją przyjemność.

– Ryder – skrzywiłam się. – Przestań.

Ryder niemal natychmiast usiadł, kładąc mi ręce na kolanach.

– Co się stało? – zapytał.

Jęknęłam.

– Czuję ukłucie w boku. Boli.

Ryder szybko zszedł z łóżka i pomógł mi usiąść, a potem wstać. Zamknęłam oczy i odetchnęłam powoli i głęboko, trzymając się ramion Rydera. Nagle ból zniknął i się rozpłakałam.

– Bran? – zapytał Ryder, zaalarmowany.

– Jestem najgorszą… partnerką… na świecie – wyszlochałam. – Nawet już n-nie mogę uprawiać p-pieprzonego seksu.

Wydawało mi się, że usłyszałam jego śmiech, gdy Ryder otoczył mnie ramionami i pocałował w czubek głowy. Trzymał mnie, nagą jak dziecko, i kołysał mną na boki, aż moje szlochy zmieniły się w pociągnięcia nosem, a pociągnięcia przeszły w westchnięcia.

– Kocham cię – powiedziałam do niego. – Ale na pewno już masz tego dosyć. Bo ja tak.

– Nigdy nie mam cię dosyć.

Usiadłam na łóżku, a Ryder zaczął się ubierać. Patrzyłam, jak wkłada bokserki, skarpetki i szare spodnie – które wolał nazywać „dresami”. Ale ja nie mogłam nazywać ich inaczej – to po prostu były spodnie.

– Tak powinieneś się ubierać każdego dnia – powiedziałam, oglądając jego ciało z miłością, uwielbieniem i ogromem pożądania.

Ryder spojrzał na mnie i zauważył, że mu się przyglądałam. Jego usta drgnęły, a na jego twarzy pojawiło się rozbawienie.

– Jeszcze nie jestem w pełni ubrany – oznajmił.

Skupiłam spojrzenie na jego torsie.

– A ja się bardzo cieszę, że jesteś półnagi.

Ryder zaśmiał się i włożył zwykły biały T-shirt.

– Jeśli mieszkalibyśmy na Hawajach, to chodziłbym półnagi, ale mieszkamy w Irlandii… i jest zima.

Uśmiechnęłam się.

– Musiałam spróbować.

Mąż odwzajemnił mój uśmiech, kręcąc głową, a potem okrążył łóżko i wyciągnął do mnie rękę.

– Chodźmy cię nakarmić, a potem pójdziemy na krótki spacer.

Zasalutowałam.

– Tak jest, sir.

Wygiął brew.

– Powiedz to jeszcze raz.

Jego głos stał się bardziej zachrypnięty i lekko przymknął powieki.

Wyszczerzyłam się i pokręciłam głową.

– Przestań myśleć o takich zboczonych rzeczach.

– Myślę o twoim ciele, więc to nie jest zboczone.

Ujęłam jego wyciągniętą dłoń.

– Ale z ciebie czaruś.

– Jeśli szczerość sprawia, że jestem czarujący, to niech tak będzie – odparł żartobliwie.

Poszliśmy do kuchni, a po czterdziestu minutach nasz głód został zaspokojony. Później przez dziesięć minut kłóciliśmy się o to, jaki strój mam włożyć. Ja wolałam ubrać się wygodnie, Ryder optował za strojem odpowiednim do temperatury i pogody. Ryder jednak wygrał, głównie dlatego, że nie miałam siły się z nim kłócić. Kiedy oboje się ubraliśmy, wyszliśmy na zewnątrz, na ścieżkę przed domkiem.

Drzewa nad naszymi głowami pochylały się w swoją stronę i formowały swego rodzaju tunel, więc ścieżka była mroczna, zacieniona. Było tu pięknie i czułam się tak, jakbyśmy wybierali się na sekretną wyprawę. Szłam sprężystym krokiem, myśląc o tym, ale mój mąż szybko sprowadził mnie na ziemię.

– Patrz pod nogi – powiedział, trzymając mnie mocniej.

Posłuchałam go i upewniłam się, że każdy krok stawiam na twardej ziemi, a nie na śliskich liściach. To było trochę trudne, bo liście leżały wszędzie. Miały wszystkie odcienie pomarańczy i czerwieni, ale nawet ich

czar nie ukrywał faktu, że stanowiły śliskie, śmiertelne pułapki. Kiedy już byłam pewna drogi i stawianych kroków, uniosłam głowę, by przyjrzeć się naturalnemu pięknu dookoła mnie.

– Jak tu jest pięknie.

Ryder ścisnął moją dłoń.

– Zgadzam się… Właściwie tu jest tak pięknie, że chcę mieć zdjęcie.

Zatrzymałam się, gdy on to zrobił, i włożyłam ręce do kieszeni, a on sięgnął do swojej po telefon. Uniosłam brwi, kiedy zaczął się cofać. Chciałam ruszyć za nim, ale uniósł ręce.

– Nie – powiedział. – Chcę mieć zdjęcie tego, co piękne. Ciebie.

Zarumieniłam się jak nastolatka.

– Nadal potrafię cię zawstydzić – oznajmił i poklepał się po ramieniu.

– Jesteś pewny, że widać tło, czy zajmuję cały kadr? – zapytałam i wyszczerzyłam zęby w uśmiechu.

Ryder prychnął.

– Proszę cię, przecież ty jesteś taka maciupeńka.

– Chciałabym – zaśmiałam się.

Mój mąż po prostu się uśmiechnął i uniósł telefon, celując nim w moją stronę. Odwróciłam się lekko bokiem i położyłam ręce na brzuchu tak, by pokazać, że trzymam małą kulkę szczęścia we mnie, a potem uśmiechnęłam się szeroko, gdy Ryder policzył do trzech.

Kiedy zrobił zdjęcie, zagwizdał z podziwem i rzucił:

– Cholera, moja żona jest seksowna.

– Pocałuj się w dupę.

– A mogę pocałować ciebie w dupę?

Zachichotałam.

– Jeśli chcesz.

– Och! – Ryder uśmiechnął się szeroko i włożył telefon do kieszeni. – Chcę.

Podchodził do mnie powoli, a ja od razu zaczęłam piszczeć.

– Przestań – krzyknęłam ze śmiechem. – Nie mogę biegać.

– A więc jesteś dla mnie łatwą ofiarą, cukiereczku – zażartował Ryder, gdy rzucił się w moją stronę i nakrył moje usta swoimi.

Zaśmiałam się i otoczyłam jego szyję ramionami, przyciągając tak blisko siebie, jak to możliwe. Ryder wydał z siebie niemal zwierzęcy pomruk, jak zawsze, gdy jego ciało dotykało mojego. Zamruczałam, całując go w usta, a potem przygryzłam jego dolną wargę.

– Jest zimniej niż w psiarni – ostrzegł. – Nie zaczynaj czegoś, czego teraz nie będziemy mogli dokończyć.

Uśmiechnęłam się i puściłam jego wargę. W oczach Rydera dostrzegłam gorącą obietnicę tego, co czeka mnie później, ale w tej chwili chciał, żebyśmy skupili się na naszym małym spacerze i właśnie to zrobiliśmy. Po godzinie odkrywania tej cudownej okolicy nagle zaskoczył nas grzmot. Uniosłam głowę i spojrzałam na góry. Za nimi zaczęły się pojawiać brzydkie chmury. Ryder sprawdził w telefonie aplikację z pogodą i zaklął pod nosem w chwili, gdy błyskawica przecięła niebo.

– Idzie burza.

Uznaliśmy, że mamy wystarczająco natury jak na jeden dzień i wróciliśmy do naszego ciepłego i przytulnego domku. Gdy weszliśmy do środka, od razu usłyszałam z sypialni dźwięk mojego telefonu.

Ruszyłam żwawym, kaczym krokiem – tak nazwał go Ryder – więc pokazałam mu środkowy palec i weszłam do sypialni, słysząc za sobą jego śmiech. Wzięłam telefon z szafki nocnej, spojrzałam na ekran i odebrałam, przykładając go do ucha.

– Hej, Kay, co tam?

– Aideen urodziła! – pisnęła podekscytowana Keela.

– Co? – sapnęłam. – Znowu urodziła wcześniej?

– Tak, ale tym razem poród trwał dłużej niż przy Jaxie.

– Co masz przez to na myśli?

– Zaczęła rodzić wczoraj i skończyła dopiero dziesięć minut temu. Wytrzymała do późnego wieczora i wtedy pojechała do szpitala.

Zmarszczyłam brwi i podskoczyłam ze strachu, gdy na zewnątrz rozległ się grzmot.

– Dlaczego nikt do mnie nie zadzwonił? – zapytałam, znowu skupiając się na rozmowie.

– To była decyzja Ado – odparła szybko Keela. – Nie chciała ci przerywać miesiąca miodowego.

– Czy ona robi sobie jaja? – zapytałam wkurzona.

– Wiem. Mówiliśmy jej, że ty i Ry będziecie chcieli wiedzieć, ale ona kazała nam obiecać, że zadzwonimy dopiero, gdy urodzi. A przez obietnicę należy rozumieć to, że nam groziła.

Pokręciłam głową.

– Skopię jej dupę.

Keela prychnęła.

– Aideen czuje się dobrze i jej syn również.

Syn.

– Ma kolejnego chłopca?

– Tak – znowu pisnęła. – Waży cztery kilogramy i siedemset gramów, a mierzy pięćdziesiąt trzy centymetry. To duży chłopak. Nazwali go Locke Ryder Slater.

Locke Ryder Slater.

Zaczęłam skakać – na tyle, na ile mogłam – z radości, ale szybko zamarłam, gdy deszcz zaczął głośno walić w okno sypialni. Słońce zachodziło, a czarne chmury szybko przysłaniały pomarańczową poświatę. Popatrzyłam z niepokojem na las otaczający nasz domek. Wiatr przybrał na sile i sprawiał, że drzewa kołysały się z boku na bok.

– Bran? Słyszysz… mnie… Halo?

– Keela? Przerywa mi, skarbie.

– Słyszysz mnie? – zapytała głośniej.

– Tak – powiedziałam, też unosząc głos. – Przepraszam, ale pogoda się pogorszyła. Ryder powiedział, że będzie burza.

– Dlatego między innym dzwonię – odparła Keela, gdy włączyłam światło w sypialni. – Zapowiadają ciężki deszcz, pioruny i grzmoty, a do tego silny wiatr. Dotarła do nas końcówka huraganu Harry, który wczoraj w nocy uderzył w Wielką Brytanię.

Kurwa.

– Mam nadzieję, że szybko minie – oznajmiłam.

– Branna? Czy… Mnie… Branna? Halo?

– Nie słyszę cię.

– Zadzwonię… później. Halo?

– Okej, skarbie. Pogadamy później.

W ciągu ostatnich dni, gdy dzwoniła do mnie siostra lub przyjaciele, zasięg był kiepski, ale teraz przez burzę jeszcze się pogorszył. To kolejny powód, dla którego nie mogłam się doczekać powrotu do domu. Chciałam z nimi pogadać bez zakłóceń.

– Ryder! – krzyknęłam, gdy odłożyłam telefon. – Ryder, chodź, szybko!

– Branna? – W odpowiedzi usłyszałam wrzask mojego męża. – Już idę!

W korytarzu rozległy się ciężkie kroki, bo biegł. Podskoczyłam, kiedy otworzył drzwi, które z hukiem obiły się o ścianę.

– Co się stało? – zapytał mój mąż z szeroko otwartymi oczami.

– Aideen urodziła!

– Do kurwy nędzy! – zaczął dyszeć, przyłożywszy rękę do piersi. – Cholernie mnie wystraszyłaś. Myślałem, że coś ci się stało.

Kurwa.

Skrzywiłam się.

– Przepraszam, zapomniałam.

Zamknął oczy na kilka sekund, a potem je otworzył.

– Czy z Ado i dzieckiem wszystko w porządku? – zapytał, opuszczając rękę. – Poród poszedł jak należy?

Pokiwałam głową.

– Aideen ma się świetnie, tak jak twój bratanek.

– Kolejny chłopiec? – zaśmiał się, a z jego twarzy zniknęło zmartwienie. – Założę się, że Kane’owi się to bardzo podoba.

– Nie wątpię – zachichotałam. – Zadzwoń do niego. Na pewno będzie chciał z tobą pogadać. Tylko nie zdziw się, gdy połączenie zostanie zerwane, bo kiedy rozmawiałam z Keelą, ciągle mi przerywało.

Ryder mnie posłuchał. Skinął głową w moją stronę, jakby chciał się upewnić, że wszystko ze mną dobrze, a potem wyciągnął telefon, stuknął w ekran i przyłożył aparat do ucha.

– Kane? – zapytał, uśmiechając się szeroko, gdy jego brat odebrał. – Bracie, gratuluję tobie i Ado. Kolejny chłopiec! Tak się cieszę.

Ryder zaśmiał się, gdy Kane coś odpowiedział.

– Ach, mogło być gorzej. Mogłeś niemal przegapić poród, tak jak w przypadku Jaxa.

Niemal słyszałam odpowiedź Kane’a: „Pierdol się”, nawet z drugiego końca pokoju. Uśmiechnęłam się, gdy Ryder znowu się zaśmiał, ale mój uśmiech się rozszerzył, kiedy szybko zamilkł.

– Powtórz to – poprosił mój mąż. – Chyba tracę zasięg. To brzmiało tak, jakbyście nazwali go Locke Ryder.

Właśnie tak było.

Zrobiło mi się ciepło w sercu, gdy Ryder zaczął się lekko kołysać z boku na bok.

– Kane, nie wiem, co powiedzieć. Jestem zaszczycony.

Rozmawiali jeszcze przez chwilę, a potem się rozłączyli, gdy zepsuł się zasięg.

Ryder spojrzał na mnie i powiedział:

– Dali mu moje imię.

– Czy to nie wspaniałe?

– Tak – powiedział i odchrząknął. – Wspaniałe.

Kiedy potarł oczy, poczułam w brzuchu motyle.

– Płaczesz? – zapytałam, uśmiechając się tak szeroko, że rozbolały mnie policzki.

– Nie – odparł szybko. – Po prostu coś mi wpadło do oka. Miałaś rację. Ten dom jest naprawdę zakurzony.

– Tak – odparłam rozbawiona. – To na pewno przez kurz, bo przecież ty nigdy byś się nie rozpłakał z powodu tego, że twój młodszy brat nadał swemu dziecku twoje imię.

– Oczywiście, że nie – odparł mój mąż. – To nic takiego.

Ryder pociągnął nosem i znowu potarł oczy.

– Idę do łazienki – wydusił, a potem odwrócił się i wyszedł z pokoju.

Stłumiłam chichot, bo wiedziałam, że da on upust swoim „męskim emocjom”, gdy nie będzie mnie w pobliżu. Według braci wszyscy mężczyźni powinni stosować się do tej zasady. Nigdy „nie zachowuj się jak pizda” i nie płacz przy innych. W *Męskiej biblii* był na ten temat cały rozdział – tak twierdził Dominic. Ten cholerny kodeks, według którego żyli, wkrótce się zmieni, gdy wszyscy będą mieli dzieci i będą obserwowali, jak one dorastają. Mogłam się o to założyć.

Tego wieczora, kiedy wybudziłam się z drzemki – tak naprawdę to była raczej sześciogodzinna śpiączka – zastałam Rydera w kuchni, gdy robił nam kolację. Jeszcze mnie nie zauważył, więc po cichu weszłam do pomieszczenia i obserwowałam ten cud, którym był mój mąż.

Oparłam się o szafki kuchenne i pogłaskałam brzuch, gdy dziecko zaczęło kopać.

– Maluszek jest dzisiaj bardzo aktywny – powiedziałam.

Ryder uniósł głowę i obszedł kuchenną wyspę, by mnie pocałować na powitanie.

– Dobrze ci się spało? – zapytał.

– Bardzo dobrze – wymruczałam, potrząsając rozluźnionymi kończynami.

Zachichotał i wrócił do kuchenki. Maluszek znowu kopnął. I to mocno.

– Założę się, że dziecko będzie wyglądać tak jak ty – wymamrotałam na głos.

Ryder uniósł głowę i puścił oko.

– W końcu któreś będzie przypominać ciebie bardziej niż mnie, więc nie trać nadziei.

Prychnęłam.

– To ile planujesz mieć ze mną dzieci?

– Pięcioro – odpowiedział Ryder.

Boże.

Oparłam policzek na dłoni.

– Wciąż się przy tym upierasz, co?

– Oczywiście – powiedział. – Zawsze będę.

Przekrzywiłam głowę na bok.

– A co, jeśli ja chcę mieć tylko jedno?

– Dlaczego chciałabyś mieć tylko jedno dziecko? – zapytał, brzmiąc na oburzonego.

– Bo niektórzy są szczęśliwi, mając jedno dziecko – oznajmiłam.

– Ale czy dziecko będzie szczęśliwe? – zapytał mój mąż, przyrządzając steki. – Jedynak jest samotny.

Przewróciłam oczami.

– Nasze dziecko już ma troje kuzynów, którzy są niewiele starsi. Będzie miało wystarczająco dużo kontaktu z innymi dziećmi.

– A skąd o tym wiesz? – zapytał Ryder, przerzuciwszy na patelni stek, który zaskwierczał, na drugą stronę. – Skąd wiesz, czy moi bracia i ich dziewczyny się gdzieś nie przeniosą? Wtedy nie będziemy się z nimi widywać tak często.

Moje serce zaczęło bić mocniej w piersi.

– Nie przeprowadzą się – odpowiedziałam.

– Tego nie wiesz – odparł Ryder, posypując mięso przyprawami. – Równie dobrze mogą się przenieść na północ miasta albo do innego kraju, jeśli tam ich dzieci będą mogły zdobyć lepsze wykształcenie. Wątpię, by zostali tutaj tylko po to, by zapewnić naszemu dziecku towarzystwo.

Nigdy o tym nie pomyślałam. Chyba od zawsze zakładałam, że wszyscy będziemy mieszkali blisko siebie. Nie podobał mi się pomysł, że moja

siostra, przyjaciółki i bracia Rydera mieliby się przeprowadzić, ale nagle wkurzyłam się na Rydera za to, że zasiał tę myśl w mojej głowie.

– Mówisz to tylko po to, bym zgodziła się na pięcioro dzieci.

– A co to w ogóle ma znaczyć? – zapytał.

– To znaczy – odezwałam się stanowczym głosem – że powiesz wszystko, byle tylko zdobyć to, czego pragniesz.

Ryder prychnął i w tej chwili zrozumiałam, że on się nie przyzna, niezależnie od tego, co powiem i zaczynało mnie to doprowadzać do szaleństwa.

– A co, jeśli nie będę mogła mieć więcej dzieci?

Ryder wyłączył kuchenkę i położył steki na talerzach.

– Przesadzasz – stwierdził, unikając mojego pytania.

– Nie, nie przesadzam – oznajmiłam. Nie podobało mi się to, że ta rozmowa nagle zmieniła się w kłótnię. – A co, jeśli dziecko, które noszę w sobie, jest jedynym, które mogę mieć? Czy ono nie będzie wystarczająco dobre, bo nie będzie mieć rodzeństwa?

Ryder uniósł wzrok i zbladł.

– Nie, oczywiście, że wysta…

– To dlaczego robisz z tego taki wielki problem? – zażądałam. – Dlaczego się ze mną o to kłócisz? Po co ci więcej dzieci? Po co?

– Branna, posłuchaj…

– Nie, to ty posłuchaj – mój głos się załamał. – Wcześniej odebrano mi możliwość wyboru, ale więcej do tego nie dopuszczę. Jeśli nie chcę mieć więcej dzieci, to ich nie będę miała. To moje ciało. Koniec dyskusji!

Żałuję, że nie mówiłam w sposób opanowany i z wysoko podniesioną głową, bo krokodyle łzy spływały teraz po mojej twarzy i ciągle

pociągałam nosem. Może i wyglądałam, jakby mi odbiło, ale powiedziałam, co chciałam i wyraziłam swoje zdanie, a to najważniejsze.

– A teraz jeśli mi wybaczysz – powiedziałam i czknęłam – idę się przewietrzyć.

– Branna, tak bardzo mi przy…

– Nie zaczynaj – przerwałam mu. – Bierz pod uwagę moje uczucia i zrozum moje decyzje. Mogą ci się one nie podobać, ale lepiej je, do cholery, uszanuj. Jestem twoją żoną. Mnie powinieneś szanować najbardziej.

Wyszłam z kuchni, nie czekając na odpowiedź Rydera, i udałam się na ganek. Zadrżałam, gdy tylko zamknęłam za sobą drzwi. Deszcz trochę ustał, ale dokuczał mi piekący chłód, który sprawiał, że na moim ciele pojawiła się gęsia skórka. Moje rozdrażnienie zmusiło mnie do ruszenia się, więc bez namysłu zaczęłam iść ścieżką, którą ja i Ryder podążaliśmy wcześniej. Drzewa nade mną zapewniały mi osłonę przed deszczem.

Po kilku minutach spaceru usłyszałam jakiś pisk.

Rozejrzałam się po ciemnych krzakach i podskoczyłam, gdy znowu usłyszałam ten dźwięk. Zmrużyłam oczy i podeszłam w stronę miejsca, z którego dobiegał. Usłyszałam płynącą wodę i wiedziałam, że w pobliżu musi się znajdować rzeka. Przecisnęłam się przez krzaki i w końcu podeszłam do brzegu rzeki, która płynęła przez las. Nie było aż tak ciemno, ale już niedługo zapadnie mrok i nie zobaczę nawet własnej dłoni przed twarzą. Wiedziałam, że muszę wrócić do bezpiecznego domu, ale nie mogłam zostawić zwierzęcia, które cierpiało. Próbowałam się odwrócić, ale wyrzuty sumienia mi na to nie pozwoliły. Tym razem pisk był głośniejszy i sapnęłam, kiedy zobaczyłam, co wydawało te okropne dźwięki.

– Och, słodziaku – wyszeptałam, gdy spojrzałam na małego królika, który jakimś cudem zaplątał łapę w kawałek folii, która była zahaczona

o leżącą na ziemi gałąź.

Rozejrzałam się, by znaleźć coś, co przetnie folię, ale udało mi się zdobyć tylko w miarę ostry kamień.

– Ciii – powiedziałam łagodnie do królika, mając nadzieję, że to go nieco ukoi.

Przyklęknęłam i złapałam małe zwierzątko. Próbowałam trzymać je w miejscu, ale to było na nic, więc po prostu musiałam sobie poradzić z kopiącymi nóżkami, gdy zaczęłam odplątywać długi kawałek folii od nogi zwierzęcia. Kiedy już nie mogłam jej rozluźnić, użyłam kamienia, by rozedrzeć materiał, aż pękł i zwierzę było wolne.

Królik kopnął mnie w chwili, gdy się uwolnił.

– Ty niewdzięczny mały gnoju! – krzyknęłam.

Zaczął odsuwać się ode mnie powoli, a potem wpadł w krzaki i zniknął.

– Nie ma za co, Króliku Bugsie! – krzyknęłam za nim, chichocząc pod nosem.

Poczułam na plecach uderzenie wiatru i zadrżałam. Położyłam brudne ręce na udach i potarłam je przez cienki materiał legginsów. Skrzywiłam się, gdy grzmot przeciął niebo. Odepchnęłam się od ziemi, ale zanim wstałam, poślizgnęłam się na mokrych liściach, które mnie otaczały.

– Branna? – Usłyszałam głos Rydera.

Brzmiał odlegle, więc wyobrażałam sobie, że Ryder stoi na ganku i mnie szuka.

– Ryder! – krzyknęłam, gdy upadłam.

Mocno uderzyłam w ziemię, najpierw lewym ramieniem, a potem niezgrabnie i boleśnie zaczęłam się zsuwać z brzegu. To wszystko wydarzyło się tak szybko. W jednej chwili upadałam, potem znajdowałam się w powietrzu, a w następnej znalazłam się pod lodowatą wodą. Oczy miałam otwarte, ale widziałam tylko ciemność.

Ta ciemność trzymała mnie i walczyła, by utrzymać mnie w swoich objęciach.

---

* Słowa piosenki Y*ou’re the One That I Want* Nikki Cleary.

** Odniesienie do irlandzkiej piosenki *Danny Boy*.

ROZDZIAŁ 6

Woda.

Znajdowałam się pod wodą.

Ziąb kłuł moją skórę, jakby ktoś wbijał w nią szpilki. Otaczały mnie woda i skały, a to, co wydawało mi się najdłuższymi sekundami w moim życiu, szybko stało się najdłuższą i najbardziej bolesną chwilą. Kopałam nogami i machałam rękami, by wypłynąć na brzeg, ale szybko okazało się, że prąd rzeki był silny i nie chciał mnie wypuścić.

Wtedy poczułam w piersi ogień, który niemal natychmiast rozprzestrzenił się na moje bolące płuca. Co za ironia, że przebywanie pod lodowatą wodą rozbudziło we mnie ogień. Wydawało mi się, że słyszę, jak moje płuca krzyczą, ale dopiero po chwili dotarło do mnie, że to nie one, tylko ja. Kiedy zabrakło w nich tlenu, cisza wzięła mnie w objęcia i wraz z kołyszącym mnie prądem zaczęła tulić do snu.

Pochłaniała mnie ciemność i byłam tego boleśnie świadoma.

Ryder zajął główne miejsce w moich myślach. Wspomnienia związane z naszym pierwszym spotkaniem zostały zastąpione tymi, które dotyczyły naszych wspólnych lat. Przesuwały się w moich myślach jak prezentacja ustawiona na wyświetlanie w najszybszym trybie. Zatrzymała się na dniu naszego ślubu i moje serce znowu nabrzmiało, gdy Ryder złożył mi przysięgę, zadeklarował swoją miłość do mnie, a potem sprawił, że będę jego na zawsze. Potem ujrzałam moment, gdy powiedziałam mu, że będzie ojcem naszego dziecka.

Mój mąż. Nasze dziecko. Moja siostra. Moja rodzina. Moje życie.

Spojrzałam w górę i z zaskoczeniem zauważyłam światełko w ciemności. Każda z tych osób, które kochałam, dała mi siłę, by sięgnąć tego światła, które jaśniało nade mną. Poczułam pod ręką coś twardego, więc złapałam za to. Udało mi się podciągnąć, pomimo opływającego mnie prądu. Złapałam się tego obiektu i wypłynęłam na powierzchnię. Od razu zaczęłam się krztusić. Kaszlałam, plułam wodą i łapczywie wdychałam powietrze do swoich zaognionych płuc. Użyłam drugiej ręki, by złapać za to, co wydawało mi się pniem lub grubą gałęzią.

Wydostałam się na brzeg rzeki, wykorzystując cały swój ciężar, by podciągnąć się na gałęzi, a gdy już miałam odetchnąć z ulgą, bo udało mi się znaleźć na powierzchni, doszło do kolejnej katastrofy. Dosłownie krzyknęłam, gdy konar, który uratował mi życie, pękł i spadł na mnie. Wylądował na mojej lewej nodze i przyszpilił ją do lodowatej, mokrej, błotnistej ziemi.

Moje serce biło jak młot. Zaczęłam płakać. Nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie się stało i jak źle wyglądała sytuacja, w której się znalazłam. Poczułam w boku przeszywający ból, gdy oddychałam ciężko, ale nic nie mogło się równać z tym strasznym uczuciem, które ogarnęło mnie na myśl o moim brzuchu.

Położyłam na nim ręce i powiedziałam:

– Proszę, kopnij mnie.

Nic.

– Proszę – wyszeptałam. – Proszę, rusz się dla mamusi.

Dziecko kopnęło mnie niecałe dziesięć minut temu w domku, ale miałam złe przeczucie, że coś złego mogło mu się stać po tym, co przytrafiło się mnie. Spojrzałam w niebo i zapłakałam.

– Boże, proszę – błagałam. – Nie zabieraj mi dziecka.

Spodziewałam się ciszy, ale z oddali usłyszałam znajomy głos… wołający mnie po imieniu.

Ryder.

– Pomocy! – krzyknęłam.

Usłyszałam jego głos wyraźniej, a zaraz potem szelest liści i pękające gałęzie.

– Branna!

O mój Boże.

– Ryder! – krzyknęłam z ulgą. – Jestem na dole!

– Mów do mnie – krzyknął, gdy lunęły strugi deszczu. – Nic nie widzę.

W kilka chwil zrobiło się o wiele ciemniej, a pośród mrocznych krzaków nic nie było widać.

– Utknęłam – krzyknęłam do niego. – Spadłam z b-brzegu do w-wody. Udało mi się wyjść, ale gdy się p-podciągałam, gałąź, której użyłam, by się p-przytrzymać, złamała się i spadła mi na nogę. Jest zbyt ciężka, bym ją przesunęła, a woda wzbiera.

I to szybko. Pół godziny intensywnych opadów to zbyt wiele jak na takie wąskie koryto rzeki, więc woda zaczęła zalewać brzeg.

– Jesteś mocno ranna? – zapytał. Panika podszyła jego słowa, gdy się do mnie zbliżał.

– Chyba n-nic mi nie jest – wydusiłam pomimo dzwoniących zębów. – Po prostu boli mnie noga.

Usłyszałam, że Ryder przeklina kilkukrotnie i krzyknęłam, gdy nagle coś przebiegło przez moją nogę.

– Co się stało? – krzyknął Ryder.

– To szczur – zawyłam. – O Boże. Chyba szczur p-przebiegł mi przez nogi!

Piekielnie bałam się szczurów.

– Już idę, skarbie. Idę.

Dziesięć sekund później usłyszałam szelest krzaków, a potem zjawił się mój mąż.

– Bran – wysapał, wzdychając z ulgą, gdy upadł na kolana obok mnie.

Pomacał moje ciało, aż natrafił na pień, konar, który miażdżył mi nogę. Wstał, pochylił się, złapał za niego i ze stęknięciem podniósł go na tyle, bym mogła wyciągnąć nogę. Pulsowała z bólu, ale mogłam ją zgiąć w kolanie i już się nie bałam, że może być złamana.

– Ryder – powiedziałam, by przyciągnąć jego uwagę. – Nie czuję dziecka, odkąd wyszłam z d-domu. Nie wiem, jak długo z-znajdowałam się pod wodą.

Nie widziałam wyraźnie jego twarzy, ale usłyszałam, jak ostro wciąga powietrze do płuc.

– Szpital – wydyszał. – Wrócimy do domku, wytrzemy cię i pojedziemy do szpitala. Będziemy tam za kilka godzin, okej?

– Okej – odparłam, wciąż płacząc.

Ryder uścisnął mnie mocno.

– Nic mu nie będzie.

Wstrząsnął mną szloch.

– A jeśli on przeze mnie ucierpiał? – zapytałam, określając płeć dziecka po raz pierwszy, odkąd dowiedziałam się o ciąży. – A jeśli go z-zabiłam? Och, Boże, on nie m-może nie żyć, Ryder. Nie m-może.

– Nic. Mu. Nie. Jest – powiedział stanowczo mój mąż i wziął mnie w ramiona, jakbym była panna młodą.

Niedługo potem znaleźliśmy się w domku, a ciepło, które uderzyło mnie po wejściu, było jak niebo.

– M-musimy jechać – zażądałam, kiedy weszliśmy do łazienki.

Ryder zdjął ze mnie mokre ubrania i weszliśmy pod prysznic. Bez ostrzeżenia odkręcił wodę. Sapnęłam, zszokowana, i przycisnęłam do niego ciało. Woda mnie parzyła, moja skóra niemal krzyczała w proteście.

– Za gorąca! – wrzasnęłam.

Ryder przytrzymał mnie w miejscu.

– Jest letnia – zapewnił mnie. – Zaraz się przyzwyczaisz. Musimy podnieść temperaturę twojego ciała, zanim cię wysuszymy, skarbie. Nie chcę, żebyś dostała gorączki.

Oparłam głowę na jego piersi i zamknęłam oczy. Moje kończyny wciąż drżały, ale woda zaczęła być cudownie ciepła, a nie parząco gorąca, więc moje ciało niemal natychmiast się rozluźniło.

– Nie – nagle warknął Ryder i mną potrząsnął. – Nie zasypiaj. Poruszaj ramionami i nogami, by wytworzyć ciepło.

– Tak bardzo mi przykro – jęknęłam i próbowałam zrobić to, o co mnie prosił.

Mój mąż ścisnął mnie mocno.

– Przestań. Nic się nie stało. Nic ci nie jest, dziecku też nie. Wszystko dobrze.

Wcale nie było dobrze i wiedział o tym.

– W-wybacz mi – błagałam. – Proszę, wybacz…

– Przestań – zażądał. – Niczego nie muszę ci przebaczać. Miałaś wypadek i upadłaś. Nie zrobiłaś tego celowo, Branna. Przestań, skarbie. Przecież dobrze o tym wiesz.

Nie przestawałam szlochać.

– Nie będę w stanie żyć ze sobą, jeśli go skrzywdziłam…

– Skarbie – powiedziała z naciskiem Ryder. – Nie rób sobie tego. Rozchorujesz się, jeśli będziesz się tak stresować, a to na pewno nie będzie dobre dla dziecka, tak?

Odetchnęłam głęboko kilkukrotnie.

– Nie – pociągnęłam nosem. – To nie b-będzie dobre dla dziecka.

– Właśnie – stwierdził. – Mamy plan. Rozgrzejemy cię, a potem przebierzemy w suche ubrania. Spakuję nasze rzeczy i za dwadzieścia minut ruszymy w drogę, okej?

Pokiwałam głową.

– Okej.

Ryder dotrzymał słowa. Po tym, jak się wysuszyłam i ubrałam w kilka warstw ubrań, Ryder spakował nas w rekordowym czasie. Rzeczy, których nie potrzebowaliśmy, zostawiliśmy w domku i bez pożegnania z naszym pięknym miejscem wyszliśmy, wsiedliśmy do jeepa i ruszyliśmy do domu.

Droga wąskimi ścieżkami po zboczu góry była przerażająca. Deszcz wciąż padał, burza i błyskawice nie ustawały, a wiatr był tak silny, że w samochodzie aż świszczało.

Moje szlochy ustały, łzy wyschły, ale wciąż się martwiłam.

– Nie powinnam była wychodzić z domku – powiedziałam.

– Przestań, Branna – powiedział stanowczo. – Gdybanie tylko bardziej cię zestresuje.

Miał rację. Wiedziałam o tym, ale mój umysł najwyraźniej lubił być torturowany.

– Porozmawiajmy o czymś innym – zagaiłam. – O czymkolwiek.

I właśnie tak zrobił.

Rozmawialiśmy o wszystkim i o niczym przez dwie pierwsze godziny drogi. Nawet na chwilę zasnęłam, a gdy się obudziłam, już byliśmy

w Dublinie, jakieś dwadzieścia minut od szpitala. Pogoda sprawiała wrażenie równie kiepskiej jak w górach, ale jeśli chodzi o korki, to szczęście nam dopisało. Ludzie mądrzejsi od nas zostali w domach, z dala od drogi.

– A co do naszej sprzeczki… – zaczęłam. – Przepraszam.

– Nie, to ja przepraszam – powiedział. – Zachowałem się jak dupek, bo upierałem się przy pięciorgu dzieci, ale nie powinienem cię do tego zmuszać. To nie fair.

Milczałam.

– Pragnę pięciorga dzieci, bo w mojej rodzinie jest nas tylu i chcę, żeby moje dzieci doświadczyły tego samego – bezpieczeństwa, miłości i lojalności. Zanim cię poznałem, tylko rodzeństwo zapewniało mi te rzeczy – Ryder skulił ramiona, gdy mówił. – Moi bracia uratowali mnie, gdy dorastałem. Gdyby nie oni, nie wiem, jaką osobą bym się stał. Po prostu… Jeśli coś się nam stanie, chcę, by nasze dzieci miały braci lub siostry, którzy pomogą sobie nawzajem i będą się kochać pomimo wszystko. Poza tobą, Branno, kocham też swoich braci. Są dla mnie wszystkim. Bez wahania bym za nich umarł. Chyba… chyba po prostu chciałem, by nasze dziecko też łączyła z kimś taka więź i założyłem, że ta więź będzie zależna od liczby. Przepraszam, że zmuszałem cię do swojego marzenia. Nie rozumiałem, dlaczego nie chcesz mieć więcej dzieci, ale teraz to pojąłem. Nie jesteś inkubatorem, który ma produkować nasze dzieci. To, ile ich będziemy mieć, jest twoją decyzją…

– Naszą – poprawiłam go.

Ryder uniósł brwi, patrząc to na mnie, to na drogę.

– Co?

– Naszą – powtórzyłam. – Wcześniej się myliłam. To nasza decyzja. To moje ciało, ale jeśli mam być szczera, do ciebie ono też należy. Kochasz je

i wielbisz. Mnie też kochasz i wielbisz. Gdy zrozumiałam, dlaczego tak się upierasz przy pięciorgu dzieci, stwierdziłam, że to nie jest taki szalony pomysł. To piękne, skarbie. Jesteś taki dobrym człowiekiem i nie mogę uwierzyć w to, że jesteś mój. I będę mieć tyle dzieci, ile ty i Bóg mi dacie. Chcę, by nasze potomstwo miało to, co ty i ja, gdy dorastaliśmy. Miłość, szczęście i wszystko to, co wymieniłeś. Niezależnie od tego, czy dziecko będzie miało jednego brata czy siostrę, czy dziesięcioro rodzeństwa. Chcę tego wszystkiego… z tobą.

Ryder złapał mnie na chwilę za rękę, a potem puścił ją, by zmienić biegi.

– Tak cholernie chcę cię teraz pocałować.

Uśmiechnęłam się.

– Będziesz musiał pocałować mnie wyjątkowo długo, ale później.

– Masz to jak w banku, kochanie.

Moje serce zabiło mocniej.

– Kocham cię, Ry – wyznałam, a moje oczy zaszły mgłą. – Jesteś całym moim światem.

Sapnęłam, kiedy nagle zatrzymał samochód na poboczu, odpiął pas i pochylił się, by mnie pocałować.

– Nie mogę wytrzymać, gdy mówisz takie słodkie rzeczy – wymamrotał przy moich ustach. – Jestem tylko facetem.

Uśmiechnęłam się i przycisnęła swoje czoło do jego, a potem Ryder wyprostował się, zapiął pas i ruszył.

– Powinnaś zadzwonić do siostry.

Mój humor od razu się popsuł.

– Nie – odparłam. – Nie chcę jej martwić, chyba że naprawdę będzie czym.

Ryder spojrzał na mnie ponownie.

– Jeśli jej nie powiesz, ona oszaleje.

– Mam to gdzieś – powiedziałam twardo. – Ona i pozostali będą się martwić, a ja nie chcę o tym myśleć. Chcę, żebyśmy sami pojechali do szpitala i potem coś się wymyśli, okej?

– Jak chcesz, skarbie.

Pokiwałam głową i położyłam ręce na brzuchu, nakłaniając dziecko w myślach, by się poruszyło, ale podobnie jak wcześniej nie poczułam żadnego ruchu… Nawet najmniejszego. Kiedy zaparkowaliśmy przed szpitalem, stwierdziłam, że mogło być już za późno. Otworzyłam drzwi i wysiadłam z auta, ale gdy tylko postawiłam ciężar na obolałej nodze, krzyknęłam.

– Cholera – wycedziłam przez zęby. – Mogę chodzić, ale to będzie bolało.

Ryder podszedł do mnie, zamknął drzwi i samochód, a potem wziął mnie w ramiona. Instynktownie otoczyłam go rękami za szyję, gdy żwawo szedł przez parking, a potem wszedł przez dwuskrzydłowe drzwi do szpitala. Powiedziałam mu, jak trafić na oddział ratunkowy, ale zignorował mnie i ochroniarza, a potem mijając dwa stopnie na raz, dotarł na piętro.

Na oddział położniczy.

– Przecież nie zaczęłam rodzić – powiedziałam, gdy zbliżył się do drzwi. – Musimy iść na oddział ratunkowy.

– Mowy nie ma – stwierdził i dosłownie kopnął drzwi, by się otworzyły.

– Ryder! – sapnęłam.

– Sally? Ash? – krzyknął, mając gdzieś to, że wszyscy na oddziale mogli go słyszeć. – Potrzebuję waszej pomocy. Chodzi o Brannę.

ROZDZIAŁ 7

Spojrzałam w lewo i zobaczyłam, że Ash dosłownie biegnie korytarzem razem z Sally i pozostałymi kolegami z pracy.

– Bran – wysapał Ash, gdy zatrzymał się przede mną i Ryderem. – Co się, do cholery, stało?

– Wpadła do rzeki niedaleko domku, w którym mieszkaliśmy – odpowiedział Ryder, przyciskając mnie do piersi, by móc poprawić uścisk. – Była pod wodą jakieś dziesięć, piętnaście sekund, ale ta woda była lodowata, więc ją rozgrzałem, a potem przyjechaliśmy tutaj. Mówi, że nie czuje ruchów dziecka, a wypadek miał miejsce trzy godziny temu.

– Sala numer jeden jest wolna – powiedziała Sally i wyjęła z kieszeni telefon. – Idźcie tam z nią, a ja ściągnę męża z oddziału ratunkowego.

Ryder, wciąż trzymając mnie w ramionach, podążył za Ashem do pokoju numer jeden. Posadził mnie na łóżku i nie opuszczał mojego boku, gdy Ash kręcił się po pokoju i zbierał przybory potrzebne do zbadania dziecka. Zaklął, gdy nie znalazł w pokoju urządzenia do KTG.

– Pójdę po maszynę – powiedział, gdy Sally weszła do pokoju.

– Jest tu przenośny detektor tętna płodu. Użyję go, a ty idź po KTG. Jestem pewna, że Ryder i Branna chcą usłyszeć bicie serca dziecka jak najszybciej.

Jeśli jego serce jeszcze bije.

Zaczęłam płakać, a Ryder usiadł na łóżku i otoczył mnie ramieniem. Ash wyszedł szybko z pokoju, a Sally sięgnęła po detektor z przechowalni

na końcu pokoju. Ryder pomógł mi zdjąć kurtkę i sweter, a potem odsunął mi koszulkę, by odsłonić brzuch. Sally pomogła mi zsunąć spodnie, aż było widać kość miedniczą. Bez uprzedzenia wylała żel na mój brzuch, włączyła urządzenie i przyłożyła je skóry. Rozsmarowała żel i przez chwilę słyszałam tylko szum maszyny. Wsłuchałam się bardziej, a gdy dotarło do mnie delikatne bicie serca, od razu wiedziałam, że nie jest moje. Dźwięk przybierał na sile, aż tylko to słyszałam.

– Bicie serca dziecka jest silne – oznajmiła Sally i widocznie odetchnęła z ulga. – Nic mu nie jest, pewnie śpi.

Znowu wybuchnęłam płaczem, Ryder chyba też.

– Mówiłem ci – powiedział i pocałował mnie. – Mówiłem, że wszystko będzie z nim dobrze.

Wtuliłam się w Rydera. Ulga, którą poczułam, była niemal przytłaczająca.

– Cholera, Sal, nie mów, że jest źle…

Uniosłam głowę i zobaczyłam, że Ash wszedł do pokoju, pchając jedną ręką maszynę do KTG, a drugą ciągnąc za sobą urządzenie do USG. KTG monitoruje bicie serca dziecka dzięki paskowi, który zakłada się na brzuch, a USG pozwala na wykonanie badania ultrasonograficznego.

– Przeciwnie – powiedziała Sally z szerokim uśmiechem. – Z dzieckiem wszystko w porządku, po prostu zasnęło.

Ash przyłożył rękę do piersi.

– Kurwa, co za ulga.

Zaśmiałam się.

– Muszę sprawdzić, jak się mają inne pacjentki – oznajmiła nagle Sally, ujęła moją dłoń i ją uścisnęła. – Ash, podepnij ją do KTG, a za pięć minut przeprowadź USG. Ryder, czy możesz wyjść ze mną na chwilę na korytarz?

Zrobił to bez wahania, a Ash zamknął za nimi drzwi.

Wiedziałam, że Sally przedstawi Ryderowi procedury związane z przyjęciem pacjentki i zada mu więcej pytań, by stwierdzić, czy musi mnie zatrzymać na noc. Byłam pewna, że będę musiała tu zostać do rana, tym bardziej, jeśli Sally poprosi Rydera o decyzję. Przestałam się na nich skupiać i zamiast tego przeniosłam wzrok na przyjaciela i prychnęłam. Ash jak zwykle uśmiechał się tak, jakby chciał powiedzieć, że zaraz odwróci moją uwagę od zmartwień.

– Tęskniłaś za mną tak bardzo, że odstawiłaś tę scenkę, byle tylko trafić na oddział i się ze mną zobaczyć? – zapytał, przykładając rękę do piersi. – Wzruszyłem się.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Pocałuj mnie w dupę. Nie kocham cię aż tak bardzo.

– Kłamczucha – odparł żartobliwie i włączył maszynę do badania KTG, a potem założył mi pas na brzuch.

Pokręciłam głową, uśmiechając się.

– Trzeba było widzieć, jak Ryder biegnie tu ze mną. Próbowałam mu powiedzieć, że to oddział położniczy, a ja muszę trafić na ratunkowy na dole, ale nic do niego nie docierało.

– Ufa, że ja i Sally się tobą zajmiemy – powiedział Ash, wypinając dumnie pierś. – I tak bym poprosił, żebyś została tu przeniesiona, więc Ryder wyświadczył nam przysługę i zaoszczędził czasu.

Uśmiechnęłam się.

– Domyśliłam się.

Ash puścił do mnie oko, a potem spojrzał na maszynę USG obok nas.

– Zaraz zobaczymy, czy ogarnę to ustrojstwo – oznajmił, pocierając ręce, a potem włączył urządzenie.

Zachichotałam, gdy założył mi pas do KTG.

– Zaczynaj – rzuciłam.

Po wyciśnięciu żelu na mój brzuch Ash zaczął przesuwać po nim głowicą, a ja obserwowałam go z rozbawieniem. Nie sądziłam, że odnajdzie serce dziecka czy samo dziecko, bo chociaż był świetny w odczytywaniu wyników ze zdjęć, to wykorzystywanie maszyny, by znaleźć dobre ujęcie dziecka, nie szło mu zbyt dobrze. Nie mieliśmy takich umiejętności jak technicy. Dla mnie wszystko na ekranie USG było białymi i szarymi plamami, które należało mi wytłumaczyć.

Po minucie lub dwóch, gdy myślałam, że Ash się podda, pochylił się nagle, niemal dotykając nosem ekranu. Usiadł na łóżku i patrzył to na mnie, to na ekran. Zamrugał powiekami i potarł oczy. Gapiłam się na niego w oszołomieniu – ten facet patrzył na monitor, jakby pojawił się na nim Bóg we własnej osobie i zaczął tańczyć w kostiumie Elvisa.

– Co ci się, do cholery, stało? – zapytałam, śmiejąc się napięciem.

Zaczęłam się martwić, że dostrzegł jakieś problemy z dzieckiem i przestraszyłam się.

– Nic – odpowiedział, wciąż patrząc na ekran. – Po prostu… To wygląda jak… Jestem pewny, że…

– Ash! – przerwałam mu, teraz spanikowana. – Co tam widzisz? Czy z dzieckiem jest wszystko w porządku?

Oby było, proszę.

– Tak, wszystko wygląda świetnie. Tylko… – wymamrotał do siebie i jeszcze bardziej zbliżył się do monitora. – Posłuchaj, żaden ze mnie technik, ale myślę, że to są bliźniaki. Właściwie to jestem pewny.

Przez chwilę słyszałam w uszach tylko szum.

– Przepraszam – powiedziałam i wzięłam się w garść. – Czy możesz to powtórzyć?

– Ryder ma niezłą spermę – stwierdził Ash, kręcąc głową. – Zrobił ci bliźniaki. Stawiam mój samochód.

Moje serce zabiło jak młot, bo Ash kochał swój cholerny samochód.

– T-to nie jest śmieszne – wydukałam. – Na pewno patrzysz na wyniki innej kobiety, która udaje, że jest mną!

Ash wybuchnął śmiechem.

– To by było komiczne, ale ja nie żartuję. Z ręką na sercu, nie robię sobie z ciebie jaj. Na ekranie widzę ciebie i dwójkę twoich dzieci.

Popatrzyłam na ekran i powiedziałam:

– Pokaż mi je.

Zrobił to, o co go prosiłam, a gdy zobaczyłam, to co on, już nie mogłam tego odzobaczyć.

– O mój Boże – wyszeptałam.

– Tak. Zacznij się modlić do Boga, bo masz przechlapane – prychnął. – Wychowanie bliźniaków będzie cholernie trudne.

Niech on przestanie gadać.

Pomyślałam o Ryderze i moje serce zabiło mocniej w piersi.

– Ryder – wychrypiałam. – Sprowadź go tutaj. Sally też, bo ona potrafi odczytywać te skany jak gazetę.

Nie musiałam mu tego dwa razy powtarzać. Wyszedł z pokoju po Rydera i Sally. Zostałam sama z ciemnym monitorem, bo głowica już nie dotykała mojego brzucha. Czarny ekran czy nie, nie mogłam przestać na niego patrzeć. Całe moje życie zmieniało się na moich oczach i byłam z tego powodu dziwnie podekscytowana.

– Bliźnięta – wyszeptałam na głos.

Czy mogłam być aż taką szczęściarą?

Sally weszła do pokoju, a chwilę po niej Ryder. Podeszła prosto do maszyny i przeprowadziła badanie. Sapnęła raz czy dwa, potem spisała pomiary. Niepewność niemal mnie zabijała.

– No i? – zapytałam.

Sally spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Ash ma rację, Bran.

– O mój Boże! – wyszeptałam.

– Coś jest nie tak z dzieckiem? – zapytał Ryder, a w jego głosie wyraźnie dało się słyszeć strach. – Ash powiedział coś do Sally, a ona po prostu rzuciła się tu biegiem.

Spojrzałam mojemu mężowi w oczy. Pokręciłam głową w odpowiedzi na jego pytanie, a oczy wypełniły mi się łzami.

– Nie – wydusiłam. – Wszystko w porządku z obojgiem dzieci.

Ryder odetchnął z ulgą, a potem spiął się natychmiast, gdy dotarło do niego, co powiedziałam.

– Nie pogrywaj ze mną – ostrzegł. – Nie zniosę takich żartów.

Uśmiechnęłam się szeroko, a po moich policzkach zaczęły płynąć łzy.

– Nie pogrywam. Będziemy mieć bliźniaki. Patrz.

Sally wskazała na Dziecko A i na Dziecko B i zanim się spostrzegliśmy, wszyscy w pokoju się rozpłakali. Nawet Ash dyskretnie ocierał oczy i nazywał nas beksami, co nas rozbawiło.

– Nie wiem, jak to możliwe, że nie zauważyłam tego na zdjęciu z dwunastego tygodnia, Branno – powiedziała Sally, ocierając policzki chusteczką.

– To badanie zostało pośpiesznie przeprowadzone przez Taylor – powiedziałam, czując się, jakbym dryfowała. – I z tego, co sama widziałam, to było jedno dziecko.

– Może jedno schowało się za drugim – zasugerował Ash. – Mieliśmy już taką sytuację dwa razy w tym roku w przypadku wczesnego badania.

– Czy oni będą jak moi bracia? – zapytał mnie Ryder.

– Nie, bo tak naprawdę twoi bracia są bliźniakami dwujajowymi.

Ryder zamrugał powiekami.

– Nie, przecież są identyczni.

– Mają inny kolor włosów – odparłam beznamiętnie. – Identyczne bliźnięta miałyby taki sam poziom melaniny, więc nie mogłyby mieć innego koloru włosów.

Mój mąż zmarszczył brwi.

– Branna, poza włosami oni są tacy sami. Mają dosłownie takie same twarze.

– Wiem o tym – zapewniłam go. – Dla świata są identyczni, ale pod względem medycznym zostaliby uznani za bliźnięta dwujajowe, właśnie ze względu na ten kolor włosów.

– Jak mogą wyglądać identycznie, jeśli nie są identyczni? – zapytał nieprzekonany. – Nie tylko są do siebie podobni. Wszystko mają takie samo, poza włosami.

– To chyba jedna z luk w naturze. Są tacy sami, ale mają inny kolor włosów. Mówię tylko, że według nauki zostaliby sklasyfikowani jako bliźnięta dwujajowe.

Ryder zagwizdał.

– Nigdy im o tym nie mów. Oni sądzą, że są identyczni.

– Nie pisnę ani słowa. – Zachichotałam, patrząc na ekran, a potem na Sally. – Jestem pewna, że nasze dzieci są identyczne, ale czy możesz to potwierdzić?

Sally pokiwała głową.

– Są identyczne, skarbie.

– A skąd to wiesz? – zapytał Ryder i usiadł na łóżku obok mnie. Wziął mnie za rękę i ścisnął mocno.

– Bliźnięta dwujajowe są jak każde inne rodzeństwo. Jedyną różnicą jest to, że dzielą macicę. Identyczne bliźnięta pochodzą z tego samego jajeczka, więc mają to samo DNA. Waszych bliźniąt nie oddziela błona i dzielą ze sobą łożysko, co znaczy, że pochodzą z tego samego jajeczka, które się podzieliło – wyjaśniła Sally. – Widziałam takie zdjęcia setki razy, to jest podręcznikowy przykład jednojajowych bliźniąt.

Ryder odetchnął głęboko.

– Czy potrafisz rozpoznać ich płeć?

– Tak – Sally zawahała się, patrząc na nas. – Branna jest w szesnastym tygodniu i czwartym dniu ciąży, a dzieci są ułożone w idealnej pozycji, by rozpoznać płeć. Chcecie wiedzieć?

Wcześniej nie chciałam, ale to było wtedy, zanim dowiedziałam się, że będę mieć, cholera, bliźniaki.

– Chcę – powiedziałam Ryderowi. – A ty?

Szybko pokiwał głową, a ja się roześmiałam i spojrzałam na Sally.

– Chcemy wiedzieć, Sal.

– Będziecie mieli dwóch identycznych chłopców – uśmiechnęła się szeroko, klaszcząc w dłonie. – Gratulacje.

– Chłopcy – wyszeptałam.

– Naprawdę będziemy mieć takiego Dominica i Damiena – powtórzył Ryder, ściskając moją dłoń.

– Gówno prawda – rzuciłam.

Mój mąż się zaśmiał.

– Co powiedziałaś?

– Gówno prawda – powtórzyłam, chichocząc, gdy Ryder wybuchnął śmiechem.

Sally i Ash wyszli z pokoju, a my nawet tego nie zauważyliśmy, bo tak byliśmy skupieni na sobie i na tym, że będziemy mieć bliźniaki. Jednojajowe.

– O Boże – wydusiłam przez łzy szczęścia. – Ale będę ogromna.

Ryder zaśmiał się i przytulił mnie do siebie.

– Nie mogę w to uwierzyć, cukiereczku. Bliźniaki.

Ja też nie mogłam.

– Dwoje już mamy – powiedziałam bezceremonialnie. – Zostało jeszcze troje.

Ryder znowu się zaśmiał, a ja ścisnęłam go za rękę tak mocno, że niemal mnie to zabolało.

– Przysięgam, będę się wami opiekował – obiecał, gdy się odsunął i popatrzył na mnie. – Nie myślałem, że kiedykolwiek mi się to przytrafi.

– Ja też nie. Wygraliśmy na loterii.

Pocałował mnie w usta, a potem w brzuch. Rozmawialiśmy wciąż zszokowani przez godzinę, płakaliśmy i śmialiśmy się, bo przytłaczało nas szczęście. Sally i Ash wpadali co jakiś czas, by sprawdzić, jak się czuję, a nawet pobrali mi krew, gdy wspomniałam, że od kilku tygodni mam problemy z oddychaniem i jestem ciągle zmęczona. Gdy dzieci się obudziły i zaczęły poruszać, poczułam ulgę w sercu.

Ryder i ja skupiliśmy się na drzwiach, które otworzyły się niedługo po tym, jak Sally poszła na przerwę.

– Doktorze Harris – uśmiechnęłam się. – Miło cię widzieć.

– Branno – uśmiechnął się ciepło i uścisnął dłoń Ryderowi. – Ryderze.

– Jak się masz? – zapytałam, gdy mnie przytulił.

– Świetnie – powiedział, ale zmarszczył brwi. – Ale z tobą nie jest tak dobrze.

Skrzywiłam się i spojrzałam na podkładkę w jego dłoni.

– Już przyszły moje wyniki?

Doktor Harris pokiwał głową.

– Laboratorium wyświadczyło mi przysługę.

– A więc… – odetchnęłam. – Co mi jest?

– Masz anemię, Branno. I to naprawdę poważną, sądząc po wynikach. Wykryto niedobory żelaza i kwasu foliowego. Jestem zaskoczony, że nie przyszłaś wcześniej na badanie krwi. Czy nie czułaś się wyjątkowo zmęczona?

Czułam.

– Nie sądziłam, że to coś poważnego – zmarszczyłam brwi. – Myślałam, że zmiana pogody tak na mnie wpłynęła.

Ryder ścisnął mnie mocniej.

– Czy to coś poważnego? – zapytał.

Doktor Harris pokręcił głową, a ja niemal poczułam, jak niepokój uchodzi z ciała Rydera.

– Jeśli nie zaczniemy tego leczyć, to może dojść do powikłań, ale po wprowadzeniu leków zarówno ona, jak i dzieci będą zdrowi jak ryba – doktor Harris spojrzał na mnie. – Przepiszę tabletki z żelazem i kwasem foliowym. Wiem, że jesteś położną i tak dalej, ale będę cię traktować tak jak inne pacjentki. Musisz brać tabletki każdego dnia, a dodatkowo zmienić dietę, bo więcej substancji odżywczych ci nie zaszkodzi. Ty i twoje dzieci na tym skorzystacie.

– Będzie brała tabletki i zmieni dietę – odpowiedział Ryder stanowczo. – Dopilnuję tego, proszę się nie martwić.

Ale on się rządzi.

Westchnęłam.

– Będę je brać, nawet jeśli to tabletki wielkości konia.

Doktor Harris zaśmiał się, a Ryder prychnął.

– A więc – zaczął doktor Harris i znowu spojrzał na moją tablicę – twoje dzieci dzielą łożysko. Wiesz, co to oznacza, prawda?

Nie tylko to, że moje bliźnięta będą identyczne. Dzielenie łożyska oznaczało problemy.

Pokiwałam głową.

– Będę musiała częściej pojawiać się na badaniach, by monitorować ciążę.

– Właśnie. Chcemy, by wszystko poszło gładko.

– Czy jej ciąża jest zagrożona? – zapytał mój mąż.

– Ryzyko jest większe, bo to bliźnięta, ale anemia jest dosyć powszechna. Sytuacja może się pogorszyć tylko wtedy, jeśli nie będzie chodzić na regularne badania i nie będzie zgłaszać problemów, niezależnie od tego, jak błahe jej się wydają.

Doktor Harris mi to wszystko wypominał, bo byłam położną, a więc powinnam wiedzieć lepiej. Miał rację, więc pokiwałam głową.

Wskazał na moją nogę.

– Jesteś pewna, że nie chcesz zostać przeniesiona do…

– Nie – przerwałam mu. – Nie jest złamana, tylko posiniaczona. Będą chcieli zrobić mi prześwietlenie, ale jestem w ciąży, a to niewskazane, więc nie ma sensu tam iść.

Doktor Harris pokiwał głową w zrozumieniu.

– Okej, ale jeśli opuchlizna nie zniknie, bo będziesz musiała iść na oddział ratunkowy. Rozumiesz?

– Tak. – Uśmiechnęłam się.

– Na noc zostaniesz w szpitalu – oznajmił.

Westchnęłam, ale nie protestowałam, bo wiedziałam, że tak będzie najlepiej.

– Chcę, żebyś przez noc była podłączona do KTG, a rano zostaniesz wypisana – dodał. – Tak na wszelki wypadek, okej?

Pokiwałam głową.

– Czy zostanę przeniesiona na dolny oddział?

– I miałbym cię odebrać Sally? – prychnął. – Mimo że nie zaczęłaś rodzić, kochanie, to wyszedłbym stąd bez jaj, gdybym się na to zgodził.

Ryder zakrztusił się śmiechem, a ja swój stłumiłam.

– Robi się już późno – stwierdził doktor Harris. – Prześpij się. Słońce wzejdzie, zanim się zorientujesz.

Było już dość późno i na to przypomnienie nagle ogarnęło mnie zmęczenie.

– Każę przynieść tu rozkładane łóżko…

– On się prześpi ze mną – przerwałam mu, uśmiechając się. – Nie ma sensu przynosić łóżka, które nie będzie używane.

Doktor Harris uśmiechnął się szeroko.

– Rozumiem.

Przytulił mnie i uścisnął Ryderowi dłoń, a potem zostawił nas samych. Wciąż mieliśmy na sobie swoje ubrania, ale to nie miało znaczenia. Nasze dzieci były zdrowe i tylko to się liczyło. Zanim odpłynęłam w upragniony sen, zaczęłam się zastanawiać, jak moja siostra przyjmie te wieści, a potem zasnęłam z uśmiechem na ustach.

ROZDZIAŁ 8

Jesteś na to gotowy?

Ryder spojrzał na mnie, gdy podjechaliśmy pod nasz dom i zadałam mu to pytanie. Było tuż po dziewiątej rano i właśnie wypisano mnie ze szpitala. Nie spałam dobrze i przez to dokuczał mi ból głowy, ale nie mogłam się doczekać, aż powiem rodzinie o naszych bliźniakach.

– Jestem gotowy – odpowiedział. – A ty?

– Jestem gotowa, by wziąć prysznic – odpowiedziałam. – I zjeść coś dobrego.

– Ja też – zgodził się mój mąż i spojrzał na samochód zaparkowany obok naszego – ale twoja siostra i mój brat już tu są, więc lepiej zajmijmy się najpierw nimi.

– Niepotrzebnie dzwoniłeś do Bronagh – powiedziałam do niego. – Mogliśmy im powiedzieć, co się stało, po wyjściu ze szpitala.

– To ona do mnie zadzwoniła, by się upewnić, że nic nam nie jest po burzy, która miała miejsce w nocy. I po prostu usłyszała w tle Asha – stwierdził i odpiął pas bezpieczeństwa. – Nie mogłem się w żaden sposób wykręcić. Twoja siostra jest zbyt spostrzegawcza.

To prawda.

– Mogłeś po prostu powiedzieć, że zatrzymaliśmy się tam po drodze do domu…

– Mieliśmy być w domku jeszcze przez trzy dni – przerwał mi Ryder.

Otworzyłam usta, by odpowiedzieć, ale zamknęłam je, gdy dotarło do mnie, że miał rację.

– Czy ty się ze mnie śmiejesz? – zapytałam, gdy wysiadł z samochodu.

Był wyraźnie rozbawiony, kiedy obszedł samochód i otworzył dla mnie drzwi, ale powiedział:

– Z ciebie, moja ukochana? Nigdy.

Ujęłam jego dłoń, a on pomógł mi wysiąść z samochodu.

– Kłamiesz – powiedziałam.

Zatrząsł się od śmiechu, ale przestał, kiedy drzwi domu się otworzyły.

– Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś? – krzyknęła Bronagh.

I się zaczyna…

– Nie chciałam cię martwić… Och!

Urwałam, bo moja siostrzyczka rzuciła się na mnie, zatrzymując się po to, by zamknąć mnie w miażdżącym uścisku.

– Jezu, Bronagh. – Ryder spojrzał na nią spod byka. – Ostrożniej z nią.

– Ona jest w ciąży, a nie ze szkła – oznajmiła siostra i spojrzała na moją nogę. Zauważyła, że zginam ją lekko.

– Co się stało? – zapytała, marszcząc brwi.

Westchnęłam.

– To historia, którą trzeba opowiedzieć przy kubku herbaty.

– Dominic – krzyknęła Bronagh. – Nastaw wodę na herbatę.

– Już to zrobiłem – dobiegł do nas głos z korytarza.

Wyjrzałam za siostrę i zobaczyłam Dominica stojącego na ganku z moją siostrzenicą w ramionach.

– Georgie! – pisnęłam.

Zachwiałam się, gdy Ryder ścisnął mnie za ramię.

– Co?

Spochmurniał.

– Ja cię zaniosę.

– Zrobisz ze mnie widowisko – stwierdziłam.

Przewrócił oczami.

– Wszyscy są jeszcze w łóżkach…

– Dzień dobry, sąsiedzi!

Ryder zamknął oczy.

– Wszyscy poza Alekiem.

Odwróciłam się i pomachałam do swojego szwagra, który właśnie wyjmował pocztę ze skrzynki pocztowej, mając na sobie tylko bokserki. To było typowe dla Aleca i nawet się nie skrzywiłam.

– Zimny poranek, co nie? – krzyknęłam.

Spojrzał na swoje krocze, potem na mnie i powiedział:

– Mądrala.

Wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem.

– Przyjdź tu z Keelą – zawołałam. – Mamy wam coś do powiedzenia.

– Będziemy za dziesięć minut – powiedział i wrócił do siebie.

Ledwo odwróciłam się w stronę własnego domu, a zostałam uniesiona w powietrze. Krzyknęłam i złapałam się męża, mając nadzieję, że wbijam mu paznokcie w ciało nieco mocniej, niż lubił.

– Ale ty mnie cholernie irytujesz – powiedziałam.

– Bezpieczeństwo przede wszystkim – oznajmił tylko.

Pokręciłam głową, gdy niósł mnie do domu, a siostra deptała nam po piętach. Zebraliśmy się przy kuchennym stole. Brakowało jednego bliźniaka, więc zapytałam:

– A gdzie jest Dame?

– Śpi – odpowiedział Dominic, jakby to było oczywiste. – Użyliśmy naszego klucza, a gdy zajrzałem do jego pokoju, chrapał, więc go nie budziłem.

Ryder ziewnął.

– Idź go obudzić.

– Macie złe wieści? – zapytała siostra, siadając obok mnie.

Odwróciłam się do niej i zauważyłam w jej oczach strach.

– Nie, skarbie, nic z tych rzeczy.

– Chcecie, żeby Alec i Keela do nas dołączyli, i by Damien zszedł na dół – powiedziała nie do końca przekonana. – Coś się stało.

– To nie są złe wieści – zapewniłam ją.

Popatrzyła na mnie z powątpiewaniem.

– Przyjechałabym tam od razu – powiedziała i pochyliła się w moją stronę, by uścisnąć mnie mocno.

– Wiem – odparłam i odwzajemniłam uścisk. – Ale nie chciałam cię martwić.

– Następnym razem ci na to pozwalam – oznajmiła, gdy się odsunęłyśmy. – Odchodzę od zmysłów od chwili, gdy dowiedziałam się, że jesteś w szpitalu i nawet nie wiem dlaczego.

Nie planowałam kolejnego razu, ale zgodziłam się tylko po to, by ją zadowolić.

– Wiem, że jest jeszcze wcześnie, ale jak się czuje Aideen? – zapytałam, bo zauważyłam, że jej, Kane’a i Jaxa tu nie było.

– Już jadą – oznajmiła Bronagh. – Rozważaliśmy, czy by do niej po prostu nie zadzwonić, bo dopiero urodziła, ale ona nie chciała o tym słyszeć. Groziła nam przez telefon za to, że w ogóle braliśmy to pod uwagę.

Uśmiechnęłam się.

– Otworzylibyście puszkę Pandory, gdybyście do niej nie zadzwonili.

– Nie musisz nam o tym mówić – prychnęła Keela i weszła do kuchni, a za nią podążał w pełni ubrany Alec. – Dopiero co uspokoiła się po porodzie. Nie mam zamiaru znowu jej wkurzać.

Gdy się przytuliłyśmy na powitanie, przez kilka następnych minut oglądaliśmy zdjęcia najmłodszego członka naszej rodziny, przez co jeszcze bardziej podekscytowałam się tym, co miałam im wszystkim do przekazania.

– Nagrałam dla ciebie parę minut porodu – powiedziała Keela i podała mi telefon.

Skrzywiłam się, oglądając nagranie, bo widziałam, jak przyjaciółka cierpi, ale potem śmiałam się, widząc niektóre sceny.

– Jeśli kiedykolwiek w ogóle zbliżysz się do mojej cipki, to odetnę ci fiuta – wrzasnęła Aideen na Kane'a, który gapił się na nią oszołomiony i mrugał szybko.

– Laleczko, czy chcesz…

– Chcę, żebyś w tej chwili wyskoczył przez okno – przerwała Aideen Kane'owi. – To ty mi to zrobiłeś.

Ash spojrzał na Kane'a.

– Czy to przypadkiem nie jest jej drugie dziecko?

– Tak – odparł Kane.

– To dlaczego…

– Przepraszam bardzo – przerwała Aideen Ashowi. – Czy po pierwszym dziecku poród przestaje być tak kurewsko bolesny czy coś?

Ash zagryzł dolną wargę, próbując ukryć uśmiech.

– Nie – odparł. – Jest równie bolesny jak za pierwszym razem… A przynajmniej tak słyszałem.

Aideen oparła się na poduszkach i rzekła:

– Otaczają mnie sami pieprzeni idioci.

– Oddychaj, Ado – odezwała się Keela. – Świetnie sobie radzisz, skarbie.

– Keela, każę ci zjeść ten pierdolony telefon, jeśli właśnie mnie nagrywasz! – ostrzegła Aideen.

Ekran pociemniał na chwilę, co mnie rozbawiło.

– Po porodzie była słodka jak cukierek – odezwała się Keela, również się śmiejąc. – Współczułam wszystkim obecnym w pokoju, gdy parła, bo ja weszłam tam tylko na chwilę i Aideen była nie do zniesienia.

– Bran!

Uniosłam głowę, gdy usłyszałam swoje imię, i uśmiechnęłam się do zaspanego Damiena, który pocierał oczy.

– Hej, synu – puściłam do niego oko.

Wszyscy często z nas żartowali, bo Damien niedawno znowu wprowadził się do naszego domu i stałam się dla niego poniekąd jak matka, a on nie miał nic przeciwko.

– Wyglądasz świetnie. – Uśmiechnął się, przemierzył pokój i pochylił się, by mnie uściskać. – Twój brzuch jest o wiele większy.

– Tego się nie mówi – odezwał się stojący za nami Dominic. – Bronagh za każdym razem się wkurzała, gdy jej to mówiłem.

Damien się wyprostował.

– Emocje Bronagh były…

– Jakie? – wtrąciła się moja siostra.

– Nasilone – dokończył Damien, uśmiechając się szelmowsko. – Byłaś wtedy straszną beksą.

Bronagh wyszczerzyła się, biorąc od Domnica Georgie. Słowa Damiena skwitowała wzruszeniem ramion, nie zaprzeczając hormonalnej huśtawce, która dotknęła ją w trakcie ciąży.

– Dlaczego byłaś w szpitalu? – zapytał Damien, a w jego oczach pojawiła się troska. – Dominic wspomniał, że to dlatego tak wcześnie wróciliście z miesiąca miodowego.

– Jeszcze nie ma Aideen, Kane’a i Alannah – oznajmiłam.

– To powiemy im później – wybuchnęła moja zniecierpliwiona siostra. – Proszę, Branna, czy z dzieckiem wszystko dobrze?

Spojrzałam na Rydera, który pokiwał głową. Skupiłam wzrok na przyjaciołach, a potem na siostrze – wszyscy wyglądali na śmiertelnie przerażonych, więc wiedziałam, że nie mogę kazać im czekać.

– Mówiąc w skrócie, upadłam, a żeby mieć pewność, że wszystko w porządku, pojechaliśmy do szpitala – wyjaśniłam i uśmiechnęłam się. – Okazuje się, że obojgu dzieciom nic się nie stało.

Bronagh niemal upuściła Georgie i gdyby Dominic jej nie złapał, moja siostrzenica w sekundę spadłaby na podłogę.

– Nie pierdol! – wrzasnęła moja siostra i podeszła do mnie. – Nie pierdol!

Zaśmiałam się wraz z Ryderem.

– Obojgu – powtórzył Alec, patrząc na Damiena. – Czy ona właśnie powiedziała „obojgu”?

Damien zamrugał.

– Chyba tak, bracie.

– Ja pierdolę – rzucił Alec. – Kolejne bliźnięta w rodzinie?

Uśmiechnęłam się i pokiwałam głową.

– O tak! – krzyknęli Dominic i Damien jednocześnie, przybijając żółwika.

– Dlaczego tak się cieszycie? – zapytał Ryder braci, unosząc brwi.

– Ponieważ – Damien się wyszczerzył – zawsze powtarzałeś, że jeśli będziesz mieć takie bliźnięta jak my, to będziesz wiedział, że to jakaś kara boska.

Spojrzałam na Rydera, który gromił spojrzeniem roześmianych chłopaków.

– Czy to prawda? – zapytałam, chichocząc.

– Może – odpowiedział mój mąż, wciąż patrząc groźnie na młodszych braci.

– Będą identycznymi chłopcami jak wy – dodałam.

Nie musieli wiedzieć, że w rzeczywistości byli bliźniętami dwujajowymi. I tak nikt by im nie uwierzył, gdyby powiedzieli, że nie są identyczni. Różnił ich tylko kolor włosów.

Chłopcy znowu przybili żółwika.

– Och, stary – zaśmiał się Dominic. – Ale się cieszę, że mi się to nie przytrafiło.

– Albo mnie – odparli jednocześnie Alec i Damien, więc wybuchnęłam śmiechem.

– Identyczni chłopcy, Branna!

Spojrzałam na siostrę, gdy się odezwała i znowu otoczyła mnie ramionami. Słyszałam, jak głos jej się łamie i natychmiast poczułam łzy pod powiekami.

– Wiem, Bee – powiedziałam i przytuliłam ją. – Nie mogę w to uwierzyć.

– Wszyscy mają chłopców poza mną! – zawyła, a ja zachichotałam.

– Weźmy się za robienie dzieci i obiecuję, że tym razem dam ci chłopca – wtrącił się Dominic.

Alec prychnął.

– Założę się, że prędzej ja będę mieć syna.

Dominic uderzył Aleca, który mu oddał. Ryder musiał ich rozdzielić. To było komiczne.

Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają.

Przytuliłam wszystkich obecnych i pokazałam im zdjęcia USG dzieci.

– To nie fair, że będziesz mieć dwójkę dzieci podczas jednej ciąży, a ja muszę przechodzić przez to jeszcze cztery razy, by mieć ich tyle, ile chcemy – powiedziała Bronagh, w zachwycie przesuwając palcami po zdjęciu.

Keela prychnęła.

– Może też w końcu trafią ci się bliźniaki.

Dominic przyłożył rękę do piersi i oznajmił:

– Nie życz nam tego, Daley.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– A co jest takiego złego w bliźniakach?

– Sam jestem bliźniakiem – powiedział Dominic, jakby to było oczywiste. – Wiem, jaki potrafię być trudny.

– On mówi prawdę – zgodził się Damien. – Byliśmy małymi gówniarzami.

– Nic się nie zmieniło – odparł Alec. – Wciąż nimi jesteście.

Przeprosiłam ich i udałam się do łazienki, gdy bliźniacy zaczęły się kłócić z Alekiem o to, jakim on był i jest małym gówniarzem. Załatwiałam się niespiesznie, posprzątałam trochę w łazience, zanim w ogóle pomyślałam o zejściu na dół. Potem jeszcze przebrałam się w swoim

pokoju, uczesałam włosy i związałam je w warkocz, by nie wchodziły mi w oczy. Gdy poczułam się w końcu jak człowiek, wróciłam na dół, ale zatrzymałam się w korytarzu, kiedy usłyszałam dobiegające z ulicy głosy.

Wyszłam z domu i zeszłam po schodach, by udać się na koniec ogrodu. Zauważyłam Aleca, który stał przy bramie, trzymając białą piłkę do nogi. Otaczało go trzech chłopców.

– Co się dzieje?

Alec spojrzał na mnie.

– Kopnęli piłkę w stronę naszego domu. Złapałem ją, gdy wychodziłem.

– Nie zrobiliśmy tego celowo, proszę pani – jeden z chłopców niemal krzyknął do mnie, a w jego głosie dało się słyszeć błaganie.

Rozpoznałam go. Był moim sąsiadem i mieszkał kilka domów dalej.

– Oby tak było, bo inaczej przebiję ci tę głupią piłkę – ostrzegł go Alec.

– Niech się pan pieprzy – warknął chłopak. – Powiem mamie, jeśli to pan zrobi.

– Dzieciaku – odezwał się Alec ze śmiechem – Nie groź mi. Bo wtedy ja ci pogrożę.

O-o.

– Tak? – warknął chłopak. – A co mi zrobisz, ty głupi Jankesie?

– Nie zadzieraj ze mną, młody – ostrzegł Alec.

– Bo co? – odparł dzieciak.

– Bo zerżnę twoją siostrę i matkę, a potem ożenię się z nimi i zostanę twoim ojczymem i przyszywanym bratem, jeśli jeszcze raz ze mną zadrzesz, ty mały gnojarzu.

Twarz dzieciaka przybrała kolor buraka, gdy jego koledzy wybuchnęli śmiechem.

– Mój tata skopie ci dupę za to, że tak powiedziałaś! – syknął wkurzony do Aleca.

– To zerżnę go w dupę i jego też poślubię. Nie zaczynaj ze mną, Bilbo. Ożenię się z wszystkimi twoimi krewnymi i będziemy jedną wielką pieprzoną rodziną.

Dzieciak poczerwieniał jeszcze bardziej, a jego przyjaciele zaśmiali się głośniej.

– Powiem twojej dziewczynie! – krzyknął.

– Niemal trafiłeś mnie piłką w twarz, a ona kocha moją twarz, więc proszę bardzo – powiedział Alec, wskazując na dom, w którym znajdowała się Keela. – Możesz spróbować.

Dzieciak się zawahał, więc Alec kontynuował:

– Urządzi sobie trójkącik z twoimi braćmi, jeśli ją wkurzysz.

Dzieciak wytrzeszczył oczy i rzucił:

– Wasza rodzina jest porąbana! – A potem odwrócił się i uciekł. Przyjaciele podążyli za nim. Nawet zapomnieli o piłce.

– I nie zapomnij o tym! – krzyknął za nim Alec, a potem kopnął piłkę w ich stronę. Pokręcił głową i spojrzał na mnie. – Pieprzona cipa wyglądała, jakby się zaraz miała rozpłakać.

Musiałam zacisnąć uda, by się nie posikać ze śmiechu. Poza tym czułam kłucie w boku.

– Branna? – Usłyszałam za sobą głos Rydera.

– Nic jej nie jest – krzyknął Alec i złapał mnie za ramię, bym nie upadła. – Po prostu się śmieje i zaraz się posika.

Uderzyłam go rękami, dysząc i śmiejąc się. Bawiło go to, ale tylko przez chwilę.

– Cholera, Bran – powiedział Alec, panikując. – Wszystko w porządku?

Chciałam potwierdzić, ale nie mogłam, bo kłuło mnie w boku.

– Ryder! – krzyknął.

– Nic mi nie jest – wychrypiałam i położyłam ręce na biodrach. – Tylko nie mogłam złapać oddechu.

– Bran? – odezwał się Ryder i złapał mnie za ramiona.

– Wszystko dobrze – zapewniłam go. – Po prostu za mocno się śmiałam i nie mogłam złapać oddechu.

– Jak tylko położę cię do łóżka, od razu wykupię ci leki w aptece – oznajmił.

Uśmiechnęłam się i spojrzałam na niego.

– Okej, tatusiu.

Wyszczerzył zęby. Alec jęknął, więc spojrzeliśmy w jego stronę.

– Co? – zapytałam.

– Nic, po prostu uwielbiam być świadkiem napięcia seksualnego, gdy nie zaliczałem przez dwa dni.

– Dwa dni? – zapytałam oschle. – Tragedia.

– No wiem – stęknął. – Pieprzone miesiączki rujnują mi życie. Jestem wdzięczny za moją rękę.

Ryder wybuchnął śmiechem.

– Właśnie za to jesteś wdzięczny? – zapytałam Aleca. – Za rękę?

– Jestem też wdzięczny za to, na ile sposobów można jeść ziemniaki – odpowiedział natychmiast.

Uśmiechnęłam się na myśl o jedzeniu.

– Ja też. I za pizzę. I za różne rodzaje pizzy.

Alec przybił ze mną żółwika.

– Jesteś moją bratnią duszą – powiedział.

Zaśmiałam się.

– A ty moją.

Alec wrócił do domu, a ja odwróciłam się, by wejść do swojego z Ryderem, jednak zauważyłam, że właśnie przyjechał Kane.

– Jesteś gotowa, by powiedzieć im o dzieciach? – zapytał.

– Jak najbardziej. – Uśmiechnęłam się promiennie.

– Cóż, Lanie powiemy później – oznajmił. – I wtedy już wszyscy będą wiedzieć, że spodziewamy się bliźniąt.

Byłam zmęczona, głodna i rozpaczliwie potrzebowałam się przespać we własnym łóżku, ale nic nie mogło się równać z radością, którą czułam, gdy dotarły do mnie słowa Rydera. To się działo naprawdę – będziemy mieć bliźnięta i wszyscy byli szczęśliwi. A co ważniejsze, ja czułam się naprawdę szczęśliwa i to było wspaniałe uczucie.

ROZDZIAŁ 9

Dwadzieścia tygodni później…

Bycie w trzydziestym siódmym tygodniu ciąży z bliźniakami to prawdziwa tragedia. Wszystko mnie bolało, wszystko spuchło i tak dawno nie widziałam własnych stóp, że pragnęłam sprawdzić, czy w ogóle tam są. Jęknęłam i westchnęłam.

– Niedługo się urodzą, Bran.

Przewróciłam oczami, słysząc komentarz siostry.

– Łatwo ci mówić. To ja przypominam wyrzuconego na brzeg wieloryba, który potrzebuje pomocy, by się ruszyć.

– Przeszłam przez to samo. – Bronagh się uśmiechnęła. – Wiem, jak cierpisz.

– Pomnóż to cierpienie razy dwa i zrozumiesz, jak się czuję – mruknęłam.

Bronagh milczała przez chwilę, a potem dodała:

– Mam ci rozmasować plecy lub stopy?

– Nie – odparłam. – Wtedy zrobię się senna, ale nie będę w stanie zasnąć.

– A więc czego chcesz? – zapytała.

Wstałam z trudem.

– Napiję się herbaty.

Wyszłam z mojego świeżo urządzonego salonu – Ryder postanowił, że musimy mieć salon, a siłownię przeniósł na górę – i udałam się do kuchni. Uśmiechnęłam się do Alannah, która siedziała przy kuchennym stole i pisała coś na ekranie smartfona. Wcześniej wyszła z salonu, by odebrać telefon.

– Czy wszystko w porządku? – zapytałam, gdy zrobiłam sobie herbatę i podeszłam do kuchennego stołu.

– Tak, tylko potwierdzałam zlecenie.

Pokiwałam głową i usiadłam naprzeciwko niej, ale szybko się spięłam, gdy zobaczyłam kubek, który trzymała w dłoni.

To głupi kubek z cytatem z Harry'ego Pottera o knuciu czegoś niedobrego. Napis pojawiał się, gdy wlano do naczynia coś gorącego. Alec uwielbiał tę przeklętą rzecz.

– Może wziąć inny – ziewnęła i upiła łyk herbaty. – W tej chwili nawet sam Bóg nie mógłby odebrać mi tego kubka. Potrzebuję go.

– Nie, mówię poważnie – naciskałam. – On go sobie upodobał czy coś.

– Będzie dobrze – zachichotała. – To nie tak, że on tu zaraz…

– Czy ty używasz mojego kubka?

Spojrzałam w prawo i zaczęłam się śmiać, gdy zobaczyłam Aleca stojącego przy wejściu do kuchni.

– Na litość boską – jęknęła Alannah. – Czy my cię niechcący wezwałyśmy?

Jego spojrzenie stwardniało.

– Ryan – wycedził. – Czy. To. Jest. Mój. Kubek?

Alannah uśmiechnęła się niewinnie.

– Może, a może nie.

– Odpowiedz mi na to cholerne pytanie, zanim się wkurzę.

Spojrzenie, jakie Alec posłał Alannah, sprawiło, że schowałam się za własnym kubkiem herbaty.

– Tak – odparła i cmoknęła. – Odpowiem.

– To mój kubek – wycedził Alec przez zęby. – Nikt nie używa mojego kubka.

– Aż do dzisiaj, Sheldonie Cooperze.

Alec zacisnął szczękę, gdy Alannah przechyliła kubek w jego stronę.

– Jesteś dzisiaj nieznośna – oznajmił, wciąż sfrustrowany. – Nigdy się tak nie zachowujesz. Co jest z tobą nie tak?

Alannah wzruszyła ramionami.

– Dzisiaj nie mam ochoty być popychadłem.

– Zaraz tak cię popchnę, że się przewrócisz, jeśli nie oddasz mi mojego kubka.

– A jeśli upuszczę kubek, gdy mnie popchniesz? – zapytała, unosząc brew.

– Nigdy nie uderzyłem kobiety, Alannah, ale mów dalej w ten sposób o moim kubku, a to się zmieni. Dupa cię zapiecze, kobieto.

Alannah wytknęła język, przyłożyła go do brzegu kubka i patrząc Alecowi w oczy, przesunęła nim dookoła naczynia. Kiedy skończyła, wyciągnęła ośliniony kubek w stronę Aleca, ale on nawet nie drgnął.

– Ty podła… suko.

Alannah uśmiechnęła się do niego złośliwie.

– Czy to oznacza, że mogę dokończyć moją herbatę w spokoju?

Alec zmrużył oczy w szparki.

– Wygrałaś bitwę, Ryan, ale nie wojnę.

Odwrócił się i wyszedł z pokoju, a jego dziwna groźba ciągnęła się za nim niczym odór.

Spojrzałam na Alannah i zapytałam:

– Wiesz, że Keela zabije cię za ból głowy, który jej właśnie zgotowałaś, prawda?

– To jest tego warte – Alannah prychnęła. – Widziałaś jego twarz?

Zaśmiałam się.

– Myślałam, że zaraz cię ugryzie. On kocha ten przeklęty kubek.

– Rozumiem dlaczego – odparła z zadowoleniem. – Moje ręce idealnie go obejmują.

– Jesteś dziwna – stwierdziłam żartobliwie. – Wiesz o tym, prawda?

– Od dnia, gdy zaczęłam szkołę – pokiwała głową.

Uśmiechnęłam się, sącząc własną herbatę.

– Jak się czujesz? – zapytała mnie. – Wciąż nie mogę uwierzyć, że będziesz mieć bliźniaki.

– Wiem – odetchnęłam głęboko. – Ale mówiąc szczerzę, chcę, by już wyszły.

Alannah pokiwała głową w zrozumieniu.

– Dwóch jednakowych chłopców – kontynuowała. – W przyszłości co rusz jakiś ojciec lub brat będzie pukał wkurzony do waszych drzwi, jeśli będą tacy jak Dominic i Damien w stosunku do kobiet.

Przeżegnałam się.

– Nawet tak nie mów – powiedziałam. – Od razu dostaliby po dupie.

Alannah zaśmiała się.

– Wierzę ci.

Przyjrzałam się jej.

– A jak ty się masz?

– Ja? – Zmusiła się do uśmiechu. – Świetnie.

Przyjrzałam się jej uważniej. Alannah była bardzo atrakcyjna, a inne kobiety zazdrościły jej wyglądu. Miała porcelanową skórę pozbawioną niedoskonałości, jednak na nosie i pod oczami można było dostrzec urocze piegi. Rzadko się malowała, ale można by pomyśleć inaczej, jeśli się jej nie znało lub dobrze nie przyjrzało się jej zachwycającej twarzy. Miała ostre kości policzkowe, wyraźnie zarysowaną szczękę i duże oczy, które okalały gęste rzęsy i ładnie wyregulowane brwi. Jej jasnoniebieskie oczy przypominały mi bohaterkę anime. Włosy miała ciemne jak noc, opadały falami aż do tyłka.

Była idealna i wiedziałam, że nie ma pojęcia o swojej urodzie. Zazwyczaj, jeśli ktoś był piękny, to o tym wiedział, ale nie Alannah.

– Jesteś kiepską kłamczuchą, przyjaciółko – powiedziałam ze smutnym uśmiechem.

Przestała udawać.

– A ja myślałam, że jestem przekonująca.

Puściłam do niej oko.

– Nie w tym życiu.

Alannah westchnęła, kuląc ramiona.

– Zastanawiam się, czy powiedzieć mamie o romansie taty… tym razem na poważnie.

Sapnęłam, słysząc to.

– Poważnie?

Niechętnie pokiwała głową.

– On wie, że coś jest ze mną nie tak, bo nie chcę przebywać z nim sam na sam.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie potrafię sobie wyobrazić, jak się czujesz.

– To boli – wyznała, a jej wzrok stał się nieobecny. – Jestem zła, smutna, rozczarowana i zdezorientowana. Moja mama jest piękna, Branno. I wcale nie mówię tak dlatego, że jestem jej córką. Naprawdę jest piękna, potrafi gotować i śpiewać, a także sprawia, że wszyscy się uśmiechają, chociaż nawet nie próbuje. Poznałaś ją, więc wiesz. Kocha mojego tatę na śmierć i życie, i dlatego tak mnie to dobija. Jeśli jej nie powiem, tata będzie ciągnął romans. A ona zasługuje na coś o wiele lepszego. Jeśli jednak jej powiem, to ją załamie i zniszczy naszą rodzinę.

Nakryłam dłoń Alannah swoją.

– Jeśli chcesz kogoś za to winić, to wiń swojego ojca. Nie siebie, nie matkę, jego i tylko jego.

Alannah pokiwała głową, ale nie wyglądała, jakby mi uwierzyła. Nie spodobało mi się to. Niezależnie od tego, jak potoczą się losy jej rodziny, będzie się czuła w jakiś sposób winna, pomimo tego, co mówią inni. Taką była osobą. Chciała wszystko naprawić, a jeśli nie mogła, weźmie na siebie ciężar porażki i będzie go dźwigać.

– Jestem jedyną osobą w tej grupie, która ma mamę i tatę – powiedziała cicho. – Przez długi czas myślałam, że to dlatego, że jesteśmy normalni, ale teraz… Teraz nie wiem, co myśleć.

– Wszyscy cię wspieramy – powiedziałam. – Wiedz, że nie musisz mierzyć się z tym sama.

– Trudno jest tego nie robić. Za każdym razem, gdy zbieram się na odwagę, by porozmawiać z tatą lub mamą, koniec końców tchórzę.

– Ja też bym stchórzyła – zapewniłam ją. – To nie jest łatwe. Będziesz musiała to zrobić w odpowiednim momencie.

Alannah pokiwała głową i zamknęła się w sobie, by móc pomyśleć. Już nie rozmawiałyśmy, gdy Damien wszedł do pokoju, trzymając Georgie, parę sekund po nim zjawili się Dominic i Bronagh. Wiedziałam, że Bronagh

była w domu, ale bliźniacy powinni pracować. Dominic dostał pracę na pełen etat w ośrodku wypoczynkowym, o którym opowiadał mi Ryder podczas miesiąca miodowego, a Damien i Ryder zaczęli pracę w warsztacie ojca Aideen i zajmowali się holowaniem samochodów. Mają podstawową wiedzę na temat silników, ale ojciec Aideen szkolił ich przez wiele tygodni, by ją poszerzyć i ułatwić im pracę.

– Dlaczego obydwaj wróciliście z pracy? – zapytałam.

– Na lunch – odpowiedzieli jednocześnie.

– Już jest pora lunchu? – zapytałam, marszcząc brwi. – Dame, a gdzie jest Ryd…

– Właśnie wszedł do środka – wtrąciła się Bronagh, wyglądając z kuchni w stronę frontowych drzwi. – Damien przyszedł przed nim, bo Ryder parkował furgonetkę.

Ryder i Damien dzielili firmowy samochód, ale to Ryder najczęściej prowadził.

– Zapomniałam przygotować coś na lunch – zaszlochałam, czując się okropnie.

– Nie płacz – powiedziała szybko moja siostra. – Przygotowałam im jedzenie, gdy ty odpoczywałaś. Jest w lodówce.

– Dzięki. – Uśmiechnęłam się i otarłam oczy.

Niewiele trzeba, by doprowadzić mnie do płaczu. A gdy już zaczynałam, nie było łatwo przestać.

– Dadadadada! – powiedziała Georgie i wtuliła się w pierś Damiena.

Dominic niemal zgromił córkę spojrzeniem.

– Ja jestem twoim dada. Damien to twój wujek.

Bronagh przewróciła oczami.

– Przecież ona wie, że nim jesteś, po prostu wszystkich nazywa „dada”. Tylko to potrafi powiedzieć. Poza tym jest dzieckiem, więc pewnie nie może zrozumieć, dlaczego inny mężczyzna ma taką samą twarz jak jej tatuś. Będzie się mylić, dopóki nie zrozumie, kto jest kim.

– Jak to możliwe, że ty się nie pomyliłaś i nie trafiłaś do mojego łóżka? – zapytał bratową Damien, szczerząc zęby.

– To proste – odwzajemniła uśmiech. – Wyjechałeś, a jego poznałam lepiej.

Damien spochmurniał.

– Wiedziałem, że powinienem był zostać.

Bronagh wybuchnęła śmiechem, ale Dominic wcale nie wyglądał na rozbawionego.

– Oddaj Georgie Bronagh – nakazał.

Damien zmarszczył brwi.

– Dlaczego?

– Żebym mógł cię zabić – odpowiedział jego brat.

Damien trzymał Georgie, jakby była kołem ratunkowym, co mnie rozbawiło. Pokręciłam głową i upiłam łyk herbaty. Spojrzałam znowu na Alannah i zauważyłam, że patrzy na Damiena. Potem skupiła wzrok na kubku Aleca i przełknęła ślinę. Wyglądała, jakby z jakiegoś powodu czuła się winna.

A to ciekawe.

W pokoju zrobiło się tłoczno, gdy Ryder wszedł do środka i usiadł obok mnie. Nie byłam zaskoczona, kiedy zaraz pojawił się Alec z Keelą. Chłopak spiorunował Alannah wzrokiem, jakby co najmniej zabiła mu rodziców. Skwitowałam jego zachowanie prychnięciem i otworzyłam słoik majonezu, który stał na stole, a potem wzięłam chleb i szynkę, by zrobić kanapkę. Bronagh, która siedziała obok mnie, skrzywiła się, gdy poczuła majonez.

Zauważyłam, że jego zapach doprowadził ją do mdłości. Wytrzeszczyłam oczy, bo Bronagh nie mogła znieść zapachu majonezu tylko wtedy, gdy była w ciąży z Georgie.

– Kurwa. Niemożliwe – rzuciła i wybiegła z pokoju, a potem poleciała na górę.

Spojrzałam na Dominica, który odwrócił wzrok od drzwi i skupił się na mnie.

Zamrugałam.

– Czy ty to widziałeś?

Pokiwał głową.

– Myślisz o tym samym co ja?

– Chyba tak, ale będziemy musieli poczekać i zobaczyć.

– O czym wy rozmawiacie? – zapytała siedząca przy kuchennym stole Keela.

– Zobaczysz – powiedziałam, a Dominic prychnął.

– Kurwa. To niemożliwe! – pięć minut później powtórzyła moja siostra z łazienki na górze, a potem zbiegła na dół.

Spojrzałam na Dominica i oboje się uśmiechnęliśmy, gdy weszła do kuchni.

To zdecydowanie ciąża.

Bronagh była blada jak ściana. Dominic się uśmiechał, ja też, Ryder cmoknął językiem, a reszta uniosła brwi.

– Dlaczego oboje się uśmiechacie? – zapytał Damien mnie i Dominica.

– Ponieważ znowu będę tatusiem – odparł uradowany i otoczył ramieniem Bronagh, która usiadła obok niego, wciąż blada.

Wszyscy sapnęli i wtedy Bronagh przemówiła.

– Masz magicznego fiuta – powiedziała do Dominica i mocno go przytuliła.

– A nie mówiłem? – odparł i odwzajemnił uścisk.

– Założę się, że to chłopiec – rzucił nonszalancko Alec.

– W takim razie Georgie będzie otoczona samymi chłopakami – wymamrotał Ryder. – Będzie ich pięciu, łącznie z bliźniakami, zgadza się? Aideen nie jest znowu w ciąży, prawda? Czy jest?

Wszyscy zaśmialiśmy się z tego żartu.

– Zróbmy listę – zasugerował Alec i uniósł rękę, by policzyć dzieci na palcach. – Aideen i Kane mają dwóch chłopców, Dominic i Bronagh dziewczynkę i jedno dziecko w drodze, Ry i Branna bliźniaki, Keela i ja jedno – o którym wiemy – i na razie to…

– Co? – przerwałam mu i odwróciłam się w stronę Keeli, która uśmiechała się szeroko.

– Jesteś w ciąży? – zapytałam zaskoczona.

Pokiwała głową.

– Dowiedziałam się wczoraj. Dzisiaj rano pojechaliśmy do lekarza. Jestem w siódmym tygodniu, sądząc po tym, kiedy miałam ostatnio okres. Może nawet mniej, ale na pewno jestem w ciąży.

Krzyknęłam, Alannah krzyknęła, Bronagh też, Keela zaraz po niej, a na końcu Georgie.

– Czy jest tu ktoś, kto nie jest w ciąży? – Damien wyrzucił ręce w powietrze. – Bo to już się wymyka spod kontroli. Bracia, trzymajcie swoje pieprzone fiuty w spodniach. Przeludnienie jest naprawdę poważnym globalnym problemem, a wasza czwórka wyjątkowo się do tego przykłada.

Bracia wybuchnęli śmiechem, a potem poklepali Dominica i Aleca po plecach, gratulując im. Dziewczyny skakały, piszczały i zachwycały się.

Przez ten hałas nie usłyszeliśmy, że do domu weszli Kane i Aideen z chłopcami.

– Z czego się tak cieszycie? – krzyknęła Aideen, przyciągając naszą uwagę.

Wskazała na mnie.

– A ty nie skacz tyle, bo niedługo urodzisz bliźniaki.

Obróciłam się na krześle.

– Ona ma rację, skakanie nie jest dobrym pomysłem, jeśli jest się w ciąży. Lepiej przestańmy, tym bardziej że jesteśmy w większości.

– A kto poza Branną jest jeszcze w ciąży? – zapytała Aideen, unosząc brwi.

Gdy Keela i Bronagh uniosły ręce, niemal natychmiast zaczęła krzyczeć. Zgniotła je w uścisku, a potem to samo zrobiła z Dominikiem i Alekiem, którzy zaśmiali się, ale z radością odwzajemnili gest.

– Tak się cieszę, że to nie ja – powiedziała Aideen i wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem.

Kane prychnął.

– Pewnie będziesz w ciąży, zanim one w ogóle urodzą. I dobrze o tym wiesz.

Aideen odwróciła się w jego stronę i wkurzona wycelowała palcem w jego twarz.

– Już ustaliliśmy, że robimy sobie dwuletnią przerwę, zanim znowu zaczniemy się starać – przypomniała mu. – Teraz musimy się nacieszyć Jaxem i Lockiem. Taka była umowa.

Kane, który trzymał swoich synów, zrobił krok w jej stronę.

– Pamiętam, laleczko. Mówię tylko, że dwa razy zaszłaś w ciąży, gdy…

– Przez dwa lata nie będziesz uprawiać seksu bez gumki, zarazku, więc pogódź się z tym.

Kane spiorunował ją wzrokiem na zakończenie ich rozmowy, a bracia poklepali go współczująco po plecach, jakby włożenie kondoma podczas seksu było wyrokiem.

– A jak się mają moje zachwycające dzieciaczki? – zapytałam, zmieniając temat rozmowy.

Kane podał mi śpiącego Locke'a, a Damien wziął Jaxa i Georgie do najbardziej odległego kąta pokoju, gdzie znajdowała się skrzynia z ich zabawkami. Przytuliłam Locke'a do piersi najlepiej, jak potrafiłam, ale mój brzuch był tak duży i samo dziecko również, że nie było to łatwe. Ryder spojrzał na moje starania z politowaniem i wziął ode mnie małego, przytulając śpiące dziecko do swojego szerokiego ramienia.

Westchnęłam.

– Nie mogę się doczekać, aż ciąża się skończy.

– Ile ci jeszcze zostało? – zapytała Aideen.

– Cztery dni, chyba że wcześniej sama jakoś wywołam poród – powiedziałam, kuląc ramiona. – Chłopcy mają mieć po trzy kilo, a to dużo jak na bliźniaki. Doktor Harris chce, żeby urodziły się wcześniej, zanim jeszcze urosną, bo planuję poród naturalny. Tak będzie łatwiej.

– Możemy iść później na spacer lub kupić coś pikantnego do jedzenia – zaoferowała Aideen. – To powinno ich trochę pobudzić.

– Spróbuję wszystkiego poza seksem, bo w tej chwili to tak cholernie boli.

Aideen się skrzywiła.

– Mnie nigdy nic nie bolało podczas seksu.

– Dzięki Bogu – odezwał się Kane znajdujący się po drugiej stronie pokoju, gdzie on i Alec sprawdzali coś w telefonach.

Ryder prychnął w odpowiedzi, ale się nie odezwał – pewnie bał się, że obudzi Locke’a.

– Żałuję, że nie mogę zostać dłużej – oznajmiła Alannah – ale muszę iść, bo przeprowadzam rozmowę kwalifikacyjną na stanowisko mojego asystenta.

Alannah prowadziła firmę zajmującą się grafiką i designem i teraz jej biznes zaczynał żyć własnym życiem. Lista klientów ciągle się wydłużała, ale wraz z radością towarzyszącą rozwijającemu się biznesowi pojawił się chaos. Alannah potrzebowała kogoś, kto pomoże jej w papierkowej robocie, by ona mogła się skupić na projektowaniu czegoś, co będzie pasować do wizji klientów.

– Jak się tam dostaniesz? – zapytała Aideen. – Wiem, że twój samochód jest w warsztacie mojego taty, bo naprawiają pompę paliwową.

– Przejdę się. – Alannah wzruszyła ramionami.

– Mogę cię podrzucić – zaoferował Damien, prostując się, bo przed chwilą bawił się z dziećmi. – Ry i ja musimy wrócić do pracy dopiero za półtorej godziny.

Alannah się zawahała.

– Nie chcę sprawiać problemu.

– Nigdy nim nie jesteś – odpowiedział Damien, a jego policzki się zaczerwieniły. – Możemy zjeść razem lunch po rozmowie kwalifikacyjnej, jeśli nie jesteś zajęta.

– Nie mogę – przełknęła ślinę.

– Dlaczego nie? – zapytał Damien, przemierzając pokój i marszcząc brwi.

Alannah unikała patrzenia w stronę Aideen, co wydało mi się dziwne.

– Bo tak jakby się z kimś spotykam – wyszeptała.

Zapadła grobowa cisza, nawet dzieci zamilkły – zupełnie jakby wiedziały, że coś się działo.

– Z kim? – Bronagh zapytała jako pierwsza.

– No właśnie – odezwał się Damien szokująco niskim głosem. – Z kim?

– To nie ma znaczenia…

– Właśnie, że ma, do cholery! – przerwała Bronagh przyjaciółce.

Alannah spojrzała na nią.

– Chciałam ci powiedzieć, przysięgam, ale wiedziałam, że powiesz Aideen, a ja nie chciałam, żebyście robili z igły widły.

– Dlaczego miałaby mi powiedzieć? – zapytała Aideen, marszcząc brwi. – I dlaczego ktoś miałby roztrząsać ten temat?

Alannah jęknęła i zakryła twarz dłońmi.

– O mój Boże – sapnęła nagle Bronagh. – Spotykasz się z jednym z jej braci, prawda?

– Co? – zapytała Aideen, wytrzeszczając oczy. – Spotykasz się z jednym z moich braci?

Alannah uniosła głowę, ale zamiast spojrzeć na Aideen, skupiła wzrok na Damienie i odpowiedziała:

– Tak.

Damien zacisnął ręce w pieści.

– Z którym Collinsem?

Wsparłam się o ramię Rydera, gdy powiedziała:

– Z Dantem.

O cholera.

– Muszę już iść – powiedział Damien i ruszył w stronę wyjścia z pokoju.

Alannah złapał go za ramię.

– Poczekaj. Posłuchaj, musimy porozmawiać.

– Nie – odparł Damien i odsunął od siebie jej rękę. – Nie musimy.

– Proszę cię, nie wiem, dlaczego o tym wspomniałam, ale musimy spróbować…

– Ja już z tobą próbowałem – przerwał jej w gniewie. – Próbowałem być cierpliwy. Próbowałem pokazać ci, jak bardzo mi przykro z powodu tego, co ci zrobiłem. Próbowałem się z tobą zaprzyjaźnić, dać ci więcej przestrzeni… Próbowałam pokazać ci, jak bardzo mi na tobie zależy, ale ty mnie nie chciałaś. Teraz to widzę.

– Damien…

– Nie, Alannah – uciął. – Jesteś teraz z Dantem Collinsem, a ja już skończyłem.

– To nie jest związek – wypaliła. – Nie jesteśmy parą. On po prostu… przy mnie jest.

– Co to, do cholery, ma znaczyć? – warknęła wkurzona Aideen.

Alannah nie odwróciła wzroku od pleców Damiena.

– Dzięki niemu zapomniałam o tobie…

– Chyba raczej dzięki temu, że znalazłaś się pod nim, co? – warknął.

Alannah się skrzywiła.

– To nie fair, Damien. Nie było cię tak długo i nawet się ze sobą nie dogadywaliśmy.

– Wyjechałem dla ciebie! – krzyknął Damien, odwracając się, by na nią spojrzeć. – Kiedy dotarło do mnie, jak bardzo cię skrzywdziłem, gdy Bronagh powiedziała mi o rzeczach, o których wcześniej nie słyszałem, podjąłem decyzję. Uznałem, że będzie lepiej, jeśli wyjadę, by wszystko przemyśleć, ale też by dać ci czas. Wtedy nie wiedziałem, jak to wszystko

naprawić, ale zawsze zamierzałem do ciebie wrócić, Alannah. Zamierzałem wszystko naprawić, ale ty mi to tak utrudniasz.

– Ja… Ja nie wiedziałam. – Głos Alannah się załamał.

Damien pokręcił głową.

– Muszę iść.

Odwrócił się i wyszedł z kuchni, ale Alannah szybko za nim podążyła, a my staliśmy jak wryci.

– Damien, proszę – zawołała z korytarza.

Georgie zaczęła płakać, co zaniepokoiło również Jaxa.

– Puszczaj, Lana – odpowiedział niskim tonem.

Ona go trzymała.

– Nie – krzyknęła. – Musimy porozmawiać.

– Musimy trzymać się od siebie z daleka – odparł Damien. – Idź do Dantego. Jestem pewny, że on chętnie cię pocieszy.

– Damien, przestań. Nie mówisz poważnie.

– Alannah. Puść. Mnie.

– Nie, nie puszczę.

Spojrzałam na Bronagh po tym, gdy podniosła Georgie z kocyka. Próbowała podać swoją córkę Dominicowi, ale on tylko objął Bronagh w talii i przytrzymał je obie przy sobie.

– Pozwólmy im rozwiązać to na osobności – wyszeptał jej do ucha.

– A czy to brzmi, jakby coś rozwiązywali? – odparła uszczypliwie, kołysząc córkę, by ją uspokoić.

Aideen wyjęła telefon i zaczęła stukać palcami w ekran. Kane, który zaglądał jej przez ramię, uspokajając Jaxa, jęknął i wbił spojrzenie w sufit, gdy wysłała wiadomość, którą pisała.

– To będzie jakaś tragedia – wymamrotał Ryder do Aleca.

Zaśmiali się jednocześnie.

– Dlaczego nagle chcesz rozmawiać? – zażądał Damien z korytarza. – Dlaczego nie chciałaś milion razy temu, gdy cię o to prosiłem?

– Bo dopiero teraz jestem w stanie się z tym zmierzyć.

– Długo ci to zajęło.

– Nie bądź taki złośliwy – odgryzła się Alannah. – To nie jest moja wina. To ja zostałam zraniona, upokorzona i płakałam przez wiele lat, nie ty.

– Nie ja? – wrzasnął Damien. – Przeżywałem to od czasu, gdy cię odepchnąłem. I doskonale wiem, co zrobiłem. Próbowałem to naprawić, ale nie potrafię. Przez ciebie jest to niemożliwe.

– Niby jakim cudem? – zapytała Alannah.

– Bo jesteś z nim! – wrzasnął Damien. – Nie dotknąłem nikogo, odkąd byłem z tobą. Nie całowałem się z nikim, odkąd robiłem to z tobą. Nie pomyślałem nawet o innej kobiecie od pieprzonej osiemnastki, ale dziś się to skończy. Skoro ty ruszyłaś dalej, to ja też mogę.

Otworzyłam usta ze zdumienia z powodu wyznania Damiena. I nie tylko ja.

– Dobra – krzyknęła Alannah, ale usłyszałam w jej głosie płacz. – Proszę bardzo, bądź sobie z jakąś suką, bo mnie tu nie będzie, gdy wrócisz. Mówisz, że skończyłeś? Cóż, ja również!

Damien zaśmiał się bez humoru.

– Skończyłaś ze mną już pięć lat temu i dobrze o tym wiesz!

Podskoczyłam, gdy drzwi się otworzyły i trzasnęły. Bronagh podała córkę Dominicowi, a potem pobiegła do korytarza, gdy Alannah zaniosła się płaczem. Odwróciłam się i złapałam Rydera za ramię po tym, jak oddał Locke’a jego matce.

– Idź za nim – błagałam męża. – On nigdy sobie nie wybaczy, jeśli dzisiaj kogoś zaliczy. On ją kocha, Ryder, a ona jego. Tylko muszą to jakoś rozwiązać, zanim dojdą do punktu, w którym oboje to zrozumieją.

Ryder pokiwał głową i spojrzał na swoich braci.

– Potrzeba nas wszystkich, by przemówić mu do rozumu – powiedział. Zabolało mnie serce. Sprawy osobiste między mną a Ryderem miały się świetnie, ale Alannah i Damien byli częścią mojego życia, więc nie mogłam stać z boku i patrzeć, jak się niszczą.

– Musimy im pomóc – powiedziałam do dziewczyn.

Słyszałam, jak Bronagh próbuje pocieszyć Alannah, ale ona też zaczęła cicho szlochać. Cierpiała, bo cierpiała jej przyjaciółka. Mnie i pozostałe dziewczyny też to bolało.

– I co my teraz zrobimy? – zapytała Aideen, gdy bracia szeptali między sobą.

– Jeśli ona nie myśli poważnie o Dantem, to musi zakończyć to, co się między nimi dzieje – powiedziała Keela. – Wiem, że to brzmi okropnie, ale tak trzeba, jeśli ona ma mieć szansę u Damiena.

Pokiwałyśmy głowami na zgodę.

Keela spojrzała na Aideen.

– Twoi bracia dopiero co pogodzili się z braćmi Kane’a, ale wszystko szlag trafi, jeśli zraniony i wkurzony Damien rzuci się na Dantego. Żaden z twoich braci nie będzie stał bezczynnie i do tego nie dopuści. Jeśli Dante wkurzy Damiena, Dominic zareaguje, a potem Harley się ich uczepi, a następnie wkroczy Kane i tak dalej. To będzie katastrofa.

Aideen westchnęła.

– Wiem. Napisałam do Dantego, ten głupi kutas…

Urwała, gdy znowu odezwał się jej telefon.

– O wilku mowa – wymamrotała, a potem odebrała i przyłożyła aparat do ucha. – Jesteś głupim dupkiem, którym kieruje fiut, wiesz o tym? – warknęła.

Chłopcy przestali skupiać się na tym, co robili i zaczęli przysłuchiwać się rozmowie.

– Czy ty wiesz, jaką gównoburzę wywołałeś? – kontynuowała, przekrzykując brata, który próbował wejść jej w słowo, ale nie mógł. – Damien i Alannah wszczęli mega kłótnię, a ona wyznała, że z tobą sypia, ty porąbany gnoju. Oboje na siebie lecą, i to od lat, ale nie potrafią być ze sobą szczerzy i porozmawiać o swoich uczuciach. Alannah jest cała we łzach, a Damien pewnie cię spierze, jeśli się na ciebie natknie.

Aideen zamilkła, a potem krzyknęła:

– Nie wiem, gdzie on, do cholery, jest. Ma przerwę na lunch, więc pewnie poszedł do jakiegoś baru, by to przepić. A co?

Sapnęła, gdy Dante odpowiedział na jej pytanie.

– Nawet się nie waż go szukać, rozumiesz? Nie naprawisz tego. Co się stało, to się nie odstanie… Halo? Halo?

Aideen odsunęła słuchawkę od ucha i spojrzała na nią.

– Ten drań się rozłączył.

– Na pewno stracił zasięg – odparł Kane, rozmasowując skroń.

– Nie stracił zasięgu. Po prostu się rozłączył.

Jeśli istniała na świecie osoba, z którą absolutnie nie powinno się rozłączać, to była Aideen.

– Zapomnij o tym – stwierdziłam. – Czy powiedział, że poszuka Dame’a?

– Tak – odparła Aideen, kręcąc głową. – On myśli, że może mu wszystko wytłumaczyć. Pewnie poczeka, aż przerwa Damiena się skończy.

Ale nie chcę, żeby do ich konfrontacji doszło w warsztacie. Dante, ten pieprzony idiota, będzie mówił o seksie z Laną, a Damien spróbuje go za to zabić. O Boże, Kane!

Aideen odwróciła się do swojego wybranka, a on natychmiast do niej podszedł i pocałował ją w czoło, mówiąc:

– Zajmiemy się tym.

Kane, Alec i Ryder wyszli z kuchni, a Dominic został przy mojej siostrze, gdy ta wróciła do pomieszczenia bez przyjaciółki.

– Alannah pojechała do domu i nie chciała, żebym jej towarzyszyła. Już i tak jest w rozsypce z powodu romansu ojca i nie wie, jak sobie z tym poradzić, ale to ją zniszczy, chyba że jakoś pomożemy.

– Jest bardzo źle – stwierdziła Keela.

– Idź z braćmi i pogadaj z Damienem – powiedziała Bronagh do Dominica, gdy otarła zaczerwienione opuchnięte oczy i wzięła od niego Georgie. – Wiem, co on czuje do Alannah. Musimy to powstrzymać, zanim Damien zrobi coś złego.

Zawahał się.

– Jesteś pewna?

– O mnie się nie martw. Minęło wiele tygodni, odkąd Georgie grymasiła. Tęsknię za bliskością, która nas łączyła, gdy karmiłam ją piersią, ale teraz już wszystko jest w porządku. Pomogłeś mi przez to przebrnąć, a Branna i dziewczyny pomogą mi, gdy ciebie nie będzie. Poza tym będziemy mieć kolejne dziecko. Czuję się lepiej niż kiedykolwiek.

Dominic odetchnął głęboko.

– Dzięki Bogu. Wiedziałem, że przechodzisz przez trudny okres i starałem się być wobec ciebie cierpliwy, ale, cholera, ostatnio byłaś jak wrzód na dupie.

– Czy ty właśnie nazwałeś mnie wrzodem na dupie? – zapytała Bronagh, skupiając się całkowicie na swoim narzeczonym.

– Ale na ładnej dupie – odparł szybko, gdy zrozumiał, co powiedział.

Usta Bronagh drgnęły.

– To ci wyszło, kutasie.

– Mojemu kutasowi wszystko wychodzi! Możemy to sprawdzić.

Wyciągnął rękę w stronę Bronagh, ale ona odskoczyła od niego, chichocząc. Georgie pisnęła zachwycona i klasnęła w rączki.

– Idź pomóc bratu! – Bronagh szturchnęła Dominica. – My zastanowimy się, jak pomóc Alannah.

Spojrzałam na tę parę i pokręciłam głową, uśmiechając się od ucha do ucha. Dominicowi udało się kilka razy pocałować Bronagh i złapać ją za tyłek. I oczywiście przytulił córeczkę, zanim wyszedł z braćmi poszukać Damiena i zająć się jego problemem. Naszej rodzinie przytrafiło się wiele nowych rzeczy – niektóre zmiany były duże, inne małe – ale miło było widzieć, że przynajmniej kilka z nich nigdy się nie zmieni. Niezależnie od tego, przez co którekolwiek z nas przechodziło, wiedziałam, że zawsze mogliśmy liczyć na swoją pomoc. Nie byliśmy tylko przyjaciółmi – to coś więcej.

Byliśmy rodziną i skoczylibyśmy za sobą w ogień.

PODZIĘKOWANIA

W końcu dotarliśmy do tej części książki! Od bardzo dawna chciałam napisać podziękowania dla *Branny*. Po tak wielu opóźnianiach z tą powieścią i blokadach pisarskich, których doświadczyłam, a także niekończących się poprawkach z radością oznajmiam, że skończyłam i jestem z niej zadowolona.

To kolejna książka z serii *Bracia Slater* i aż nie wierzę, że zostały mi tylko *Damien*, *Alannah* i *Brothers*. Zawsze myślałam, że *Dominic* będzie pojedynczą książką i nigdy nie napiszę historii jego rodziny i przyjaciół, ale osiem książek później wciąż piszę.

Muszę podziękować moim najlepszym przyjaciółkom, Yessi Smith i Mary Johnson, za nieustające wsparcie podczas pisania i cenną przyjaźń. Jill Savie dziękuję za bycie najlepszą asystentką, o jakiej mogłabym marzyć – jestem wdzięczna za wszystko, co dla mnie robisz. Jenny z Editing4Indies dziękuję za zajęcie się oczyszczeniem manuskryptu, a Nicoli Rhead za poświęcenie swojego czasu na dopracowanie korekty. Podziękowania dla Mayhem Cover Creations za zachwycającą okładkę, a JT Formatting za sprawienie, że moje słowa wyglądają ładnie. Dziękuję Markowi Gottliebowi za bycie zarąbistym agentem i mojej rodzinie za bycie moimi największymi kibicami.

A na koniec chcę podziękować czytelniczkom. *Branna* jest dla Was, bo w ciągu ostatnich miesięcy pragnęłyście jej wydania bardziej niż ja. Kocham Was i chociaż nie mogę odpowiedzieć na wszystkie maile,

wiadomości na Facebooku i Twitterze, które mi wysyłacie, chcę, żebyście wiedziały, że wszystkie czytam i bardzo mnie uszczęśliwiają.

Dziękuję <3

Spis treści:

Okładka
Karta tytułowa
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Podziękowania
Karta redakcyjna

TYTUŁ ORY GINAŁU:

Branna

A Slater Brothers Novella

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Redakcja: Aleksandra Zok-Smoła

Korekta: Marta Akuszewska

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Cover Design by Mayhem Cover Creations

Copyright © 2017, L.A. Casey

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2018

ISBN 978-83-66234-06-2

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek